MAGAZYN

Pegasus w rękach Zjednoczonej Prawicy. Tusk: To zbrodnia stanu
– Str. 22

Jak przywrócić poczucie bezpieczeństwa uczniom i rodzicom
– Str. 20

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu

Nr ISSN 0137-9488Nr indeksu 350133

9 770137 948056 42

www.wspolczesna.pl

Nr 202 (21165) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 16–18.10.2026

75 lat

GAZETA
WSPÓŁCZESNA

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Sektor zbrojeniowy wchodzi do naszego województwa

W Białymstoku powstanie fabryka broni palnej. Będzie produkować kilka tysięcy sztuk karabinków rocznie
– Str. 4

Z naszych stron

Nad Czarną Hańczą rozmawiają o bezpieczeństwie

O infrastrukturze, energii, odporności przedsiębiorstw i bezpieczeństwie gospodarczym dyskutują uczestnicy Forum Biznesowego Pogranicza w Suwałkach
– Str. 4

Z naszych stron

Nowe trasy w Podlaskiem

Już za kilka dni zostanie otwarta zachodnia obwodnica Białegostoku, a do końca roku powinna być przejezdna cała S19 – na odcinku od Denisek do Bugu. Rozmowa z dyrektorem białostockiego oddziału GDDKiA Wojciechem Borzuchowskim

- Str. 8-9

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

REKLAMA 0011584361

35 LAT HISTORII
JEDNEJ Z NAJSTARSZYCH NIEPUBLICZNYCH UCZELNI W POLSCE

1991 Sądecko-Podhalańska Szkoła Biznesu
1992 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY
2026 Akademia WSB-NLU

eprasa.pl 85f8d5f187

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; ŚRODA: Strona zdrowia

16.10.2026
Piątek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

16 października 2026

Dziś 289. dzień roku.
Do końca roku pozostało 76 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.56, zachód o godzinie 17.29. Dzień będzie trwać 10 godzin i 33 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 24 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 59 minut.

Imieniny
dziś obchodzą:
Ambroży, Florentyna, Gaweł, Jadwiga

KALENDARIUM

1384
Na Wawelu odbyła się koronacja Jadwigi Andegaweńskiej na króla Polski. Miała wówczas ok. 10 lat.

1958
Telewizja Polska nadała pierwszy spektakl „Kabaretu Starszych Panów".

1820
W Krakowie rozpoczęto usypywanie Kopca Kościuszki. Uroczystość założenia podstawy pomnika odbyła się dzień po 3. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

1978
Arcybiskup metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża jako pierwsza osoba spoza Włoch od 456 lat, przyjmując imię Jan Paweł II.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny" „Gazetę Współczesną"

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU

Piątek	Sobota	Niedziela
12°C/2°C	13°C/5°C	13°C/6°C

BIAŁYSTOK, CHOROSZCZ

„Sprawdza się". Noc Bibliotek już w piątek

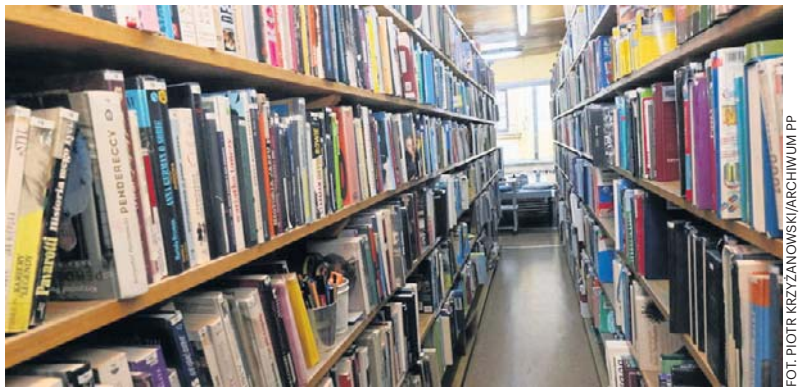

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/ARCHIWUM PP

To będzie już 12. odsłona ogólnopolskiej Nocy Bibliotek

Urszula Śleszyńska

To będzie czas, w którym odkryjemy bibliotekę na nowo. Zarówno w Białymstoku, Choroszczy jak i całej Polsce już 16 października (i nie tylko) odbędzie się Noc Bibliotek 2026.

W piątek, 16 października, Książnica Podlaska w Białymstoku przygotowała dla odwiedzających różne atrakcje – od kultury i sztuki, przez nostalgiczne seanse i koncerty, po strefę gier i warsztaty. Tegoroczne hasło Nocy Bibliotek brzmi „Sprawdza się". Książnica sprawdzać będzie „Lalkę" Bolesława Prusa. Zaprasza do Biblioteki Głównej w godz. 17-21.

O godz. 17 wystartuje wernisaż „Ordo Nulli", pierwszej wystawy Tomkiela Fondy. Również o godz. 17 najmłodsi będą mogli obejrzeć film „Mama Mu wraca do domu". Przeznaczony jest on dla dzieci w wieku 4-6 lat i został udostępniony dzięki Festiwalowi Filmowemu TAURON Młode Horyzonty oraz wsparciu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Od godz. 17 do Nerdoteki powracają spotkania planszówkowe. Będzie też gameroom z grami na konsolach, VR oraz retro sprzęcie. Od godz. 17 na uczestników czekają także otwarte warsztaty kaligrafii. Przez cały wieczór w Czytelni Ogólnej będzie można zobaczyć wystawę „Nuda buduaru: psychoanalityczny obraz Izabeli Łęckiej vs. Jak kupiec galanteryjny mógł zostać dekadentem".

O godz. 17.30 odbędzie się projekcja „Lalki" Wojciecha Jerzego Hasa z 1968 roku. Film został udostępniony dzięki partnerom wspierającym Noc Bibliotek – Filmotece Narodowej – Instytutowi Audiowizualnemu oraz Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. A o godz. 19 przyjdzie czas na salonowy wieczór. „Murmures du soir" – „Szepty wieczorne" to recital poświęcony subtelnej i zmysłowej francuskiej pieśni artystycznej XIX i XX wieku.

Tylko tego wieczoru od godz. 17 do 21 w Bibliotece Głównej obowiązywać będzie abolicja – będzie można zwrócić przetrzymane książki bez konsekwencji. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

W Choroszczy Noc Bibliotek odbędzie się od 16 do 18 października. W piątek o godz. 17 M-GCKiS w Choroszczy zaprasza na Kino Zagadka, czyli rodzinny seans filmowy. Od 16 października do 6 listopada w bibliotece będzie można oglądać wystawę ilustracji dla dzieci autorstwa Aleksandry Krzanowskiej. 17 października o godz. 17 odbędzie się spotkanie autorskie z Urszulą Gajdowską i Martą Nowik, a 18 października o godz. 18 – monodram muzyczny „Basia. Opowieść o żonie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego" w reżyserii Duśki Markowskiej-Resich. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

SUPRAŚL

Akcja

Wspólne sadzenie cebulek kwiatowych. By ogród pięknie rozkwitł na wiosnę

Tulipany, krokusy, narcyzy, hiacynty i szafirki... Fundacja Baśniowy Supraśl zaprasza wszystkich wielbicieli ogrodów i natury do udziału w otwartej akcji sadzenia setek cebulowych kwiatów w Ogrodzie Społecznym Rozkwit, która odbędzie się 17 października w Supraślu. – Wspólnie przygotujmy ogród na wiosnę! – zachęca fundacja. Wspólne sadzenie cebulek kwiatowych rozpocznie się o godz. 10 i potrwa do godz. 13 na terenie zielonej przestrzeni za Centrum Kultury i Rekreacji oraz Biblioteką Publiczną w Supraślu. Celem akcji jest stworzenie wiosną barwnego kobierca tulipanów, krokusów, narcyzów i innych kwiatów. Wystarczy przynieść własne cebulki, dostępne już w sklepach, i posadzić je na terenie ogrodu. Organizatorzy zachęcają szczególnie do wyboru kwiatów w pastelowych odcieniach, harmonizujących z kolorystyką Ogrodu Społecznego Rozkwit.
– Wydarzenie będzie okazją do spędzenia czasu na świeżym powietrzu, poznania innych miłośników ogrodów, Supraśla i wspólnych inicjatyw – zachęcają organizatorzy. – Ogród Społeczny Rozkwit rozwija się dzięki zaangażowaniu osób skupionych wokół idei wspólnego tworzenia zielonej przestrzeni. Sadzenie kwiatów to kolejny krok w jej upiększaniu, trosce o przyrodę i budowaniu więzi między uczestnikami.
Październikowe spotkanie będzie ostatnim wspólnym działaniem w Ogrodzie Społecznym Rozkwit w tym roku. To okazja, by symbolicznie zakończyć sezon ogrodniczy i już teraz przygotować się na kolorową wiosnę. Do udziału zaproszeni są wszyscy, niezależnie od wieku i doświadczenia ogrodniczego.
Projekt „Ogród Społeczny Rozkwit" sfinansowano ze środków Fundacji Enea – Energia Wspólnoty w ramach programu „Zielona społeczność". Organizatorem programu jest Stowarzyszenie Młodych Animatorek i Animatorów Kultury. **opr. (R)**

eprasa.pl 85f8d5f187

MATERIAŁ INFORMACYJNY OK OPERATOR KAUCYJNY 0011587709

„System działa, ale to dopiero pierwszy etap". Rok systemu kaucyjnego w Polsce

O pierwszym roku funkcjonowania systemu kaucyjnego w Polsce, jego dotychczasowych efektach, największych wyzwaniach oraz zmianach, które są niezbędne do usprawnienia jego działania, rozmawiamy z Tomaszem Suligowskim, prezesem OK Operator Kaucyjny.

Minął już rok od wprowadzenia systemu kaucyjnego w Polsce. Po co nam system kaucyjny?

Podstawowym celem systemu kaucyjnego jest zabezpieczenie dostępu do surowców i wykorzystanie ich ponownie w gospodarce. Chodzi o to, żeby opakowania nie stawały się odpadem, lecz wracały do obiegu jako wartościowy materiał. W tym scenariuszu z butelki powstaje kolejna butelka, a z puszki kolejna puszka.

To kwestia nie tylko ekologii, ale również bezpieczeństwa surowcowego i konkurencyjności polskiej gospodarki. Dobrej jakości surowiec z recyklingu może ponownie wykorzystywać krajowy przemysł, ograniczając zapotrzebowanie na surowce pierwotne i zależność od dostaw zewnętrznych.

Czystsze otoczenie i mniejsza liczba opakowań porzucanych w przestrzeni publicznej są oczywiście ważnymi efektami systemu. Nie powinny jednak przesłaniać jego podstawowego zadania: skutecznego odzyskiwania surowców i zamykania ich obiegu.

Jak ocenia Pan ten okres? Czy system spełnił pokładane w nim oczekiwania?

Z perspektywy konsumenta system działa, a Polacy coraz lepiej odnajdują się w nowych zasadach. Na początku zdarzało się, że butelkomaty odrzucały opakowania, które nie były jeszcze objęte systemem albo nie zostały prawidłowo zarejestrowane przez producenta w bazie produktów kaucyjnych. Problemem bywała również organizacja opróżniania urządzeń. To typowe wyzwania przy uruchamianiu tak złożonego przedsięwzięcia, wymagającego jednoczesnego działania wielu uczestników systemu kaucyjnego.

Nie oznacza to jednak, że możemy już uznać cały projekt za zakończony sukcesem. Sprawny zwrot opakowania to dopiero pierwszy etap. Najważniejsze jest, jaka część zebranego materiału rzeczywiście trafia do recyklingu i wraca do produkcji nowych opakowań. Ostatecznym miernikiem skuteczności systemu powinno być więc nie tylko to, ile opakowań zebraliśmy, ale przede wszystkim to, co stało się z odzyskanym surowcem, czy został zawrócony w obiegu zamkniętym. Musimy mieć wiarygodne dane o tym, ile materiału przekazano do recyklingu, jaka część wróciła do produkcji nowych opakowań. Dopiero takie podejście pozwala rzetelnie ocenić efektywność systemu.

My jako OK Operator prezentujemy nasze dane, zebraliśmy ponad 1,4 miliarda opakowań, co przekłada się na ponad 30 tysięcy ton materiału przekazanego do recyklingu. To najbardziej skuteczny recykling, bo już u źródła udaje nam się odpowiednio posortować materiał i oddzielić PET od puszek. A w ponad 20 sortowniach, z którymi współpracujemy w Polsce, sortujemy materiał na kolory. Jak wygląda sytuacja w przypadku innych operatorów, tych informacji nie mamy. Pytanie, czy ma MKiŚ.

System z perspektywy konsumenta działa, ale co wciąż wymaga poprawy? Jakie są obecnie największe wyzwania? Co nie działa?

Największym wyzwaniem jest dziś przejście od etapu sprawnej zbiórki do etapu pełnej koordynacji i przejrzystego rozliczania całego systemu. Polska przyjęła model wielooperatorski, w którym działa kilku niezależnych operatorów. Taki model daje możliwość konkurencji i optymalizacji kosztów, ale wymaga również wspólnych reguł współpracy.

Po roku działania systemu widzę wiele luk w ustawie. Kluczowym problemem w obecnych przepisach pozostaje brak precyzyjnej definicji tzw. clearing fee, czyli opłaty rozliczeniowej między operatorami za zbiórkę opakowań innych producentów. Ta kwestia nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, co prowadzi do sporów. Nie ma też jasnego stanowiska ministerstwa.

Kolejna sprawa to kwestia nieodebranej kaucji. To jeden z najbardziej zapalnych punktów całego systemu, szczególnie w kontekście finansów. W obrocie sześciu działających operatorów znajduje się ok. 5 mld zł depozytu konsumenckiego. W ustawie brakuje pełnej definicji i sposobu postępowania z niezwróconą kaucją, która powinna być przeznaczana na rozwój systemu, a nie stanowić własność operatora czy producenta. Ustawa nie interpretuje tego jednoznacznie.

Nie istnieje obecnie żadna państwowa, ustawowa instytucja kontrolna, która monitorowałaby przepływy finansowe i materiałowe oraz weryfikowała realny poziom recyklingu w całym kraju.

Rozwiązaniem, które może uporządkować te kwestie, jest powołanie niezależnej instytucji parasolowej z udziałem przedstawicieli branży i regulatora, która koordynowałaby wspólne standardy, wymianę danych i zasady rozliczeń.

Potrzebujemy doprecyzowania przepisów, dialogu z administracją i regularnego analizowania danych. Chodzi o to, aby poprawiać działanie systemu tam, gdzie praktyka ujawniła niedoskonałości.

Czy wypracowane przez nas rozwiązania mogą stać się przykładem dla innych krajów?

Tak, pod warunkiem, że będziemy potrafili pokazać nie tylko skalę zbiórki, ale również efektywność kosztową i rzeczywiste rezultaty recyklingu.

Chciałbym, żeby Polska była przykładem nie tylko tego, jak szybko uruchomić system kaucyjny, ale przede wszystkim tego, jak stworzyć efektywny mechanizm zamkniętego obiegu opakowań, który łączy korzyści środowiskowe z bezpieczeństwem surowcowym i racjonalnymi kosztami dla przedsiębiorców.

eprasa.pl 85f8d5f187

KRÓTKO

Region

Bezpieczeństwo dzieci i dorosłych. Rodzinne ćwiczenia już w sobotę

Dzieci i rodzice będą mogli opracować wspólny plan rodzinny na czas kryzysu, skompletować pakiet uczniowski na czas zagrożenia czy przećwiczyć właściwe przygotowanie na kryzys, zachowanie po usłyszeniu sygnału alarmowego. 17 października w szkołach i innych miejscach publicznych odbędzie się Krajowy Trening Rodzinny. Wydarzenie organizowane jest w ramach Akademii Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej MSWiA. W województwie podlaskim trening odbędzie się w ponad 60 punktach. W organizacji wydarzenia wezmą udział samorządy, placówki oświatowe, harcerze, Ochotnicze Straże Pożarne i Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. Punkty będą działały w godz. 10-14. Np. w Białymstoku ćwiczenia odbędą się w SP nr 24 (ul. Antoniuk Fabryczny 5/7), SP nr 51 (ul. Jana K. Kluka 11A – punkt centralny), IV LO (ul. Zwierzyniecka 9A), XIV LO (ul. Upalna 26).
Podczas Krajowego Treningu Rodzinnego rodzice i dzieci będą mogli przećwiczyć reakcje na sygnały alarmowe. Dowiedzą się, jak odróżniać poszczególne sygnały, jak znaleźć bezpieczne miejsce schronienia, jak reagować w przypadku wystąpienia bezpośrednich zagrożeń na terenie placówek oraz przygotują rodzinny plan na kryzys.
Listę placówek biorących udział w Krajowym Treningu Rodzinnym w Podlaskiem można znaleźć na stronie internetowej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego. **(opr. red)**

BIAŁYSTOK

Sektor zbrojeniowy wchodzi do regionu. W Białymstoku powstanie fabryka broni

Agnieszka Domanowska

Białostocka Grupa Alex i J&C Armament ze Skarżyska-Kamiennej podpisały umowę powołującą konsorcjum, którego celem jest rozwój produkcji broni strzeleckiej. W Białymstoku ma powstać pierwsza w północno-wschodniej Polsce wytwórnia broni palnej. Firmy zakładają, że docelowo będą mogły produkować nawet kilka tysięcy karabinków rocznie.

FOT. KAMIL TIMOSZUK/UMWP

Podpisanie umowy i konferencja na ten temat odbyły się w czwartek

Projekt będzie realizowany pod nazwą J&C Armament by Alex. Centrum produkcyjnym będzie Białystok.

Podpisana w czwartek umowa to kolejny etap współpracy obu przedsiębiorstw, która trwa już od kilku lat. J&C Armament wnosi do konsorcjum własne konstrukcje broni oraz wiedzę z zakresu ich projektowania i wytwarzania. Grupa Alex udostępni natomiast zaplecze technologiczne i park maszynowy w Białymstoku.

Pierwszym wspólnym projektem konsorcjum będzie karabinek Venom Mk.I. Partnerzy zamierzają również rozwijać dotychczasowe konstrukcje J&C Armament, w tym modułową platformę Black Widow Mk.III oraz karabinek SRB-9.

J&C Armament pracuje nad własnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi od 2019 roku. Jak wyjaśnia prezes firmy Rafał Cygański, opracowanie broni od podstaw, jej przetestowanie i przygotowanie do sprzedaży wymagało kilku lat pracy. Teraz przedsiębiorstwo chce zwiększyć możliwości produkcyjne.

– Nasz flagowy Black Widow Mk.III jest efektem rozpoczętej już siedem lat temu pracy nad tą autorską platformą, która zyskała bardzo dużą rozpoznawalność w Polsce i za granicą. Zbudowaliśmy doświadczenie obejmujące nie tylko samą konstrukcję, ale również prototypowanie i procesy produkcyjne. Partnerstwo z firmą Alex daje nam możliwość połączenia tych kompetencji z rozbudowanym zapleczem inżynieryjnym i przemysłowym – mówi Rafał Cygański.

Produkowana w Białymstoku broń ma trafiać zarówno na rynek cywilny, przede wszystkim do osób uprawiających strzelectwo sportowe, jak i do odbiorców instytucjonalnych, w tym służb mundurowych.

Obecnie głównym odbiorcą produktów J&C Armament jest rynek prywatny. Firma rozwija też działalność w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma partnera biznesowego.

Tadeusz Ożarowski, prezes Grupy Alex, podkreśla, że podpisanie umowy nie jest początkiem współpracy, lecz wynikiem kilkuletnich przygotowań. Obie firmy uznały, że zamiast osobno rozwijać wszystkie etapy produkcji, lepiej wykorzystać posiadane już zasoby. – Żeby coś się opłacało, musi być skala – tłumaczył podczas czwartkowej konferencji.

Jak zaznaczył, Alex dysponuje uniwersalnym parkiem maszynowym, który obecnie wykorzystywany jest między innymi do produkcji instalacji gazowych. Część urządzeń może zostać stosunkowo szybko przystosowana do nowych zadań. Konieczne będą jednak również inwestycje w specjalistyczne maszyny.

– Wierzę, że wspólnie stworzymy w Białymstoku solidne podstawy do rozwoju broni polskiej produkcji – mówi Tadeusz Ożarowski.

Rozwój przedsięwzięcia może oznaczać także powstanie nowych miejsc pracy. Firmy liczą ponadto, że dzięki zwiększeniu skali działalności będą mogły odpowiadać na zamówienia nie tylko z Polski, ale również z zagranicy.

Firmy współpracują również przy rozwiązaniach związanych z bezpieczeństwem i ochroną przed dronami. We wrześniu podpisały z partnerami technologicznymi i naukowymi umowę dotyczącą opracowania modułowej bezzałogowej platformy lądowej. System ma umożliwiać m.in. wykrywanie, lokalizowanie i śledzenie bezzałogowych statków powietrznych.

W projekt zaangażowane są m.in. Politechnika Białostocka, Politechnika Świętokrzyska oraz Główny Urząd Miar, a także partnerzy technologiczni z Polski, Szwecji i Ukrainy.

NASZ PATRONAT

Dwa dni rozmów i debat o geopolityce, obronności, gospodarce

Tomasz Maleta

To jedno z najważniejszych tegorocznych wydarzeń w Suwałkach. A już na pewno na styku geopolityki, gospodarki, obronności, samorządności. W mieście nad Czarną Hańczą w czwartek ruszyło dwudniowe, dziesiąte już Forum Biznesowe Pograniczna. Debaty zdominowała triada geopolityka-energetyka-bezpieczeństwo.

– Spotykamy się cyklicznie każdego roku z przedsiębiorcami, z biznesem, z politykami, samorządowcami i również z ludźmi nauki. By rozmawiać i dyskutować o tym, co zrobić, żeby biznes, przedsiębiorczość miała się lepiej. Tych tematów do poruszenia było przez te dziesięć lat bardzo dużo – przypomniał pomysłodawca forum prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz.

Dodał, że wcześniej były to tematy branżowe, natomiast w czasie obecnego forum dominują sprawy z bezpieczeństwem i stabilnością.

– Firmy, również i instytucje, samorząd muszą się do tych takich szczególnych czasów odpowiednio przygotowywać – podkreślił prezydent. – I o tym zamierzamy rozmawiać w czasie forum.

Tradycyjnie wydarzenie gości w Parku Naukowo-Technologicznym Polska-Wschód.

– To już dziesięć spotkań, dziesięć okazji, by rozmawiać o przyszłości.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Wojna Suwałkom nie grozi na razie – mówił gen. Roman Polko

Absolutnie nikt nie przypuszczał, że trzeba będzie się zmierzyć z niezwykle wymagającą rzeczywistością, którą wypełni globalna pandemia, a wojna w tym wymiarze klasycznym i kognitywna ponownie staną się częścią europejskiej codzienności. Absolutnie nikt również nie przypuszczał, że sztuczna inteligencja zacznie zmieniać niemal każdą branżę i że słowo niepewność na dobre zagości w słowniku przedsiębiorców. A jednak, mimo tych wszystkich zmian, jesteśmy tutaj i to już po raz dziesiąty. To chyba najlepszy dowód na to, że gospodarka pogranicza potrafi być odporna. Czy to cud? Osobiście uważam, że to DNA tego regionu – mówił Kamil Klimek, prezes suwalskiego Parku Naukowo-Technologicznego.

Zgromadzeni na forum nie mieli wątpliwości, że ta część województwa podlaskiego wymaga wsparcia zarówno władz centralnych, jak i wojewódzkich. Na możliwościach rozwoju cieniem kładzie się widmo Przesmyku Suwalskiego jako jednego z najniebezpieczniejszych miejsc w Europie i arena ewentualnej konfrontacji Rosja – NATO. Zarówno samorządowcy, jak i przedsiębiorcy podkreślali, że przez kreowanie takiej narracji ten subregion Podlaskiego został pokrzywdzony.

– Jeśli ktoś chce tu zainwestować pieniądze, ktoś chce rozwijać firmę, chce wrócić po studiach na Suwalszczyznę i słyszy opowiadania o najniebezpieczniejszym regionie w Europie, to nic dobrego nie wróży. Tu nie ma żadnej wojny, tu jest normalnie, bezpiecznie, tak jak w kraju i w Europie, a może nawet jeszcze bardziej bezpiecznie. Normalnie pracujemy i chcemy pracować, chcemy rozwijać firmy. Bardzo nam zależy, żeby te spojrzenie na nasz region zmieniać. Nie podgrzewać emocji – mówił Bogdan Sawicki, prezes suwalskiej Izby Przemysłowo-Gospodarczej.

O zaprzestanie uprawiania monetyzacji strachu zaapelował też gen. Roman Polko, były dowódca jednostki GROM. – Wojna Suwałkom nie grozi na razie. To nie znaczy, że nie trzeba czynić wszystkiego, aby budować ten potencjał odstraszania, żebyśmy się czuli bezpieczni – podkreślał gen. Polko. – To, co dzisiaj Polsce najbardziej zagraża, to działania dywersyjne. To właśnie ta wojna kognitywna i informacyjna, gdzie eskaluje się różnego rodzaju napięcia pomiędzy różnymi grupami w samej Polsce.

eprasa.pl 85f8d5f187

REGION

Dwie kobiety zginęły na przejściu dla pieszych

Agnieszka Domanowska

Dwie starsze kobiety zostały w czwartek wczesnym rankiem śmiertelnie potrącone na oznaczonym przejściu dla pieszych przy ul. Hallera w Białymstoku. W regionie doszło też do kilku innych groźnych wypadków. Sześć osób trafiło do szpitala.

FOT. KWP BIAŁYSTOK

Do tragicznego wypadku doszło tuż po godz. 6 na ulicy Hallera w Białymstoku, na przejściu dla pieszych

Do najtragiczniejszego zdarzenia doszło tuż po godz. 6 w rejonie kościoła na Dziesięcinach w Białymstoku. Dwie starsze kobiety zostały potrącone na oznakowanym przejściu dla pieszych. – Była próba reanimacji tych kobiet, niestety nieudana. Obie zmarły na miejscu wypadku - mówił mł. insp. Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Jak poinformowała policja, kobieta prowadząca osobowego Nissana była trzeźwa. Została zatrzymana, a na miejscu zdarzenia pracowali policjanci. Śledczy ustalają, jak doszło do tragedii.

Postępowanie poprowadzi Prokuratura Rejonowa Białystok-Północ. - Będziemy się zajmować tą sprawą, jednak sprawczyni jest jeszcze przesłuchiwana i policja wykonuje z nią czynności – mówiła w czwartek po południu Anna Małgorzata Milewska, zastępca prokuratora rejonowego w Prokuraturze Rejonowej Białystok-Północ.

Kobiecie może grozić od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

W czwartek doszło też do kilku innych wypadków w regionie.

W Zambrowie na ulicy Białostockiej kierująca BMW nie zachowała należytej ostrożności podczas wjazdu na rondo. Samochód wpadł do rowu. Czterech pasażerów przewieziono do szpitala.

Do kolejnego zdarzenia doszło w pobliżu miejscowości Kraśniany, na trasie między Sokółką a Dąbrową Białostocką. W zdarzeniu uczestniczyły Iveco i Volkswagen. Kierująca Volkswagenem trafiła do szpitala. Droga została zablokowana, wyznaczono objazd przez Kraśniany. Służby wezwano również na ulicę Dywizjonu 303 w Białymstoku. Na przejeździe dla rowerów ciężarówka potrąciła rowerzystę.

- Kierowca ciężarówki był trzeźwy, rowerzysta trafił do szpitala. Ruch w miejscu zdarzenia był zablokowany - informowała podkom. Malwina Olszewska z białostockiej policji.

Policja apeluje o ostrożność, szczególnie w godzinach porannych.

- Zmieniają się warunki pogodowe. O 6 rano jest po prostu ciemno, jest mokro, jest ślisko - przypomina podkom. Olszewska.

Z SĄDU

Zakończył się ponowny proces kierowcy oskarżonego w zw. ze śmiertelnym wypadkiem

PAP

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku zakończył się w czwartek ponowny proces kierowcy w związku ze śmiertelnym wypadkiem z marca 2021 r. Prokuratura chce 11 miesięcy więzienia w zawieszeniu, a obrona uniewinnienia.

Do wypadku doszło w 2021 r. przy ul. Towarowej. Przed BMW wyjechał z ulicy podporządkowanej Opel. BMW odbiło się od boku tego auta, siłą uderzenia zostało odrzucone na drugi pas i uderzyło w jadący z naprzeciwka autobus miejski. Poszkodowana 32-letnia pasażerka BMW potem zmarła.

Jesienią 2024 r. Sąd Rejonowy w Białymstoku nieprawomocnie skazał kierowcę Opla, uznając, że jego zachowanie było bezpośrednią przyczyną wypadku – na rok więzienia w zawieszeniu i roczny zakaz kierowania pojazdami, a w wobec pozostałych kierowców umorzył sprawę, oceniając, że doszło do popełnienia wykroczeń, których karalność uległa przedawnieniu. Sąd odwoławczy utrzymał dla kierowcy Opla karę więzienia w zawieszeniu, podwyższając do 3 lat zakaz prowadzenia pojazdów. Zachowanie kierowcy autobusu uznał za wykroczenie (postępowanie umorzono). Jednocześnie ocenił, że także kierowca BMW rażąco złamał przepisy, bo przekroczył prędkość w miejscu, gdzie dozwolona wynosiła 50 km/h, i nie był w stanie wykonać jakiegokolwiek manewru obronnego, gdy z ulicy podporządkowanej wyjechał Opel. Sprawa trafiła do ponownego rozpoznania.

W czwartek zakończył się proces. Prokuratura, a także pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, chcą dla mężczyzny kary 11 miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata i zakazu prowadzenia pojazdów na trzy lata. Prokurator Renata Załęska-Bołtruczyk mówiła, że zebrany w sprawie materiał dowodowy, jak m.in. opinia biegłego z zakresu wypadków drogowych, wykazał winę oskarżonego. Powiedziała, że mężczyzna nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, nie zachował szczególnej ostrożności i przekroczył dopuszczalną prędkość, czym doprowadził do zderzenia z Oplem, a w wyniku tego zginęła pasażerka.

Obrona chce uniewinnienia. Mec. Ewa Andrzejewska wskazała, że opinia biegłego z zakresu wypadków drogowych wykazała, że aby nie doszło do kolizji BMW z Oplem, to nie tylko oskarżony musiałby jechać wolniej, ale też Opel przyspieszać dynamicznie. W jej ocenie oskarżony nie miał obiektywnych możliwości uniknięcia zderzenia. Oceniła, że opinia biegłego wykazała, że to zachowanie kierowcy Opla było bezpośrednią przyczyną wypadku, a nie oskarżonego.

Wyrok - 29 października.

POLITYKA

Trzy lata rządów Koalicji Obywatelskiej. Podsumowano działania w kraju i regionie

Magdalena Kleban

- To był bardzo dobry czas dla Polek i Polaków, dla rozwoju naszej Ojczyzny - nie ma wątpliwości poseł Krzysztof Truskolaski. W czwartek podlascy politycy i samorządowcy związani z Koalicją Obywatelską zorganizowali konferencję prasową, by opowiedzieć o największych - ich zdaniem - sukcesach ostatnich trzech lat rządów.

–Pierwszą decyzją rządu Donalda Tuska było odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy - co przełożyło się na ponad 240 mld zł na rozwój naszego państwa, przedsiębiorstw i opiekę zdrowotną –mówił Truskolaski. - Dzięki pieniądzom z KPO modernizowane są szpitale powiatowe, otwierane nowe zakłady opieki leczniczej, modernizowane były drogi lokalne, gminne. W przyszłym roku zaś tylko do naszego województwa ma trafić rekordowe 225 mln zł na drogi lokalne. Wielkim sukcesem jest program in vitro, dzięki któremu na świat przyszło 18 tys. dzieci.

Jako kolejne osiągnięcia wymienił też wprowadzenie tzw. „babciowego" czy ogromne inwestycje w infrastrukturę kolejową.

- Dzisiaj jesteśmy krajem bezpiecznym dzięki czterem głównym filarom: po pierwsze sojuszom, jesteśmy lojalnym i wiarygodnym sojusznikiem w ramach paktu NATO, a państwo polskie wydaje już 4,8 proc. PKB na obronność - podkreślał zaś wojewoda Jacek Brzozowski. - Dzięki programowi SAFE trwa obecnie wielka modernizacja armii polskiej, co ważne pieniądze te są też inwestowane w polski przemysł, w polską naukę.

Kolejne filary to inwestycje w ochronę ludności i obronę cywilną - na które już przeznaczono 335 mln zł. To także bezpieczna granica i program Tarcza Wschód.

Wicemarszałek województwa podlaskiego Jacek Piorunek skupił się na rodzinnej Łomży. - Wczoraj zamknęliśmy już w 100 proc. drogę Via Baltica. Kolejny sukces to przywrócenie po 33 latach kolei do mojego miasta - podkreślał. - W czerwcu 2025 r. premier Donald Tusk ogłosił w Łomży, że w ciągu roku kolej zostanie przywrócona i rzeczywiście, w czerwcu 2026 mieliśmy okazję przejechać się pierwszym pociągiem z Łomży do Białegostoku. A już niedługo pociągi ruszą też do Warszawy.

BIAŁYSTOK

FOT. UM BIAŁYSTOK/D.GROMADZKI

240 nauczycieli, dyrektorów i pracowników oświaty z białostockich placówek otrzymało w czwartek podczas gali z okazji Dnia Edukacji Narodowej Nagrodę Prezydenta Miasta Białegostoku, który w ten sposób podziękował za ich zaangażowanie w pracę z uczniami. Ponadto dziewięciu pedagogów otrzymało tytuł „Nauczyciel Mądry Sercem". Przyznawany jest on nauczycielom, którzy wyróżniają się szczególnymi osiągnięciami w pracy z uczniami, są dla nich autorytetami i inspiracją, a swoją postawą motywują młodych ludzi do działania, odkrywania własnych możliwości i osobistego rozwoju. – Dziękuję wszystkim białostockim nauczycielom za zaangażowanie, poświęcany czas i serce okazywane uczniom, za pracę na rzecz kolejnego pokolenia Białostoczan – powiedział podczas gali prezydent Tadeusz Truskolaski. – Życzę Państwu zdrowia, satysfakcji z pracy oraz wdzięczności i szacunku ze strony uczniów i ich rodziców.

eprasa.pl 85f8d5f187

FOKUS

• **W I półroczu 2026 roku** liczba ludności Polski zmniejszyła się o 90 tys. w stosunku do końca 2025 r. i wyniosła 37 mln 243 tys.

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Dalszy ciąg zamieszania w TK. Według prezesa to „ustrojowy zamach stanu”

Prezes TK Bogdan Święczkowski, odnosząc się do sytuacji wokół Trybunału Konstytucyjnego, ocenił, że „trwa ustrojowy zamach stanu”. Rozmawia o tym z prezydentem

oprac. Alina Mazurska

W środę w Sejmie ślubowanie z formułą „wobec prezydenta” złożył wybrany przez Izbę na sędziego TK Maciej Berek. Karol Nawrocki nie uczestniczył w ceremonii. Po uroczystości Berek złożył dokumenty potwierdzające ślubowanie w kancelarii prezydenta i udał się do siedziby TK, gdzie m.in. rozmawiał z prezesem TK Bogdanem Święczkowskim. Prezes TK nie dopuścił Berka do orzekania.

Berek relacjonował, że Święczkowski uniemożliwił mu wejście do pokoju sędziów TK, gdzie był zaproszony. Jak mówił w TVN24, Święczkowski „wsunął się bezpośrednio” w taki sposób, by on dalej nie wchodził. – Tam nie było szarpaniny, ja się nie będę z nikim szarpał w TK. Sędzia Święczkowski fizycznie uniemożliwił mi wejście do tego korytarza – zaznaczył. Dodał, że złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa naruszenia nietykalności funkcjonariusza publicznego, jakim jest sędzia TK.

W czwartek w Polsat News Święczkowski pytany był o sytuację w TK oraz zarzuty Berka dot. naruszenia nietykalności. Prezes TK zaprzeczył, by miało dojść do fizycznego starcia jego z Berkiem, gdy blokował Berkowi dostęp do sędziowskiej części budynku. Pytany o zawiadomienie złożone przez Berka do prokuratury,

FOT. PAWEŁ SUPERNAK

Prezes TK powiedział, że spotkał się z prezydentem Nawrockim, który przybył do siedziby TK. – Rozmawialiśmy o różnych scenariuszach

Święczkowski stwierdził, że Berek – jak każdy obywatel – ma takie prawo, ale – jak zaznaczył – „oczywiście do takiej sytuacji nie doszło”.

Prezes TK zadeklarował ponadto, że w razie potrzeby udostępni organom ścigania nagrania z kamer wewnątrz TK, które nagrały całe zajście.

Święczkowski został także zapytany o swoją rozmowę z Berkiem. Prezes TK przekazał, że – mimo nieuznawania Berka za sędziego TK – odebrał od niego dokumenty, by nie narażać innych pracowników kancelarii Trybunału na problemy. – Nie pozwolę, żeby Bogu ducha winni urzędnicy czy strażnicy Trybunału byli ciągani po prokuraturach i policji z uwagi na to, że przestrzegają prawa i konstytucji – stwierdził. Dodał też, że te dokumenty zostaną odłożone ad acta do momentu, kiedy pan Berek złoży ślubowanie wobec prezydenta albo też zostanie rozstrzygnięty konstytucyjny spór kompetencyjny.

Święczkowki ocenił, że całokształt działań koalicji rządzącej i rządu wobec TK ma charakter trwającego „ustrojowego zamachu stanu”. Według prezesa TK działania rządzących można porównać do „gotowania żaby” czy „taktyki salami”. Jego zdaniem „po prostu obecnie rządzący próbują małymi kroczkami zmienić ustrój Rzeczypospolitej, by prawo było takie, jak rozumie je jedna osoba”.

Prezes TK powiedział też, że spotkał się z prezydentem Nawrockim, który w środę przybył do siedziby TK. – Rozmawialiśmy o różnych scenariuszach. Prezydent powiedział, że jako strażnik konstytucji będzie dbał, żeby nie doszło do zamachu na konstytucję i organy państwa – relacjonował. Wyraził też nadzieję, że prezydent „ma jakiś plan wsparcia Trybunału”, by mógł on dalej funkcjonować i orzekać.

Prezydent Nawrocki oświadczył w środę, że jeżeli Berek nie dokonał formalności ślubowania przed prezydentem, to z pewnością nie jest sędzią TK.

Dzień wcześniej Komisja Wenecka w wydanej opinii zarekomendowała, by „w przypadku, gdy prezydent odmawia odebrania ślubowania od sędziego wybranego przez Sejm lub opóźnia to, (...) dopuszczono możliwość dopełnienia aktu ślubowania bez fizycznego udziału prezydenta”.

Premier Donald Tusk powtórzył w środę, że sędziowie TK zostali wybrani zgodnie z prawem, a prezydent Karol Nawrocki, odmawiając przyjęcia ślubowania m.in. od Berka, „abdykuje” z obowiązków nałożonych na niego w konstytucji.

WARSZAWA

Odroczono proces ws. Collegium Humanum

oprac. Alina Mazurska

Proces w sprawie Collegium Humanum, który miał się wczoraj rozpocząć w Sądzie Okręgowym w Warszawie, został na wniosek prokuratora odroczony do grudnia.

Prokurator Piotr Żak wniósł o odroczenie rozprawy z uwagi na brak dowodu doręczenia wezwania do jednego z oskarżonych. Sędzia Dariusz Łubowski zdecydował o odroczeniu rozprawy do 3 grudnia br.

Pierwszy akt oskarżenia obejmował 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. rektorzy wyższych uczelni, wykładowcy i politycy, w tym m.in. prezydent Wrocławia Jacek Sutryk (wyraził zgodę na publikację nazwiska) oraz byli komendanci Państwowej Straży Pożarnej.

Prokuratura zarzuciła im popełnienie 67 przestępstw, przede wszystkim o charakterze korupcyjnym, a także zarzuty poświadczenia nieprawdy w dokumentacji potwierdzającej przebieg studiów, oszustwa oraz prania brudnych pieniędzy. PAP

WARSZAWA

Agenci CBA w PZPN. Chodzi o umowę

oprac. Jan Nowaczyk

Do siedziby PZPN w Warszawie weszli funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Onet w środowy wieczór podał, że agenci poprosili o dokumentację dotyczącą umowy z firmą Publicon Sport. Działacze udostępnili wszystkie materiały. CBA oficjalnie nie komentuje sprawy. Jak podaje Onet, powołując się na swoje źródła w służbie, działania mają związek ze śledztwem prokuratury dotyczącym umowy na obsługę sponsorską PZPN przez Publicon Sport z Wrocławia. Spółka należy do firmy kontrolowanej przez biznesmena Radosława Tadajewskiego. Jej prezes, Szymon Sikorski, nie odpowiedział na prośbę portalu o rozmowę. Publicon Sport obsługiwał umowy sponsorskie PZPN od 2023 r. Pobierał 150 tys. zł miesięcznego ryczałtu oraz wysokie prowizje. Jak wcześniej ujawnili dziennikarze TVN24, związek płacił spółce również za kontrakty, przy których zawarciu ta nie uczestniczyła. **PAP**

KRÓTKO

Bezpieczeństwo

Policjanci skontrolowali ponad 162 tys. szkół

W całej Polsce od tygodnia trwają działania policji w placówkach oświatowych mające zapewnić bezpieczeństwo dzieciom, młodzieży i pracownikom placówek oświatowych. Akcja ma związek z ubiegłotygodniowymi aktami przemocy w placówkach.
Policjanci przekazali we wpisie na X, że do godz. 6 w czwartek odnotowano 482 zdarzenia, w których realizują oni czynności w związku z uzasadnionym podejrzeniem popełnienia czynu zabronionego.
Od początku akcji policja dokonała ponad 162 tys. kontroli szkół w całym kraju i zatrzymała 187 osób. PAP

Ekologia

Aktywiści pytają: Gdzie te lasy bez pił?

W trzecią rocznicę wyborów parlamentarnych 2023 aktywiści Greenpeace zaprotestowali naprzeciwko Sejmu i siedziby PO, domagając się od premiera Donalda Tuska spełnienia obietnicy ochrony przed wycinką 20 procent najcenniejszych lasów. Działacze wywiesili na budynku ogromny baner z podobizną premiera trzymającego piłę i napisem „Gdzie te lasy bez pił?”.

Prohibicja

Zakaz spożywania alkoholu na dworcach kolejowych

Spożywanie alkoholu jest od wczoraj zakazane na około 5,7 tys. dworców kolejowych w Niemczech, czyli na wszystkich dworcach należących do Deutsche Bahn. Zakaz dotyczyć ma wszystkich rodzajów alkoholu, ale napoje alkoholowe będzie można nadal spożywać w lokalach gastronomicznych na terenie dworców. (PAP)

FOT. RADEK PIETRUSZKA

Skierowałem do PE wniosek o uchylenie immunitetu i zatrzymanie Daniela Obajtka w sprawie dotyczącej zaniżania cen paliw w 2023 r.

WALDEMAR ŻUREK
minister sprawiedliwości
prokurator generalny

eprasa.pl 85f8d5f187

BRUKSELA

Szczyt unijny - wśród tematów: budżet, Ukraina i migracja

oprac. Jan Nowaczyk

Wczoraj w Brukseli rozpoczął się szczyt UE. Podczas dwudniowego posiedzenia omawiane będą przede wszystkim: przyszły budżet Wspólnoty na lata 2028–2034, wysokie ceny energii, zaostrzenie podejścia do migracji oraz dalsze wsparcie Ukrainy.

FOT. PAP/EPA

Wczoraj rozpoczęło się dwudniowe spotkanie na szczycie UE. Na zdjęciu prezydent Rady Europejskiej Antonio Costa i przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen

Szczyt rozpoczął się od rozmów na temat konkurencyjności europejskiej gospodarki przede wszystkim w kontekście wysokich cen energii.

Jeszcze przed spotkaniem premier Czech Andrej Babisz zapowiedział, że razem z szefową rządu Włoch Giorgią Meloni zaprezentuje wspólną inicjatywę w sprawie obniżenia cen energii. Przywódcy zamierzają też wezwać przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen do zaproponowania konkretnych rozwiązań łagodzących wpływ wysokich cen energii.

Europejscy liderzy będą też próbować znaleźć kompromis w sprawie unijnego budżetu. Propozycja budżetu na lata 2028-2034, przedstawiona w ubiegłą sobotę przez irlandzką prezydencję w Radzie UE, podzieliła unijne stolice. Część krajów skrytykowała proponowane przez Irlandię cięcia, a tzw. skąpcy, czyli państwa domagające się wielomiliardowych cięć, takie jak Niemcy i Holandia, uznali, że proponowany budżet jest wciąż zbyt duży.

Premier Holandii Rob Jetten przed szczytem zapowiedział, że jego kraj nie może poprzeć irlandzkiej propozycji, a budżet potrzebuje cięć.

W podobnym duchu wypowiedział się premier Szwecji Ulf Kristersson, który podkreślił, że proponowany nowy budżet jest zdecydowanie za duży i zbyt kosztowny, a przewidywany wzrost szwedzkiej składki o 60 proc. jest nie do zaakceptowania.

Nikt nie spodziewa się przełomu w tej kwestii na październikowym spotkaniu, ale jest nadzieja na zbliżenie stanowisk. Temat ma pojawić się ponownie na szczycie UE w Brukseli w grudniu.

Drugi dzień obecnego szczytu zdominują temat Ukrainy i migracja.

W posiedzeniu osobiście udział weźmie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, który przedstawi unijnym liderom potrzeby Ukrainy przed nadchodzącą zimą, w tym konieczność wzmocnienia obrony przeciwlotniczej i potrzebę ochrony infrastruktury energetycznej.

Tematem będą też dalsze sankcje wobec Rosji. W ocenie prezydenta Litwy Gitanasa Nausedy Unia powinna rozważyć zablokowanie eksportu rosyjskiego zboża przez bałtyckie porty. Przekonywał też, że należy przyspieszyć negocjacje akcesyjne z Kijowem.

– Ukraina musi otrzymywać pozytywne sygnały, a w obecnej sytuacji tylko Europa może je wysłać. Jednym z najsilniejszych jest perspektywa integracji Ukrainy z Unią Europejską – powiedział.

Przywódcy mają też omówić nowe sposoby reagowania na kryzysy migracyjne, zwłaszcza że w Brukseli nie milkną echa wydarzeń w Ceucie, hiszpańskiej eksklawie w Afryce Północnej, do których doszło pod koniec lipca. Jednym z rozwiązań, nad którymi debatować mają liderzy, jest możliwość tymczasowego zawieszenia prawa do azylu w sytuacji, gdy migracja zagraża bezpieczeństwu wewnętrznemu państwa członkowskiego i całej Unii.

PAP

WOJNA

Zełenski: Zakaz ataków na rafinerie został zniesiony. Mamy dość !

oprac. Anna Nagel

Ukraina wznawia ataki na rosyjskie rafinerie; zakaz takich uderzeń zniesiono w związku z problemami z danymi wywiadowczymi od USA i zakłóceniami w działaniu Starlinka podczas zmasowanych ostrzałów ze strony Rosji.

FOT. PAP/EPA

Zełenski: Ukraina przez trzy dni nie atakowała rosyjskich obiektów energetycznych, aby spełnić życzenie Waszyngtonu

„Zakaz (ataków na rafinerie) został zniesiony. Mamy dość" – oświadczył Zełenski w wywiadzie dla „Financial Times", który omawiały wczoraj ukraińskie media.

Prezydent zaznaczył, że Ukraina przez trzy dni nie atakowała rosyjskich obiektów energetycznych, aby spełnić życzenie Waszyngtonu. Rosja tymczasem nadal ostrzeliwała takie obiekty w Ukrainie, a w ostatnim tygodniu zabiła ponad 100 cywilów – napisał, z powołaniem na wywiad Zełenskiego, portal RBK-Ukraina.

Serwis doniósł, że mimo przerwy w atakach ukraińskie wojsko nie otrzymywało amerykańskich ostrzeżeń o wystrzeleniu rakiet balistycznych. Starlink w całym kraju zaczął działać wolniej, co utrudniło operacje na froncie oraz uderzenia średniego zasięgu na rosyjskie obiekty wojskowe położone za linią frontu.

Według Zełenskiego amerykańscy partnerzy wprost ostrzegli ukraińskich wojskowych: jeśli ataki na energetykę nie ustaną, wymiana danych wywiadowczych zostanie zablokowana. Później przedstawiono to Kijowowi jako awarię techniczną.

„To nie był problem techniczny, to była kwestia woli" – powiedział prezydent o zakłóceniach w działaniu Starlinka. Zełenski dopuścił możliwość, że Ukraina mogłaby powstrzymać się od atakowania rosyjskich obiektów energetycznych, nawet gdyby Rosja kontynuowała takie uderzenia. Jednak warunkiem – jak przekazał RBK-Ukraina – byłyby dodatkowe rakiety do systemów Patriot.

W ocenie „Financial Times" obecny kryzys w stosunkach Kijowa z Waszyngtonem jest najostrzejszy od lutego 2025 r., kiedy prezydent USA Donald Trump i jego zespół publicznie strofowali Zełenskiego. **PAP**

REKLAMA 0011598352

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.

Podmiot Leczniczy Samorządu Województwa Pomorskiego

ogłasza
wszczęcie postępowań kwalifikacyjnych na stanowiska:

Dyrektora ds. Lecznictwa

oraz

Lekarza z jednoczesnym pełnieniem funkcji Koordynatora Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

Składanie ofert w obydwu konkursach:
do dnia 23.10.2026 r. do godz. 15.00.

Szczegółowe informacje na stronie **www.szpital.slupsk.pl**

eprasa.pl 85f8d5f187

• **20 osadzonych w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze zaczęło studiować** administrację na Akademii Łomżyńskiej. Rozmowa z dr Ewą Jakubiak z tej uczelni
str. 10-11

DROGI

Już po weekendzie kierowcy będą jeździć zachodnią obwodnicą Białegostoku

– Oby, tym razem się udało – mówi Wojciech Borzuchowski, dyrektor białostockiego oddziału GDDKIA, o sądowej rozprawie odnośnie decyzji środowiskowej na południową obwodnicę Białegostoku. Sprawa dwa razy spadła z wokandy. Zdradza też, co się jeszcze w tym roku wydarzy w związku z drogami krajowymi na północ od Białegostoku – w kierunku Augustowa i Ełku

Tomasz Maleta

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Wojciech Borzuchowski, dyrektor białostockiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad

Nie ukrywam, że miałem nadzieję, że będziemy rozmawiać już po wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w sprawie południowej obwodnicy Białegostoku, czyli decyzji środowiskowej na tę trasę S19 od Choroszczy do Plosek. No, ale sprawa spadła z wokandy.

Spadła dwukrotnie. Przypomnę, że pierwotny termin wrześniowy z powodu absencji sędziego przełożony został na 2 października. Ale po raz drugi rozprawa została wycofana i zdjęta z wokandy.

No właśnie, jak to komplikuje sprawę inwestycyjną?

Bardzo. Skarga na tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego trafiła w grudniu ubiegłego roku. Osobiście napisałem do WSA, żeby przyspieszyć tę sprawę, motywując to w sposób jednoznaczny – praktycznie rzecz biorąc bez tego pozytywnego wyroku nie ma możliwości ogłoszenia przetargów i nie możemy realizować inwestycji. A patrząc na poziom zaawansowania realizacji S19 na Podlasiu, to ten odcinek staje się piętą achillesową całej drogi. Bo obwodnica południowa zacznie się z bardzo dużym poślizgiem.

To oznacza, że nie tylko tranzyt, ale i kierowcy jadący na południe będą wjeżdżali nadal do Białegostoku.

Niestety.

To jak długo jeszcze to może potrwać?

Nie wiem. Jak już są wyznaczone sprawy w sądzie, to z reguły – jeśli już dojdzie do tej rozprawy – one praktycznie są rozstrzygane w ciągu tego samego dnia.

No ale później można spodziewać się odwołania, jeśli sąd nie podzieli zdania skarżących.

Miesiąc po orzeczeniu będziemy wiedzieli, czy będzie dalsze odwołanie do NSA.

Załóżmy, że sprawa rozstrzygnie się po waszej myśli wiosną przyszłego roku. Jak szybko może zostać wbita przysłowiowa pierwsza łopata?

Jeżeli na tej decyzji środowiskowej z rygorem wykonalności byłaby decyzja centrali GDDKIA, że nie czekamy na dalszy bieg z NSA, to ogłaszamy przetargi. Ale mamy taki system, że, niestety, teraz bardzo często od postępowań zdarzają się odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej

Można powiedzieć, że notorycznie, nawet w mniejszych przetargach ogłaszanych przez samorządy.

Tak. Pewien bufor czasowy trzeba tu przewidzieć. Myślę, że to jest gdzieś siedem miesięcy. Dodatkowo po podpisaniu umowy z wyłonionym wykonawcą w trybie projektuj i buduj jest dziesięć miesięcy na przygotowanie wniosku o ZRID (Zezwolenie na Realizację Inwestycji Drogowej – przyp. red.), a jego procedowanie też trwa. Kiedyś szacowaliśmy, że średnio to siedem miesięcy, a teraz średnio w skali kraju to 13 miesięcy. Czyli to już mamy 23 miesiące plus siedem, to jest 30 i później jest 19 miesięcy realizacji plus okresy zimowe. To jest około...

Dopiero w 2033 roku zapowiada się puszczenie ruchu tą trasą.

No, może aż tak nie, ale raczej dopiero w 2032 roku.

Ale z poprzedniego projektu zostanie coś zaczerpnięte do tych najnowszych rozwiązań? Przypomnijmy, że ówczesne kontrakty były nawet na etapie decyzji ZRID, ale sąd uchylił decyzję środowiskową.

Oczywiście udostępnimy w nowym postępowaniu przetargowym to, co zostało tam wypracowane. To nie będzie wiążące w sensie dokumentu, że będzie ten sam, ale myślę, że w dużym stopniu będzie wykorzystany.

Na razie w zawieszeniu jest ta południowa część obwodnicy w ramach S19 – z Choroszczy do Plosek. Ale dalej na południe trzy odcinki są już gotowe. Ten czwarty – od Bociek do Malewic – też jest gotowy i czeka na puszczenie ruchu.

To jest uwarunkowane kolejnym kontraktem realizowanym przez turecką firmę Kolin. Nie ukrywam, że każdy kontrakt ma swoje trudności realizacyjne, ale czynimy wszelkie starania, żeby całość bez dzielenia go na części dociągnąć do końca bieżącego roku.

Czyli już nie ma mowy o tym, że węzeł Siemiatycze Północ będzie wcześniej otwarty?

Nie chcielibyśmy do tego doprowadzić.

Dlaczego?

Dlatego, że wówczas w okolicy tego węzła całość kończyłaby się rondem, gdzie włączałyby się potoki ruchu w obu kierunkach. I taki system, jeśli chodzi o warunki ruchu drogowego, powodowałby notoryczne

eprasa.pl 85f8d5f187

blokady i korki na obu wlotach do tego ronda. To jest złe rozwiązanie i myślę, że jest jednak pewna szansa, że wykonawca do końca roku upora się z problemem.

To zależy też chyba od tego, jakie warunki pogodowe będą w najbliższych tygodniach?

Też, ale tam gros robót jest wykonanych. Trzeba troszeczkę poprawić kwestie spraw organizacyjnych i dobrego nadzoru na tej końcówce.

Za to mamy już finisz prac na zachodniej obwodnicy – blisko Białegostoku. Jak czytałem na stronie kontraktu, 7 października odbyła się ostatnia rada techniczna budowy.

Tak. Było pewne ryzyko przesunięcia o kilka dni, ale zrobiliśmy takie spotkanie organizacyjne i myślę, że te terminy – w granicach 16 października, najpóźniej 20 października, są realne...

To już będzie otwarcie czy zakończenie prac?

Otwarcie.

Z puszczeniem ruchu?.

Otwarcie całości kontraktu. Z pozwoleniem na użytkowanie włącznie.

To co dalej? Na północ od Białegostoku jest budowa S16 od Krynic do Knyszyna. Unibep zaczął budować S19 od Dobrzyniewa do Katrynki. Dalej buduje też do Czarnej Białostockiej. A na północ od stolicy województwa podlaskiego?

Jeśli chodzi o prace po śladzie dziewiętnastki do Kuźnicy, to czekamy jeszcze na kolejny odcinek ZRiD, czyli Czarna Białostocka-Sokółka. I tu byśmy mieli zagospodarowany cały temat związany z drogą S19. Natomiast niezwykle istotną kwestią jest przebieg dróg na północ od Białegostoku.

No właśnie. Połączenie Białegostoku z Via Baltiką – S61.

W styczniu 2024 roku Komisja Europejska na spotkaniu w Ministerstwie Infrastruktury nałożyła obowiązek dokonania oceny strategicznej oddziaływania na środowisko.16 września tego roku odbyła się podkomisja infrastruktury w Sejmie i tam pani dyrektor departamentu wspomniała, że w czwartym kwartale tego roku przetarg na tę ocenę strategiczną zostanie ogłoszony. Jest to warunek konieczny stawiany przez Komisję Europejską, który może dać szansę na uruchomienie prac przygotowawczych.

Ale w jakim formacie? Na którym śladzie? DK 65 czy DK 8?

To się rozstrzygnie. Pamiętam informację przekazaną przez pana ministra 3 stycznia ubiegłego roku, kiedy wspominał właśnie o dwóch jezdniach analogicznych, czyli w klasie GP na kierunku do Augustowa. I dwa plus jeden na kierunku Ełk. Natomiast daleki byłbym od przesądzania, bo po rozstrzygnięciu tych ocen strategicznych można będzie mówić, jaka dalej będzie kolejność działania.

Ale to też bardziej perspektywa połowy przyszłej dekady rysuje się na drogę?

Jeśli chodzi o tę ocenę strategiczną, to – ponieważ mamy Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowe przygotowane z tego postępowania dla S16 po korytarzu ełckim i dodatkowo z korytarzem augustowskim – szacowałbym w granicach połowy przyszłego roku rzeczywisty czas opracowania tej oceny strategicznej. Czyli nie aż tak długo.

Ale szkoda tego czasu, który mija. Sam pan mówił, że Komisja Europejska swoje zastrzeżenia zgłosiła w 2024 roku, teraz mamy końcówkę 2026 roku. Prawie dwa i pół roku minęło...

Niestety. Natomiast powiem tak: to i tak panie redaktorze są ogromne pieniądze zaangażowane na Podlasiu. Gdy w 2017 roku trafiłem do dyrekcji w Białymstoku, to mieliśmy dróg ekspresowych 70 kilometrów, a teraz mamy 253 . W ubiegłym roku przekazaliśmy ponad 50 kilometrów. Jeśli nam się uda z tym południowym odcinkiem, który realizuje Kolin, to w tym roku byśmy oddali blisko siedemdziesiąt kilometrów dróg łącznie, z czego prawie sześćdziesiąt ekspresowych. To jest bardzo dużo.

Jest taki odcinek, o którym w zasadzie się mało mówi: Korycin-Knyszyn. Co się dzieje na tej trasie?

Tam była decyzja środowiskowa, której ważność upływała 3 lutego bieżącego roku. Za zgodą ministerstwa podjęliśmy działania, żeby przygotować materiały do wniosku o uzyskanie decyzji ZRiD. Warunkiem utrzymania w mocy tej decyzji środowiskowej było złożenie wniosku i wszczęcie postępowania o uzyskanie ZRID-u. I taki wniosek został złożony. Wykonawca się tutaj sprężył. To był krótki okres na opracowanie tych materiałów ZRiDowskich. To jest dwujezdniówka z trzema węzłami, z dwoma MOP-ami, praktycznie w nowym śladzie. W czternaście miesięcy zostało to opracowane i w styczniu tego roku taki wniosek złożyliśmy.

Czyli czeka na Zezwolenie na Realizację Inwestycji Drogowej?

Tak. Przy czym tu jest też kwestia jeszcze decyzji o finansowaniu.

No właśnie, bo załóżmy, że ZRiD będzie. Ale co dalej?

Jeżeli nie zostanie rozstrzygnięty temat tych ocen strategicznych, to będziemy musieli zawiesić czasowo to postępowanie, czekając na decyzję. Bo wydanie tego ZRID-u nie tylko przyzwala na wykonanie realizacji, czyli budowy drogi, ale jednocześnie zatwierdza podziały gruntów. Szacuje się, że wartość odszkodowań za grunty będzie znacząco przekraczać kwotę stu milionów złotych. Czyli to jest bardzo poważne przedsięwzięcie.

AUTOREKLAMA
0011592455

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY GŁÓWNI
MLEKPOL
PZU ZDROWIE
Białystok
RODE-MED diagnostyka medyczna

PARTNERZY
BIOWEN THE WORLD OF NATURE
Geers
EliteOptyk Malinowscy

PARTNERZY MERYTORYCZNI
KANCELARIA ADWOKACKA mec. Michał Brudecki
Uniwersytet Trzeciego Wieku w Białymstoku

eprasa.pl 85f8d5f187

EDUKACJA

Więźniowie na studiach

20 osadzonych w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze zaczęło studiować administrację na Akademii Łomżyńskiej. Zajęcia odbywają się za kratami. Rozmawiamy z dr Ewą Jakubiak, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Akademii Łomżyńskiej

Urszula Śleszyńska

FOT. AKADEMIA ŁOMŻYŃSKA

Dr Ewa Jakubiak, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Akademii Łomżyńskiej

Skąd wziął się pomysł, by mężczyźni osadzeni w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze studiowali na Akademii Łomżyńskiej?

Pomysł wyszedł od dyrektora Zakładu Karnego w Czerwonym Borze, płk. Zbigniewa Jankowskiego. Przygotowanie tego przedsięwzięcia wymagało wielu uzgodnień formalnych i organizacyjnych po stronie uczelni oraz Służby Więziennej. Porozumienie zostało podpisane 6 lutego 2026 roku w Akademii Łomżyńskiej. Dotyczy ono realizacji studiów pierwszego stopnia na kierunku administracja dla osób odbywających karę w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze. Uczestnicy projektu trafili tu z różnych jednostek penitencjarnych z całej Polski.

Zainteresowanie tymi studiami było ponoć bardzo duże, a finalnie na Akademii Łomżyńskiej kształcić się będzie 20 skazanych.

Warunkiem podjęcia studiów było spełnienie wymagań rekrutacyjnych, w tym posiadanie świadectwa dojrzałości. Zainteresowanie zgłosiło około 30 osób. Ostatecznie utworzono grupę 20 studentów, uwzględniając możliwości organizacyjne jednostki i warunki prowadzenia zajęć. Taka liczba pozwala również odpowiednio zorganizować ćwiczenia, w tym zajęcia komputerowe i wychowanie fizyczne.

Wykłady mają być prowadzone on-line. To też zapewne wyzwanie, bo przecież osadzeni nie mają na co dzień dostępu do internetu.

Dokładnie tak. Materiały dydaktyczne udostępniamy w formie dostosowanej do zasad obowiązujących w jednostce, w tym w wersji papierowej.

1 października studenci z Zakładu Karnego w Czerwonym Borze rozpoczęli rok akademicki i były już pierwsze spotkania.

Miałam już również okazję spotkać się online ze studentami z Czerwonego Boru. Zapytałam ich o pierwsze wrażenia ze studiów.

I jaka była odpowiedź?

Podobają im się bardzo! Pierwsze zajęcia obejmowały między innymi język angielski prowadzony online. Znajomość języka w grupie jest zróżnicowana, ale studenci rozmawiają już o wzajemnej pomocy w nauce. Dyskutowaliśmy też o dostępie do materiałów dydaktycznych i organizacji wychowania fizycznego. To sprawy, które wymagają dostosowania do warunków jednostki, jednak widać, że studenci podchodzą do nauki z zaangażowaniem.

Nie wszystkie zajęcia będą odbywały się zdalnie. W wykładach osadzeni będą uczestniczyć zdalnie, za pośrednictwem internetu, ale na ćwiczenia pracownicy Akademii Łomżyńskiej będą przyjeżdżać do zakładu karnego.

Tak, ćwiczenia prowadzone są w siedzibie zakładu karnego. Administracja ma profil praktyczny, dlatego istotną część programu stanowią ćwiczenia prowadzone bezpośrednio z udziałem prowadzących.

W wykładach transmitowanych online zaś studenci z zakładu karnego będą uczestniczyli razem ze studentami kształcącymi się w siedzibie uczelni?

Tak. Wykłady transmitujemy do Zakładu Karnego z sali Akademii Łomżyńskiej, w której siedzą również studenci pierwszego roku administracji. Transmisję zorganizowano z poszanowaniem prywatności uczestników – studenci w Czerwonym Borze widzą wykładowcę i prezentację oraz słyszą przebieg zajęć, ale nie oglądają studentów obecnych w sali uczelni. Wymagało to odpowiedniego przygotowania technicznego. W programie są m.in.: autoprezentacja, podstawy zarządzania i podstawy ekonomii. Nasi nauczyciele akademiccy regularnie przyjeżdżają do zakładu karnego, aby prowadzić ćwiczenia. Podczas zajęć z podstaw państwa i prawa studenci zadawali wiele pytań dotyczących Konstytucji. Widać, że chcą dyskutować i aktywnie uczestniczyć w zajęciach.

Pracownicy uczelni nie mieli żadnych obaw związanych z prowadzeniem zajęć w zakładzie karnym?

Byłam już kilkakrotnie w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze i znam specyfikę tego miejsca. Organizujemy tam również wizyty studyjne dla naszych studentów. Przed rozpoczęciem kształcenia nauczyciele akademiccy uczestniczyli w spotkaniu z przedstawicielami jednostki, w tym z kierownikiem ochrony. Mogli zapoznać się z procedurami bezpieczeństwa, zasadami wejścia na teren zakładu i organizacją zajęć oraz wyjaśnić swoje wątpliwości. To przedsięwzięcie wymagające przygotowania i dobrej współpracy obu instytucji. Znaczna część zadań organizacyjnych spoczywa także na pracownikach zakładu karnego.

Dlaczego?

Po stronie zakładu karnego leży zapewnienie organizacji udziału dwudziestu studentów w zajęciach. Wspólnie uzgodniliśmy harmonogram pierwszego semestru, tak, aby pogodzić dydaktykę z codziennym funkcjonowaniem jednostki oraz innymi obowiązkami studentów. Wymagało to dużej koordynacji ze strony obu instytucji.

Po pierwszym roku będziemy mogli ocenić przyjęte rozwiązania organizacyjne i zdecydować, co warto udoskonalić. Organizację zajęć komputerowych i wychowania fizycznego wspiera również personel jednostki. To ułatwia realizację programu. Jeszcze przed rozpoczęciem zajęć odwiedziłam zakład karny, żeby sprawdzić przygotowane warunki do studiowania. Obejrzałam trzy sale i zapytałam dyrektora, po co aż tyle. Odpowiedział z uśmiechem: „Pani Ewo, będą kolejne roczniki!”. To pokazuje, że pan dyrektor myśli o tej współpracy długofalowo. Ewentualne kolejne nabory będą oczywiście wymagały odrębnych uzgodnień.

Wasi studenci z zakładu karnego są w bardzo różnym wieku.

Tak, to grupa zróżnicowana wiekowo, co może być również wartością podczas wspólnej nauki. W inauguracji mogli uczestniczyć także bliscy studentów. Ich obecność była dla mnie poruszająca. Trzeba przy tym pamiętać przede wszystkim o osobach pokrzywdzonych przestępstwami i ich rodzinach – nie możemy pomijać ich doświadczeń. Jednocześnie edukacja osób odbywających karę może wspierać proces zmiany, rozwijanie odpowiedzialności i przygotowanie do dalszego życia.

Nie jesteście pierwszą uczelnią w Polsce, która kształci osoby odsiadujące wyroki. Studiować mogą również osadzeni w Areszcie Śledczym w Lublinie.

Tak, w Polsce są już doświadczenia związane z kształceniem akademickim osób pozbawionych wolności, między innymi we współpracy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Nasz program został dostosowany do warunków Zakładu Karnego w Czerwonym Borze. Kluczowe jest to, by studenci realizowali program studiów i osiągali wymagane efekty uczenia się.

Jak już wspominaliśmy, osadzeni z Zakładu Karnego w Czerwonym Borze studiują administrację. Dlaczego padło akurat na ten kierunek?

eprasa.pl 85f8d5f187

Przedstawiliśmy dyrekcji zakładu karnego program studiów i wspólnie uznaliśmy, że administracja odpowiada potrzebom tego przedsięwzięcia. To kierunek o profilu praktycznym, który pozwala zdobywać wiedzę z zakresu prawa, funkcjonowania instytucji, organizacji i zarządzania. Program przewiduje również praktyki zawodowe. Możliwość odbywania ich na terenie jednostki będzie zależeć od zapewnienia zadań zgodnych z programem studiów, osiągnięcia wymaganych efektów uczenia się oraz odpowiednich uzgodnień organizacyjnych. Zdobyte kompetencje mogą być przydatne w różnych miejscach pracy, także po opuszczeniu zakładu karnego.

A co, jeśli niektórzy z osadzonych opuszczą zakład karny w trakcie studiów? Będą mogli je ukończyć na Akademii Łomżyńskiej?

Co do zasady po opuszczeniu zakładu karnego student może ubiegać się o kontynuowanie nauki w Akademii Łomżyńskiej. Szczegóły będą rozpatrywane zgodnie z regulaminem studiów i po dopełnieniu wymaganych formalności. Ukończenie kierunku i uzyskanie dyplomu może poszerzyć możliwości na rynku pracy. Administracja przygotowuje do pracy nie tylko w instytucjach publicznych, ale również w przedsiębiorstwach i innych organizacjach. Jest dobrym wyborem dla osób zainteresowanych prawem, organizacją pracy i zarządzaniem.

Studenci na drugim roku będą mogli sobie wybrać specjalizację?

Program przewiduje dwie ścieżki specjalnościowe: administrację urzędniczą i administrację w biznesie. Termin i zasady wyboru wynikają z programu studiów. Z wstępnych deklaracji wynika, że większym zainteresowaniem cieszy się ta druga ścieżka.

A jak będą wyglądały egzaminy w zakładzie karnym?

Zaliczenia i egzaminy odbywają się zgodnie z programem studiów oraz regulaminem uczelni, z uwzględnieniem warunków organizacyjnych zakładu karnego. Studenci muszą osiągnąć te same wymagane efekty uczenia się i spełnić te same warunki ukończenia studiów co pozostali studenci kierunku, w tym wymagania dotyczące praktyk i dyplomowania. Ważne jest także zapewnienie dostępu do literatury potrzebnej do nauki. Część studentów otrzymuje książki od bliskich, a ja również staram się pomagać w dostępie do potrzebnych materiałów.

Czy takie studia to dobry pomysł na resocjalizację?

Uważam, że edukacja może być ważnym elementem procesu resocjalizacji. Studia wymagają systematyczności, odpowiedzialności, samodzielnej pracy i konsekwencji. Pozwalają zdobywać wiedzę i rozwijać kompetencje, które mogą mieć znaczenie także po zakończeniu odbywania kary. Nie zakładamy jednak, że samo rozpoczęcie studiów gwarantuje trwałą zmianę. Ten projekt trzeba oceniać w dłuższej perspektywie – przez postępy studentów, osiągane przez nich efekty uczenia się i ukończenie studiów. Pierwsze doświadczenia są pozytywne. Studenci angażują się w zajęcia, zadają pytania i wykazują zainteresowanie nauką. To dobry początek.

Warunkiem podjęcia studiów było m.in. posiadanie świadectwa dojrzałości. Zainteresowanie zgłosiło ok. 30 osób

DR EWA JAKUBIAK
dziekan Wydziału Prawa i Administracji Akademii Łomżyńskiej

FOT. SŁUŻBA WIĘZIENNA/SW.GOV.PL

Uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze w poniedziałek. Studiujący osadzeni otrzymali legitymacje

FOT. SŁUŻBA WIĘZIENNA/SW.GOV.PL

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES 0011597794

Każda forma pomocy ma znaczenie

W godzinach pracy zarządza apteką, w czasie wolnym prowadzi zajęcia edukacyjne i promuje szczepienia ochronne. Zapraszamy na rozmowę z Agnieszką Malissą, farmaceutką wyróżnioną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro".

Czy Polacy obawiają się szczepień?

Po pandemii rozszerzył się zakres szczepień, które mogą wykonywać farmaceuci. Zauważyłam wówczas, że pacjenci mają mnóstwo pytań i wątpliwości związanych z immunoprofilaktyką. Niestety, wiele obaw wynikało z dezinformacji oraz niesprawdzonych wiadomości rozpowszechnianych w internecie czy wśród sąsiadów. W ten sposób narodził się pomysł zorganizowania serii spotkań edukacyjnych poświęconych m.in. temu zagadnieniu.

Jak te spotkania wyglądają?

Każde składa się z dwóch części. Najpierw prowadzę wykład na temat szczepień i profilaktyki, a następnie zapraszam do indywidualnych rozmów. W grupie seniorzy chętnie dzielą się doświadczeniami i zadają pytania, ale przecież nie każdy czuje się swobodnie, mówiąc o swoim zdrowiu publicznie. Dlatego wprowadzenie indywidualnych konsultacji okazało się strzałem w dziesiątkę. Pamiętam np. starszą panią, która przyniosła plecak po brzegi wypełniony lekami. Nie wiedziała, na co zostały przepisane i czy nie wpływają na siebie negatywnie. Cieszę się, że mogłam pomóc w tym i innych podobnych przypadkach. Bardzo pozytywne są też sytuacje, w których seniorzy podchodzą po wykładach, żeby dopytać o szczepienia i wsparcie oferowane przez farmaceutów.

Czy to znaczy, że społeczne postrzeganie zawodu zmienia się na lepsze?

Przez lata byliśmy „cichymi bohaterami" systemu ochrony zdrowia. Wyjaśnialiśmy działanie leków, czuwaliśmy nad bezpieczeństwem farmakoterapii i odpowiadaliśmy na pytania, na które podczas wizyt lekarskich nie było czasu. Jednak nadal sporo osób uważa, że rola farmaceutów ogranicza się do realizowania recept. Dzięki rozszerzonym uprawnieniom, szczepieniom czy działalności edukacyjnej częściej jesteśmy postrzegani jako równorzędni pracownicy ochrony zdrowia.

O przyszłości zawodu dużo mówi Pani na swoich profilach w portalach społecznościowych. Przed jakimi wyzwaniami stoją obecnie farmaceuci?

Coraz więcej moich koleżanek i kolegów po fachu zmaga się z wypaleniem zawodowym, nie wierzy w swoje kompetencje czy możliwości rozwoju. Jako certyfikowany trener rozwoju osobistego pomagam farmaceutom w budowaniu pewności siebie. Wspólnie szukamy sposobów na lepsze radzenie sobie ze stresem i zewnętrznymi oczekiwaniami. Warto bowiem pamiętać, że jesteśmy najbardziej dostępnymi pracownikami ochrony zdrowia – w tym tkwi nasza siła. Uważam jednak, że potrzebujemy dalszych systemowych zmian, które umożliwią farmaceutom pełne wykorzystanie kompetencji.

Właśnie za taką zaangażowaną postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro".

To było niespodziewane! Wyróżnienie na pewno dało mi mnóstwo motywacji do dalszej pracy. Takie inicjatywy pokazują, jak istotną rolę w systemie ochrony zdrowia odgrywają farmaceuci – od edukacji, przez profilaktykę, aż po wspieranie pacjentów w bezpiecznym stosowaniu leków. Mam wrażenie, że często robimy bardzo wiele, ale nawet tego nie dostrzegamy. Dzięki konkursowi możemy podzielić się doświadczeniami, promować dobre praktyki, przede wszystkim zaś inspirować i wspierać innych farmaceutów.

Na koniec pytanie łatwe i trudne jednocześnie – czym jest recepta na dobro?

Dla mnie to wszystkie działania, za sprawą których pacjent czuje się zauważony, wysłuchany i postawiony w centrum uwagi. Nie muszą być ogromne, głośne czy medialne. Każda forma pomocy ma znaczenie, nawet ta pozornie niewielka.

eprasa.pl 85f8d5f187

WYDARZENIE

Co jeść? Jak nie dać się oszukać? Jakie badania zrobić po 60-tce? Forum Seniora już w czwartek!

Prelekcji dotyczących m.in. zdrowia, żywienia i bezpieczeństwa w internecie można będzie wysłuchać podczas Forum Seniora zorganizowanego przez „Kurier Poranny" i „Gazetę Współczesną". Odbędzie się ono w budynku Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego

UrszulaŚleszyńska

Forum to okazja do spotkań seniorów z całego województwa. Tym razem zaprosiliśmy m.in. uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Białymstoku, członków Białostockiej Rady Seniorów działającej przy prezydencie miasta, a także seniorów z Bielska Podlaskiego, Brańska, Juchnowca Kościelnego i Lipska. Chęć uczestnictwa w tym wydarzeniu mogli też zgłosić seniorzy niezrzeszeni w żadnych organizacjach. Jednak zainteresowanie było tak duże, że już zamknęliśmy listę uczestników.

– Zależy nam na tym, żeby jak najbardziej aktywizować osoby w wieku 60 plus w naszym mieście. Od kilku kadencji działa – moim zdaniem z sukcesem – Białostocka Rada Seniorów, która ma szereg ciekawych pomysłów na to, by osoby, które są na emeryturze czy rencie mogły się zaktywizować. Bardzo nas to cieszy – podkreśla Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku. - Staramy się z ich pomysłów korzystać. Społeczeństwo w Polsce, i również w naszym mieście, się starzeje. Trzeba więc zwracać uwagę na to, by seniorzy mogli mieć jak najciekawszą propozycję ze strony miasta. I tą kulturalną, i tą związaną z opieką zdrowotną, ze wspomaganiem ich w codziennych czynnościach.

Rudnicki dodaje, że każdy pomysł na to, by osoby 60 plus wyszły z domu, by nie zamykały się w czterech ścianach, jest wart wsparcia. Stąd też miasto Białystok po raz kolejny stało się naszym partnerem głównym w organizacji Forum Seniora.

Seniorzy, którzy wezmą udział w Forum, będą mogli dowiedzieć się m.in. jak nie dać się oszukać, jakie zagrożenia czekają na nich w internecie, co i jak jeść, czy też jakie badania wykonywać po 60. roku życia. Będzie też o profilaktyce nowotworów, kontroli ciśnienia, cukru i cholesterolu oraz o tym jak przygotować się do wizyty lekarskiej. W programie jest też prelekcja „Miejsce przyjazne seniorom", którą wygłosi Bożena Bednarek, przewodnicząca Rady Seniorów przy Prezydencie Miasta Białystok. Mlekpol opowie o nabiale w codziennej diecie. Seniorzy dowiedzą się co, kiedy i w jakiej formie najlepiej jeść. A mówić o tym będzie Katarzyna Olszewska, dyrektor Innowacji i Wdrożeń Instytutu Innowacji Przemysłu Mleczarskiego. Nie zabraknie też tematów zdrowotnych. Przedstawicielka Rode-Med Centrum Diagnostyki Medycznej w Białymstoku, Diana Bibińska, zaprosi uczestników na wykład „Zdrowie nie ma wieku – badaj się by dłużej cieszyć się życiem". Mec. Michał Brodecki z kancelarii adwokackiej opowie co nieco na temat majątku i tego jak zadbać o spadek jeszcze za życia. Będzie też prelekcja „Jak się nie dać oszukać we współczesnym świecie", którą wygłosi Aniela Kurzyna – ekspertka ds. bezpieczeństwa, komisarz w stanie spoczynku. Seniorzy wysłuchają też prelekcji „Nie czekaj na objawy. Jak profilaktyka pomaga żyć dłużej i zdrowiej?", którą wygłosi Anna Nikołajew-Diak, koordynator ds. położnictwa PZU Zdrowie. Na zakończenie wydarzenia na uczestników będzie czekał poczęstunek.

Podczas Forum nie zabraknie też stoisk naszych partnerów. Wśród nich jest chociażby Biowen, który już po raz kolejny włącza się w naszą akcję. – Dla nas to przede wszystkim kwestia serca i poczucia misji. Wracamy na Forum Seniora, bo mądrość, doświadczenie i niezwykła energia uczestników nieustannie nas inspirują – mówi Izabela Wojciuk, CEO Biodio Lab Sp. z o.o. – W Biowen wierzymy, że zdrowie nie ma metryki, a wiek dojrzały to piękny czas, by w końcu postawić siebie i swoje potrzeby na pierwszym miejscu. Chcemy być blisko, słuchać realnych wyzwań i pokazywać, że holistyczna troska o ciało i umysł przynoszą wspaniałe owoce na każdym etapie życia.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ/ARCHIWUM

Forum Seniora to okazja, by wysłuchać wielu ciekawych prelekcji i wykładów

Jak dodaje Izabela Wojciuk, Forum Seniora to coś znacznie więcej niż tylko wykłady czy stoiska ze zdrową żywnością.

– To przestrzeń spotkania i budowania więzi. Dla wielu osób to powód, by ubrać się, wyjść z domu i spędzić dzień wśród osób, które myślą podobnie. W dzisiejszym pędzącym świecie tworzenie miejsc, gdzie seniorzy mogą poczuć się zauważeni, ważni i wysłuchani, jest po prostu bardzo potrzebne – mówi.

Na Forum nie zabraknie też Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol.

– Wiemy, że osoby starsze chętnie sięgają po tradycyjne wyroby mleczarskie jak masło, śmietana czy ser. Ale pamiętajmy też, że wielu współczesnych seniorów to osoby aktywne fizycznie, zawodowo, rodzinnie, chętnie udzielające się w lokalnych społecznościach – wskazuje Dorota Grabowska, dyrektor marketingu Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol. – Dlatego wychodzimy do nich z naszą ofertą produktów on-the-go, jak skyry czy jogurty pitne Łaciate, które dzięki wygodnej formie spożycia podążają za ich rytmem dnia. Chcemy pokazać, że dbanie o siebie zaczyna się na etapie małych, codziennych wyborów. Regularne posiłki, w których jest miejsce na nabiał, codzienna porcja ruchu, kontakt z ludźmi – to nie wymaga rewolucji, a z wiekiem ma coraz większe znaczenie.

Na stoisku Mlekpolu będzie można spróbować wielu wyrobów i porozmawiać z ekspertami.

W części artystycznej wydarzenia wystąpi Chór im. S. Moniuszki Podlaskiego Instytutu Kultury w Białymstoku, który w swoim repertuarze ma utwory religijne, patriotyczne, świeckie i ludowe.

REKLAMA 0011592500

ORGANIZATOR

KURIER PORANNY

GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY GŁÓWNI

MLEKPOL

PZU ZDROWIE

Białystok

RODE-MED diagnostyka medyczna

PARTNERZY

BIOWEN THE WORLD OF NATURE

Geers

Elite Optyk Malinowscy od 1990

PARTNERZY MERYTORYCZNI

KANCELARIA ADWOKACKA mec. Michał Brodecki

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Białymstoku

eprasa.pl 85f8d5f187

ROZMOWA

Krzyk też jest przemocą. Dorośli często nie radzą sobie z emocjami

Aż 75 proc. dorosłych dopuszcza krzyk jako sposób wychowywania dzieci. Tymczasem przemoc emocjonalna, choć nie pozostawia widocznych śladów, odbiera najmłodszym poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. O tym, dlaczego trzecia edycja kampanii „Dzieciństwo bez Przemocy" koncentruje się właśnie na krzyku, krytykowaniu i odtrącaniu oraz co każdy z nas może zrobić, by dać dziecku poczucie mocy, rozmawiamy z dr hab. Alicją Korzeniecką-Bondar, dziekan Wydziału Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku

FOT. UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

Spadła społeczna akceptacja dla kar fizycznych. Natomiast krzyk i krytykowanie nadal bywają traktowane jako element procesu wychowawczego – wskazuje dr hab. Alicja Korzeniecka-Bondar

Agnieszka Domanowska

Rozpoczyna się trzecia edycja kampanii „Dzieciństwo bez Przemocy". Tym razem jej organizatorzy zwracają szczególną uwagę na przemoc emocjonalną. Dlaczego właśnie ten problem znalazł się w centrum tegorocznych działań?

Przemoc odbiera dzieciom dzieciństwo. Ta psychiczna jest szczególnie podstępna, ponieważ rani w sposób niewidoczny, którego nie da się łatwo pokazać innym. Krzyk, nieustanne krytykowanie czy odtrącanie odbierają dzieciom poczucie własnej wartości, bezpieczeństwa i mocy, o którą właśnie upomina się ta kampania. Chcemy zwrócić uwagę na zachowania, które często traktowane są jako naturalny element wychowania, choć w rzeczywistości mogą wyrządzać dziecku ogromną krzywdę. Zależy nam również na tym, żeby dorośli potrafili dostrzegać potrzeby dzieci i wiedzieli, jak reagować na przemoc.

To już trzecia odsłona kampanii. Jakie refleksje nasuwają się pani po dwóch poprzednich edycjach? Czy takie wspólne działania rzeczywiście przynoszą efekty?

Myślę, że najważniejszą refleksją jest to, jak wiele daje zjednoczenie różnych instytucji wokół jednego problemu. To naprawdę wzmacnia świadomość, aktywność i zaangażowanie społeczne. Dostrzegamy, że coraz więcej osób rozpoznaje symbole kampanii, rozumie ich znaczenie i włącza się w podejmowane działania. Jestem przekonana, że to ma sens, ponieważ nie ma działania bez poprzedzającej je świadomości. Ważne, aby zarówno przedstawiciele władz, urzędnicy, osoby kierujące instytucjami, jak i mieszkańcy rozumieli problem i na miarę swoich możliwości starali się przeciwdziałać przemocy. Nie potrzeba do tego spektakularnych inicjatyw. Czasami wystarczy brak obojętności, dostrzeżenie krzywdy i nawet drobna reakcja.

Przywołała pani wyniki Barometru postaw wobec krzywdzenia dzieci. Wynika z nich, że aż 75 proc. dorosłych dopuszcza krzyk jako sposób wychowania. Dlaczego wciąż tak wielu z nas uważa go za skuteczną metodę radzenia sobie z dzieckiem?

To rzeczywiście przerażająca liczba, która pokazuje, jak ogromna praca jeszcze przed nami. Badania wskazują, że znacząco spadła społeczna akceptacja dla kar fizycznych. Natomiast krzyk, krytykowanie czy odtrącanie nadal bywają traktowane jako element procesu wychowawczego, coś, co rzekomo ma służyć dziecku. Tymczasem te wyniki pokazują przede wszystkim, że to dorośli nie radzą sobie z własnymi emocjami. Nie zawsze znają inne sposoby reagowania na nieposłuszeństwo dziecka, jego indywidualne potrzeby czy zachowania, których się nie spodziewają. W krzyku upatrują swojej siły i sposobu na poradzenie sobie z sytuacją. Być może nawet nie mają świadomości, że w ten sposób również stosują przemoc.

Z tych samych badań wynika, że 68 proc. dorosłych widziało w ostatnim roku sytuację, w której ktoś krzyczał na dziecko. Około połowa świadków nie zareagowała. Dlaczego tak trudno nam interweniować?

Myślę, że niekoniecznie wynika to z braku dobrej woli. Prawdopodobnie wielu osobom brakuje wiedzy i kompetencji, jak zachować się w takiej sytuacji. Dlatego tak ważne jest budowanie świadomości, że reagowanie na przemoc nie jest wyłącznie sprawą rodziców. To odpowiedzialność nas wszystkich, dorosłych. Każdy z nas może być częścią systemu, który dostrzega dzieci, ich potrzeby i krzywdę. Nie zawsze musimy podejmować wielkie działania. Ważne, żeby nie pozostawać obojętnym.

Mówimy o przemocy, która nie pozostawia siniaków ani innych widocznych śladów. Jakie konsekwencje dla dziecka może mieć dorastanie w atmosferze ciągłego krzyku i krytyki?

Przede wszystkim odbiera mu to poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Dziecko potrzebuje być dostrzegane, wysłuchane i akceptowane. Tymczasem dorośli często nie mają czasu, żeby z nim porozmawiać, pobyć czy po prostu go wysłuchać. Ignorowanie i odtrącanie również mogą być przejawami przemocy emocjonalnej. Problem polega na tym, że jej skutków nie widać tak jak obrażeń fizycznych, ale to nie znaczy, że ich nie ma. Dlatego tak istotne jest, abyśmy nauczyli się rozpoznawać również te mniej oczywiste formy krzywdzenia.

Hasłem tegorocznych działań jest idea dzieciństwa pełnego mocy. Jak w codziennym życiu możemy tę moc dziecku dawać? Co może zrobić rodzic, nauczyciel, dziadek czy po prostu bliska osoba?

Najprostsza odpowiedź brzmi: dać dziecku czas. Po prostu z nim być. I nie chodzi o to, żeby każde wspólne spotkanie miało jakiś program, cel edukacyjny, rozwijało nowe kompetencje czy przygotowywało dziecko do przyszłości. Chodzi o zwyczajne bycie razem, na zasadach, których potrzebuje dziecko. To może być wspólne gotowanie, przytulanie, leżenie obok siebie, spacer, rozmowa czy czytanie książki. Proszę zwrócić uwagę, jak proste są to czynności. Jeśli damy dziecku czas i przestrzeń, ono samo zacznie nam pokazywać, czego potrzebuje. Powie, doprecyzuje, czasami wskaże to swoim zachowaniem. Wtedy dorosły może odpowiedzieć na te potrzeby, a jeśli sam nie potrafi, poszukać kogoś, kto pomoże mu to zrobić.

Wydział Nauk o Edukacji kształci przyszłych nauczycieli, pedagogów i psychologów, czyli osoby, które będą na co dzień pracowały z dziećmi. Czy rozpoznawanie przemocy emocjonalnej i właściwe reagowanie na nią zajmuje szczególne miejsce w programie studiów?

Absolutnie tak. Całe kształcenie pedagogów i nauczycieli opieramy na założeniach psychologicznych. Zaczynamy od rozumienia potrzeb dziecka na różnych etapach jego rozwoju. Następnie pokazujemy, co dzieje się z dzieckiem, kiedy jego podstawowe potrzeby rozwojowe nie są zaspokajane. Ten blok psychologiczno-pedagogiczny jest niezwykle istotny. Kształcimy nauczycieli edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej, pedagogów specjalnych, prowadzimy również pedagogikę resocjalizacyjną, opiekuńczo-wychowawczą oraz psychologię. Zależy nam, żeby nasi absolwenci nie tylko rozumieli potrzeby dzieci i potrafili dostrzegać przejawy tej często niewidocznej przemocy, ale także umieli rozmawiać z najmłodszymi o bezpieczeństwie, emocjach i szukaniu pomocy. Chcemy, żeby mieli również odwagę reagować.

Czyli kampania nie powinna kończyć się na plakatach, konferencjach i symbolicznych gestach?

Zdecydowanie nie. Jej ogromną wartością jest właśnie to, że buduje świadomość, która może prowadzić do konkretnych działań. Wszyscy możemy przyczynić się do tworzenia rzeczywistości, w której dziecko jest dostrzegane, a jego potrzeby traktowane poważnie. Dlatego z pełnym przekonaniem wspieramy kampanię „Dzieciństwo bez Przemocy" i bardzo cenimy działania podejmowane przez Klanzę. Chodzi przecież o to, żeby każde dziecko miało szansę na dobre, bezpieczne dzieciństwo.

eprasa.pl 85f8d5f187

WOKÓŁ NAS

Na straży tradycyjnych wiejskich krajobrazów, czyli spacer po ogrodach i miedzach gminy Szudziałowo

Stare jabłonie, kwiatowe przedogródki, zioła rosnące przy drewnianych domach i miedze, które od pokoleń dzielą pola. Krajobraz wsi na Wzgórzach Sokólskich powoli się zmienia. Wokół domów coraz częściej pojawiają się równo przystrzyżone trawniki i tuje. Są jednak ludzie, którzy nie chcą, by wraz z dawnymi ogrodami zniknęła również pamięć o życiu na podlaskiej wsi. Grupa mieszkańców pogranicza pragnie zachować tradycyjne wiejskie ogrody i wszystkie skarby ziemi, które można w nich znaleźć

Martyna Jurkowska

FOT. WOJCIECH PANOW

Festiwal Otwartych Ogrodów Wiejskich to oddolna inicjatywa mieszkańców wsi Knyszewicze, Chmielowszczyzna i Zubrzyca Mała, którzy bezpłatnie otworzyli swoje przestrzenie dla innych, by promować lokalne dziedzictwo, tradycję oraz ideę mikroturystyki

W tradycyjnym wiejskim ogrodzie każda roślina miała swoje miejsce, a niemal każdy zakątek pełnił określoną funkcję. Przy domu, w tzw. przedogródku, rosły kwiaty, które cieszyły oczy i zdobiły przestrzeń przed wejściem. Nieco dalej można było znaleźć zioła wykorzystywane w kuchni, w domowych sposobach leczenia czy w żywieniu zwierząt. Z kolei za domem były warzywniki, sady, drzewa owocowe, grządki, a także miejsca przeznaczone dla gospodarskich zwierząt. Ogród nie był wyłącznie ozdobą. Stanowił część codziennego życia i zmieniał się wraz z porami roku.

– W takich ogrodach wszystko miało swoje znaczenie. Rośliny nie rosły tylko po to, żeby ładnie wyglądać. Te ogrody były niejako naturalnym przedłużeniem wiejskiego krajobrazu – opowiada Renata Szewczyk-Sawoń, inicjatorka Festiwalu Otwartych Ogrodów Wiejskich w gminie Szudziałowo.

Zna ten świat nie tylko z opowieści. Związała swoje życie z gospodarstwem na terenie gminy Szudziałowo, wprowadzając się do domu należącego wcześniej do dziadków jej męża. Z czasem zaczęła dostrzegać, jak wiele można odczytać z przydomowej przestrzeni: historię rodziny, dawne zwyczaje, lokalną wiedzę o roślinach i sposób, w jaki mieszkańcy przez lata współistnieli z otaczającą ich przyrodą. Dziś takie ogrody stają się jednak coraz rzadsze.

Kiedy przedogródek ustępuje miejsca trawnikowi

Zmiany w wiejskich ogrodach zachodzą stopniowo. Stare drewniane domy znikają lub przechodzą gruntowne remonty. Dawne sady są wycinane, a stare odmiany jabłoni ustępują miejsca nowym nasadzeniom albo nie są zastępowane niczym. Z ogrodów znikają rośliny, które kiedyś były powszechne i użyteczne.

W ich miejsce pojawiają się rozwiązania znane z podmiejskich osiedli: równe trawniki, ozdobne iglaki, szczelne żywopłoty z tui i uporządkowane kompozycje, które mają wymagać jak najmniej pracy.

– Wieś traci wtedy coś, co ją wyróżniało – zwraca uwagę pani Renata.

Z krajobrazu znikają również elementy, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się mało istotne: zadrzewienia śródpolne, miedze, stare drzewa i niewielkie fragmenty dzikiej roślinności. Tymczasem, jak przekonuje Renata Szewczyk-Sawoń, właśnie one tworzą charakterystyczny pejzaż, dają schronienie zwierzętom i pomagają zachować różnorodność biologiczną.

– Kiedyś w ogrodach nie sadzono tujek, ani żadnych gatunków iglastych. One są obce dla naszych ogrodów, z zasady przynależały do lasu. W ogrodach były wyłącznie drzewa liściaste. Zazwyczaj były to lipy, dęby, takie drzewa opiekuńcze – mówi pani Renata.

Zmienia się jednak nie tylko wygląd okolicy. Wraz z tradycyjnymi, wiejskimi ogrodami odchodzi wiedza przekazywana wcześniej z pokolenia na pokolenie: o tym, jakie zioła zbierać, które rośliny wykorzystywać w kuchni, jak pielęgnować sad i dlaczego nie warto usuwać każdego spontanicznie rosnącego krzewu.

To wszystko wpływa na charakter Wzgórz Sokólskich. Ten specyficznie pofałdowany teren, rozległe widoki, doliny, niewielkie skupiska drzew i mozaika pól tworzą krajobraz, który wyraźnie różni się od wielu innych części regionu. Dla grupy mieszkańców to wartość, którą należy chronić nie tylko ze względów przyrodniczych, lecz także kulturowych i społecznych.

– Ważne są stare sady i dawne odmiany jabłoni, takie jak grafsztynek czy papierówka. Ale istotne są również drewniane domy, przydomowe ogródki, lokalne produkty i sposób gospodarowania, który pozwalał ludziom czerpać z otaczającej przyrody, nie odcinając się od niej – mówi. I ciągnie dalej: – W takim krajobrazie poszczególne elementy łączą się w całość. Dom, ogród, sad, pola i otaczająca je przyroda nie są odrębnymi światami. Razem opowiadają historię miejsca.

Nie chodzi o zamienianie tradycyjnego wiejskiego ogrodu w muzeum. Chodzi raczej o zachowanie jego charakteru i przywrócenie mu znaczenia we współczesnym życiu.

– Można przecież sadzić rośliny przyjazne owadom, pielęgnować stare drzewa owocowe, uprawiać zioła, zachować fragment łąki czy ograniczyć koszenie części trawnika – wylicza nasza rozmówczyni.

Pięć ogrodów, pięć opowieści

Pomysł na Festiwal Otwartych Ogrodów Wiejskich pojawił się po tym, jak pani Renata uczestniczyła w podobnym wydarzeniu zorganizowanym w okolicach Warszawy. Zobaczyła, że ogród może stać się przestrzenią spotkania, wymiany doświadczeń i opowiadania o miejscu, w którym się żyje. Postanowiła przenieść tę ideę na grunt gminy Szudziałowo.

eprasa.pl 85f8d5f187

Pierwsza edycja festiwalu odbyła się 13 września br. Jego organizacja była możliwa dzięki grantowi pozyskanemu z programu Podlaskie Lokalnie NOWEFIO. Wydarzenie objęło pięć ogrodów i aktywności organizowanych w Knyszewiczach, Chmielowszczyźnie oraz Zubrzycy Małej. Mieszkańcy i goście mogli zajrzeć do prywatnych przestrzeni, poznać ich gospodarzy: Agnieszkę Prymaka, Ewelinę i Kamila Dobrenko, Piotra Sawickiego, Justynę Cichosz, Lecha Sawoń i Renatę Szewczyk-Sawoń oraz wziąć udział w przygotowanych warsztatach.

Zainteresowanie przerosło oczekiwania organizatorów. Warsztaty w poszczególnych ogrodach miały ograniczoną liczbę miejsc – około 15 osób – a lista zapisów zapełniła się w ciągu mniej więcej trzech dni. Przyjeżdżali mieszkańcy pobliskich miejscowości, Sokółki i Białegostoku, a także osoby z terenów wiejskich w okolicach Tykocina.

– To była oferta skierowana głównie do ludzi z zewnątrz, z miasta. Żeby zobaczyli tę wieś, zrozumieli, że dookoła jest co oglądać, że można się przejść na szlak widokowy, że zamiast chodzić po sklepach w mieście można przyjechać do sąsiadów ze wsi i od nich coś kupić – opowiada Renata Szewczyk-Sawoń. – Aczkolwiek zaskakujące było to, że wśród gości festiwalu byli także mieszkańcy innych wsi. Być może szukali jakichś inspiracji, które mogliby przenieść na swój grunt.

Ani pani Renata, ani pozostali gospodarze, którzy brali udział w festiwalu, nie chcieli poprzestać wyłącznie na jednodniowym wydarzeniu. Dlatego kolejnym elementem działań stała się wspólna publikacja „Zielnik Wzgórz Sokólskich. Spacer etnobotaniczny po ogrodach i miedzach gminy Szudziałowo". Bezpłatny ebook dokumentuje lokalne rośliny i związane z nimi tradycje. Zawiera karty roślin, tradycyjne przepisy oraz wskazówki dotyczące ochrony krajobrazu.

– Nie jest to wyłącznie katalog gatunków. Jego wartość polega również na pokazaniu roślin w kontekście miejsca i codziennego życia. Zioło rosnące przy domu czy na skraju pola ma swoją historię: ktoś je zbierał, wykorzystywał, przekazywał wiedzę o jego właściwościach – mówi pani Renata.

I podkreśla, że ta publikacja pomaga zachować informacje, które często nie trafiały do książek, bo przekazywano je ustnie – w rodzinach, między sąsiadami, podczas pracy w ogrodzie. Zielnik może również zachęcić do uważniejszego patrzenia na otoczenie. Rośliny, obok których przechodzimy każdego dnia, przestają być anonimową zielenią. Stają się częścią lokalnego dziedzictwa.

FOT. WOJCIECH PANOW

Renata Szewczyk-Sawoń jest zakochana w podlaskich wiejskich ogrodach. I przekonuje, że takie przestrzenie, które są niejako przedłużeniem krajobrazu wiejskiego, kryją w sobie nie tylko wiele skarbów, ale mają też ogromną moc terapeutyczną

Ogród jako miejsce odpoczynku i „resetu"

Znaczenie ogrodu nie kończy się na produkcji żywności czy ochronie dziedzictwa. To także przestrzeń, która pozwala zwolnić tempo.

– Praca z roślinami angażuje zmysły. Można obserwować zmiany w przyrodzie, poczuć zapach ziół, dotknąć liści, usłyszeć owady i ptaki. Nawet krótki spacer wśród drzew potrafi zmienić sposób, w jaki odbieramy otoczenie – mówi pani Renata. I zwraca uwagę na terapeutyczny wymiar przebywania w ogrodzie i uważnego obserwowania natury. Pielęgnowanie roślin, spokojny spacer czy zwykłe przyglądanie się temu, co dzieje się na grządce, mogą pomagać w odzyskiwaniu równowagi i odrywaniu się od codziennego napięcia.

– Nie każdy potrzebuje dużego ogrodu, by korzystać z takich doświadczeń. Czasem wystarczy niewielki skrawek zieleni, kilka doniczek z ziołami albo droga prowadząca między polami – zapewnia pani Renata.

W wiejskich ogrodach rośliny nie rosły tylko po to, żeby ładnie wyglądać. Te ogrody z reprezentacyjnymi przedogródkami były niejako naturalnym przedłużeniem wiejskiego krajobrazu

Podkreśla jednocześnie, że obcowanie z naturą, przebywanie wśród zieleni, pozwala naszemu organizowanie na reset i „przywracanie ustawień fabrycznych".

– To dotyczy zwłaszcza osób, które pracują w biurach, w zamkniętych pomieszczeniach, które są otoczone sztucznymi materiałami, sztucznym światłem, bez dostępu do świeżego powietrza. Dla systemu nerwowego takich osób wyjście do ogrodu jest powrotem do ustawień fabrycznych. Ciekawostką jest, że w Japonii dla osób przebodźcowanych lekarze wypisują recepty, żeby poszli do lasu albo do ogrodu terapeutycznego. To terapia przyrodą - opowiada.

Za troską o dawne ogrody kryje się pytanie o kierunek zmian na terenach wiejskich. Czy wieś ma stawać się coraz bardziej podobna do przedmieść, z jednakowymi posesjami i krajobrazem podporządkowanym intensywnej produkcji? To pytanie nabiera znaczenia również w kontekście presji inwestycyjnej i rolnictwa przemysłowego. Wśród mieszkańców terenów Wzgórz Sokólskich pojawiają się obawy związane z planowaną dużą fermą hodowlaną w pobliżu istniejących gospodarstw. Pierwsza decyzja w tej sprawie była negatywna, jednak inwestor złożył odwołanie.

– Ochrona tradycyjnych ogrodów nie rozwiąże wszystkich tych problemów. Może jednak pomóc zrozumieć, co właściwie jest stawką w dyskusji o przyszłości regionu. Krajobraz ma bowiem znaczenie nie tylko estetyczne. Wpływa na tożsamość mieszkańców, atrakcyjność turystyczną, możliwości rozwoju małych gospodarstw i jakość codziennego życia – podkreśla Renata Szewczyk-Sawoń.

I przekonuje, że zachowane ogrody, stare sady i lokalne produkty mogą stać się częścią oferty dla osób szukających spokojnego wypoczynku, bliskiego kontaktu z przyrodą i autentycznych doświadczeń. W ten sposób troska o dziedzictwo może łączyć się z rozwojem lokalnej przedsiębiorczości, ale i zapewnieniem lokalnego bezpieczeństwa żywnościowego (np. „Ogrody Zwycięstwa" z czasów I i II wojny światowej).

Zarówno koordynatorka, jak i pozostali gospodarze nie chcą, by pierwsza edycja Festiwalu Otwartych Ogrodów Wiejskich była tylko jednorazowym wydarzeniem. W planach jest kontynuacja, zapraszanie kolejnych gospodarzy i rozwijanie inicjatywy w następnych latach.

Jest już pomysł stworzenia mapy ogrodów i lokalnych aktywności, dzięki której zainteresowani mogliby łatwiej odkrywać kolejne miejsca. Pomóc mają również media społecznościowe oraz drewniane tabliczki z kodami QR, odsyłającymi do dodatkowych informacji. Niewykluczone są także mniejsze wydarzenia organizowane poza głównym terminem festiwalu.

Taka sieć miejsc mogłaby stopniowo pokazywać gminę z perspektywy jej mieszkańców. Nie tylko przez pryzmat najpopularniejszych atrakcji, ale również przez małe ogrody, rodzinne historie, lokalne smaki i wiedzę o przyrodzie.

FOT. WOJCIECH PANOW

Publikacja ta jest nie tylko praktycznym przewodnikiem po roślinach miedz, łąk i zagród Wzgórz Sokólskich, ale przede wszystkim manifestem pamięci i troski o ginący świat przyrody i kultury pogranicza

eprasa.pl 85f8d5f187

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. HAJNOWSKI

Kleszczele. Św. Zygmunt Burgundzki

Kiedykolwiek przejeżdżam przez Kleszczele, jedno z mniejszych pod względem populacji miast w Polsce, zawsze, chociaż na chwilę, zatrzymuję się, aby zobaczyć tam kolejne zaskakujące mnie ciekawe miejsce. Zazwyczaj pierwsze kroki kieruję na skwer położony w samym centrum tego miasta, gdzie w 1999 r. odsłonięto pomnik z popiersiem króla Zygmunta I Starego. Pomnik jest skromny, ale bardzo wyrazisty, a na jego cokole widnieje tarcza z napisem: „Królowi Zygmuntowi Staremu w 475. rocznicę nadania praw miejskich Kleszczelom, przywróconych w 1993 r., Wdzięczni Mieszkańcy. Kleszczele 1999 r."

Kleszczele od wielu już wieków są miastem wielokulturowym, w którym zgodnie obok siebie żyją wyznawcy obu naszych głównych religii. Wprawdzie w czasach powstawania tej miejscowości zamieszkiwała w niej wyłącznie ludność pochodzenia ruskiego, a w XVI wieku istniały w Kleszczelach nawet dwie cerkwie, to jednak z upływem lat, gdy osiedlała się tam także ludność wyznania rzymskokatolickiego, następował szybki rozwój tego miasta. W znacznym stopniu przyczyniła się do tego Bona, królowa Polski w latach 1518–1548, żona króla Zygmunta I Starego, która wprowadziła reformę rolną zwaną „pomiarą włóczną", a w 1544 r. zbudowała kościół parafialny w obrządku łacińskim pw. Przemienienia Pańskiego i św. Zygmunta Męczennika. Natomiast Anna, królowa Polski w latach 1575–1586, żona króla Stefana Batorego, nadała miastu przywilej budowy na miejskim rynku ratusza z szynkiem, a także ustanowiła grodzką pieczęć i do dziś używany herb z białym barankiem i chorągiewką na czerwonym tle. Ten pierwszy kościół spłonął 126 lat po jego budowie, a drugą drewnianą świątynię, wzniesioną w 1726 r. wspólnym wysiłkiem mieszkańców Kleszczel, po 146 latach jej istnienia rozebrali Rosjanie (po kasacie parafii w ramach represji po Powstaniu Styczniowym).

Obecnie istniejący w Kleszczelach murowany katolicki kościół pw. św. Zygmunta Burgundzkiego został zbudowany w latach 1907–1910 na planie krzyża. Świątynię zaprojektowano w stylu neoklasycystycznym. Kościół robi duże wrażenie – ma halowe wnętrze z dwuprzęsłową nawą z bocznymi ołtarzami i wyodrębnionym prezbiterium. Tu nasz wzrok przyciąga umieszczony wysoko nad głównym ołtarzem niezwykle ciekawy, współczesny witraż Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Po trudnym okresie II wojny światowej, podczas której kościół został poważnie uszkodzony, dziś jest w pełni zrewitalizowany i widać w nim rękę dobrego gospodarza. Całe kościelne wnętrze z wieloma sakralnymi utensyliami i obrazami utrzymane jest w kolorach bieli i ciepłego różu, co bardzo ociepla jego widok. We wnętrzu warto zwrócić uwagę na liczne ozdobne pilastry w ścianach bocznych, w postaci zatopionych w murach klasycystycznych półkolumn, opartych na cokołach i bazie. Wszystkie te kolumny, na całej ich wysokości, mają kanelowane trzony, a ich górną część wieńczą zarysowane jońskie głowice.

POW. BIAŁOSTOCKI

Zawady. Grota

W e wsi Zawady do 1979 r. znajdował się zabytkowy, drewniany kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wzniesiony wraz z drewnianą dzwonnicą w 1742 roku przez miejscową bogatą rodzinę Andrzeja i Stanisława Suchodolskich oraz rodzinę Kulikowskich. Ta niepowtarzalnej urody świątynia, słynąca przede wszystkim z ciekawej architektury i nie mniej ciekawych polichromii wnętrza, obecnie jest prawdziwą sakralną perłą służącą wiernym pobliskiej wsi Cibory-Kołaczki.

Do dziś w centrum Zawad znajduje się przykościelny cmentarz, okalający kiedyś tę świątynię, po której pozostało sporo wielowiekowych drzew, solidne kamienne ogrodzenie oraz osiemnastowieczna, neogotycka brama ze stojącymi w jej wnękach figurami Maryi i Chrystusa. Ta ciągle piękna zabytkowa brama zbudowana z profilowanej, czerwonej cegły, prowadziła kiedyś prosto do starej kościelnej kruchty Dziś w miejscu przeniesionego do wsi Cibory-Kołaczki kościoła można zobaczyć obrośniętą winoroślami Kamienną Grotę Matki Bożej. Została ona wzniesiona w latach 1999–2000 i, moim zdaniem, jest wyrazem nostalgii wiernych gminy Zawady za utraconym przez nich zabytkowym kościołem. Przez 237 lat świątynia była dla mieszkających tam ludzi miejscem chrztów, bierzmowań, ślubów, pogrzebów i różnych liturgicznych obrzędów oraz nabożeństw.

Po prawej stronie wejścia do Groty leży duży głaz z granitu polnego z wbudowaną w jego czoło mosiężną tablicą. To symbol nieodległych czasów w postaci zasadzonego tam Dębu Pamięci, poświęconego Ludwikowi Leopoldowi Weigelowi, nadkomisarzowi Straży Granicznej, bohaterskiemu żołnierzowi września 1939 roku, więźniowi sowieckiego obozu w Ostaszkowie, zamordowanemu przez sowieckie NKWD w 1940 roku w Twerze. Warto podkreślić, że Dębem Pamięci bohatera naszych granic od wielu lat opiekują się uczniowie Gimnazjum im. Korpusu Ochrony Pogranicza w Zawadach.

Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu", wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.

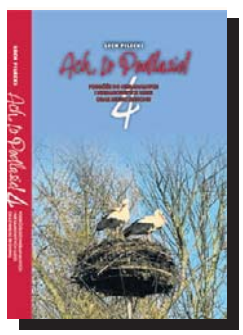

eprasa.pl 85f8d5f187

72 godziny, przez które odpowiadasz sam za siebie - Str. 21

PULS*regionów*

Jak przywrócić poczucie bezpieczeństwa uczniom i rodzicom? - Str. 18-20

BT

eprasa.pl 85f8d5f187

ATAKI W SZKOŁACH

Dr Aleksandra Piotrowska: Szkoła nigdy nie była miejscem w stu procentach bezpiecznym, nie jest nim dzisiaj i nigdy się nim nie stanie

Wręczamy dzieciom smartfony i oczekujemy, że nie będą zawracały nam głowy. Potem martwimy się tym, co oglądają, czego słuchają i jak się zachowują – mówi dr Aleksandra Piotrowska i pyta, czego potrzebnego do rozwoju dzieci od nas nie dostają

Anita Czupryn

FOT. PAP/ART SERVICE

Dr Aleksandra Piotrowska: Wnętrze szkoły nie powinno być publicznie dostępne dla każdego, kto chciałby tam wejść. Natomiast to nie rozwiązuje sprawy

Kiedy dziecko mówi rano: „Nie pójdę do szkoły, bo się boję" albo pyta: „Mamo, czy mnie też ktoś może w szkole zabić?", jak odpowiedzieć, żeby nie kłamać, ale i nie przerazić?

Przede wszystkim odpowiadajmy bardzo spokojnie. Rodzice powinni wcześniej, bez udziału dziecka, przećwiczyć taką rozmowę. Na szczęście tego rodzaju pytania pojawiają się niebywale rzadko, ale warto zastanowić się we dwójkę, albo z przyjaciółką czy z matką dziecka w podobnym wieku, o co dzieci mogą pytać i jak im odpowiadać. Jeśli rozważymy to na chłodno, zwiększamy szansę, że zapanujemy nad własnymi emocjami, kiedy pytanie rzeczywiście padnie. Nie można wykluczyć, że rodzic wpadnie w panikę, zaczną mu się trząść ręce. To najgorsza sytuacja, bo jego zachowanie wzbudzi w dziecku dodatkowy lęk. Wtedy trzeba choćby natychmiast poprosić drugiego rodzica, żeby nas zastąpił. A więc przede wszystkim spokój. Nie tylko udziela się on dziecku, ale jest też dla niego informacją, że chyba nie jest tak dramatycznie, jak mogłoby się wydawać. Jeśli dziecko pyta: „Czy ja też mogę zginąć? Czy mnie też mogą zabić?", należy powiedzieć, że dzieci w Polsce są miliony, a takie przypadki krzywdy w szkole są naprawdę wyjątkowe, zdarzają się niewiarygodnie rzadko. Można przekierować jego uwagę na ruch samochodowy i powiedzieć, że znacznie więcej dzieci ginie w wypadkach drogowych. Czy to znaczy, że mamy nie wsiadać do samochodu? Chodzi o oswojenie dziecka z tym, że nigdy nie będziemy mieć stuprocentowej gwarancji bezpieczeństwa, ale wszyscy dorośli robią, co tylko możliwe, żeby było bezpieczne i tak się czuło. Natomiast zdecydowanie rodzice nie powinni zgadzać się na to, żeby dziecko nie poszło do szkoły.

Jednak znaleźli się tacy rodzice, którzy w ostatni piątek nie posłali dzieci do szkoły.

Niestety, bardzo źle zrobili. Przekazali dzieciom komunikat, że jest się czego bać, a sami ulegli plotkom i panice. Wiem, że mamy różną odporność na wpływy społeczne. Są wśród nas osoby, które bardzo łatwo ulegają sensacyjnym wieściom, niekoniecznie zaczerpniętym z internetu. Internet jest jednak narzędziem wyjątkowo skutecznie wywołującym tego rodzaju histerię, bo tak należy to nazwać. Pamięta pani panikę sprzed kilku lat wokół „Niebieskiego wieloryba"? Opowieści o wyzwaniach przekazywanych przez internet, wyssane z palca wieści, które nie odpowiadały rzeczywistości, a rodzice chętnie podawali je dalej. Nie dajmy się sami zwariować. Wtedy będziemy mogli zapanować nad lękiem dzieci.

Jak rozpoznać, czy dziecko boi się tego, co usłyszało, czy czegoś, co rzeczywiście dzieje się w jego szkole, ale o czym nam nie mówi?

Ma pani na myśli na przykład przemoc rówieśniczą?

Tak.

To nie jest coś, co pojawia się nagle, jednego dnia. Ma charakter ciągły, powtarzalny. Praktycznie nie ma możliwości, żeby zachowanie dziecka, które doświadcza takiej przemocy i się jej boi, nie uległo zmianie. Po prostu obserwujmy swoje dziecko. Jeśli z dnia na dzień milknie, przestaje opowiadać o tym, co się dzieje, choć wcześniej robiło to naturalnie, jeśli wyraźnie opiera się naszym pytaniom, powinno nam to podpowiedzieć, że jego obawy mają realne podstawy. Oczywiście chodzi o pytania życzliwe, a nie pytania śledczego, który chce wymusić zeznania. Tyle że wielu rodziców nie potrafi odróżnić zmian zachowania związanych z dojrzewaniem, wejściem w nowy etap rozwoju, od zmian wywołanych pojawieniem się zagrożeń w życiu dziecka. To nie jest łatwe. Spotykam się z przypadkami, kiedy rodzic nie reaguje i nie podejmuje działań, choć powinien, bo jest przekonany, że wszystko wynika z dojrzewania: „Dlatego dziecko cuduje". Nie są to sprawy oczywiste ani w każdym przypadku łatwe do rozróżnienia.

Po ostatnich wydarzeniach szkoły zaostrzają zasady: kontrolują wejścia, wprowadzają identyfikatory. Czy to właściwy kierunek? I czego nie da się załatwić nawet najlepiej pilnowanymi drzwiami?

To, że drzwi szkoły są pilnowane, jest jak najbardziej w porządku. Wnętrze szkoły nie powinno być publicznie dostępne dla każdego, kto chciałby tam wejść. Natomiast to nie rozwiązuje sprawy. Eliminuje pewien rodzaj zagrożeń. Ale co zrobicie z uczniami szkoły, którzy mają pełne prawo się w niej znaleźć, a z ich strony także mogą się pojawić i, jak wiemy, pojawiają się, niebezpieczne zachowania? Pilnowanie wejścia jest jak najbardziej wskazane, lecz nie usunie wszystkich problemów. Myślę, że bardzo ważne jest prowadzenie z dziećmi stałych rozmów, niemających charakteru akcyjnego. Absurdalne jest to, co niestety, wiem, będzie teraz miało miejsce w większości szkół: po tych wydarzeniach ruszy wychowawcza akcja, taśmowo będą organizowane godziny wychowawcze, które następnie zostaną odhaczone: „Uff, zrealizowaliśmy, już to z dziećmi zrobiliśmy". Nie o to chodzi. Trzeba, nie wzbudzając nieufności do wszystkich i wszystkiego wokół, uświadamiać dzieciom, że mają moc sprawczą i same w dużej mierze mogą zadbać o swoje bezpieczeństwo, choćby uważnie

eprasa.pl 85f8d5f187

obserwując otoczenie. To jest narzędzie, w które powinniśmy dzieci wyposażać; uczyć je, na co warto zwracać uwagę. Jeśli ktoś w powtarzalny sposób zapowiada, że zrobi coś złego, nie wolno zakładać, że się wygłupia, że robi sobie ze wszystkich bekę. Co setna czy co tysięczna taka sytuacja może być naprawdę groźna.

Dzieci słyszą: „Zgłaszajcie każdą groźbę". Co powinni zrobić dorośli, żeby potem dziecko nie zostało samo z łatką donosiciela?

Wydaje mi się, że czym innym jest naskarżyć na Kubę, że pokłócił się z Romkiem albo używa brzydkich wyrazów. To bez wątpienia skarżenie. Natomiast jeśli zachowania, o których zastanawiamy się, czy powiedzieć dorosłym, wzbudzają w nas, także w dzieciach, poczucie, że coś jest nie tak, że to chyba jest groźne i niepokojące, chodzi o zupełnie inną sytuację. Naprawdę, tam, gdzie chodzi o dbanie o bezpieczeństwo i zapobieganie takim zdarzeniom, nie ma mowy o oskarżaniu kogoś o kablowanie czy przypinaniu mu łatki szpicla. To zupełnie co innego i trzeba z dziećmi o tym rozmawiać.

A jeśli dzieci zaczną same szukać „podejrzanego" i znajdą go w cichym, nielubianym, samotnym koledze?

Dlatego trzeba rozmawiać z nimi w odpowiedni sposób. To nie kwestia jednej godziny wychowawczej, tylko procesu wychowawczego rozciągniętego na lata. Inny od nas nie znaczy niebezpieczny. A ktoś niebezpieczny może się znaleźć także wśród osób bardzo do nas podobnych. Trzeba zwracać uwagę, że prześladowanie dzieci ze względu na ubiór, pochodzenie, religię czy brak przynależności religijnej jest nierozsądne, prymitywne i po prostu fatalne. Tego człowiek powinien się wstydzić, a nie tego, że zaniepokojony wszczyna alarm, który potem okazuje się niepotrzebny. Lepiej pięć razy dmuchać na zimne.

Na internetowych grupach rodziców pojawiają się komunikaty: „Podobno nasza szkoła będzie następna". Jak zatrzymać strach podsycany przez samych dorosłych?

Natychmiast dopisać: „Nie pleć bzdur, puknij się w głowę". Zdecydowanie dać odpór. Minimum, które powinniśmy zrobić w takiej sytuacji, to nie przekazywać tej wiadomości dalej. Myślę jednak, że trzeba wyraźnie powiedzieć autorowi, że przyczynia się do siania paniki. Nic nie poradzimy na to, że są ludzie, którzy czują się ważniejsi, kiedy mają coś do powiedzenia o takich dramatach. Tak zawsze było, jest i będzie. Niestety w czasach internetu są wyjątkowo głośni i łatwo słyszalni.

Jak powinien wyglądać pierwszy dzień po powrocie do szkoły, w której doszło do ataku?

Na pewno nie powinien polegać na powtórce materiału czy kartkówce z ostatnich lekcji. Są sytuacje, w których przekazywanie wiedzy i sprawdzanie, czy została przyswojona, staje się najmniej ważne. Nauczyciele powinni w tych dniach przede wszystkim rozmawiać z uczniami. Nie wygłaszać wykładów, tylko pytać, co wiedzą o tych wydarzeniach, co myślą, jakie są ich odczucia. Dzielić się własnymi wątpliwościami, własnymi niejasnościami. To ma być rozmowa wyciszająca i uspokajająca, a nie straszenie czy odczytywanie z kartki kolejnych zaplanowanych punktów. Dopiero potem można zapytać: „No jak tam, możemy przejść do rachunków, geografii czy innych mądrości?". I nie mieć poczucia, że marnujemy czas, bo nie koncentrujemy się na dydaktyce. Jak mówię, są sytuacje, kiedy ona jest najmniej ważna.

Po atakach nożowników wróciło hasło: „Dawniej dzieci miały respekt wobec dorosłych i nauczycieli".

Tak, a dziewczynki nosiły dłuższe spódniczki. Oczywiście rzeczywistość się zmieniła. Ani nauczyciel, ani większość rodziców nie jest dziś automatycznie autorytetem. Żyjemy w innym świecie niż kiedyś i trzeba się do niego przystosowywać. To, co uważamy za bardzo złe i co możemy zmienić, powinniśmy zmieniać. Pewnych zmian nie da się jednak zanegować. Chociażby obecność internetu dostępnego przez całą dobę sprawia, że wiele sposobów postępowania skutecznych przed pięćdziesięcioma laty jest dzisiaj, mówiąc wprost, do bani. Do niczego się nie nadają.

Pojawiają się też wezwania do twardego wychowania, nawet do bicia. Dlaczego w odpowiedzi na przemoc część dorosłych domaga się przemocy?

Bardzo popularna wśród nas, dorosłych, jest wiara, że wszystko można zwalczyć odpowiednio dotkliwymi karami. I tych ludzi nie przekonają nawet tysiące badań dowodzących, że kara wywołuje tylko pozorną zmianę zachowania, trwającą tak długo, jak długo obok jest źródło kary. Dotarły do mnie informacje, że były minister Piontkowski także wygłaszał opinie, według których wszystko to dzieje się dlatego, że ginie tradycyjna rodzina i odrzucane są tradycyjne wartości. Jakoby w takiej rodzinie dzieci nie robiły nic złego. Przecież to absurd i nieprawda. Nie wolno przyjmować takich banialuk. Fatalnie zdarza się postępować zarówno dzieciom wychowywanym w bardzo tradycyjnych rodzinach, jak i w tych, które wychowują je zupełnie inaczej. Nie ma też większego znaczenia kondycja materialna rodziny. Niektórzy są przekonani, że takie zachowania zdarzają się tylko tam, gdzie jest bieda. To oczywiście również bzdura.

Jak zadbać o nauczycieli i pracowników szkoły, którzy sami się boją, a mają dawać dzieciom oparcie i poczucie bezpieczeństwa?

Przecież też są ludźmi i mają prawo odczuwać strach. Tym bardziej że w większości tych ataków ofiarami są przede wszystkim pracownicy szkół. Od podstawówki po uniwersytet i myślę również o tym, co wydarzyło się na naszym Uniwersytecie Warszawskim. Powinniśmy przede wszystkim dążyć do przywrócenia współpracy rodziców i nauczycieli. Znów: nie załatwimy tego jednym zebraniem czy jedną ustawą. W ciągu ostatnich, powiedzmy, dwudziestu lat wydarzyło się coś fatalnego: rodzice przestali postrzegać nauczycieli jako swoich współpracowników. A przecież jedni i drudzy w większości dążą do tych samych celów. Niestety żyjemy w czasach, kiedy głupota i chamstwo są o wiele wyraźniej słyszane niż rozsądek i mądrość. Docierają więc do ogromnej liczby ludzi. Ten denializm, odrzucanie wyników solidnych badań przyczynia się do powrotu chorób, z którymi, jak sądziliśmy, poradziliśmy sobie dzięki szczepieniom. Dzisiaj nie szczepimy dzieci. Proszę zobaczyć, jak łatwo zyskują popularność takie, za przeproszeniem, pierdoły o tym, że szczepionki bardzo szkodzą rozwojowi dzieci. Taka jest niestety rzeczywistość.

Dziecko, które krzywdzi innych, powinno wiedzieć, że poniesie konsekwencje. Można postawić mu granicę, ale jak jednocześnie dać pewność, że nie zostanie bez pomocy?

Zawsze warto zadać sobie pytanie: dlaczego krzywdzi? Poza najprostszymi odruchami człowiek podejmuje zachowania, które są czymś umotywowane, do czegoś zmierzają. Warto więc zapytać, czego z rzeczy bardzo potrzebnych do normalnego rozwoju to dziecko od nas nie dostaje. Zadziwia mnie, jak bardzo martwimy się tym, że dzieci siedzą w internecie, oglądają bzdury zamulające mózg, słuchają piosenek, których teksty jeżą włos na głowie. To nie jest hip-hop, to jest patohip-hop. I tym się tak bardzo martwimy, a nie zwracamy uwagi na to, co robią dorośli. Oni słuchają tych samych bzdur, może nie hip-hopu, może innych piosenek, ale o bardzo wątpliwej jakości i naprawdę skandalicznych tekstach. Oni też bezpowrotnie marnują mnóstwo swojego czasu, który mogliby poświęcić dzieciom. Ale jakież to przyjemne wręczyć dziecku smartfonik z dostępem do sieci i następnie, bo przecież większość dzieci ma dzisiaj własne pokoje, oczekiwać, że nie będzie człowiekowi zawracało głowy. To jest dzisiejsza rzeczywistość wychowawcza. Dlatego o dzieciach, które są sprawcami takich strasznych zachowań i zdarzeń, myślę zawsze zarówno w kategoriach sprawców, jak i ofiar. Ofiar braku takich doświadczeń, które powinny nauczyć je pewnych norm i zasad postępowania. Pyta pani o stawianie granic. Najpierw, bardzo przepraszam, trzeba przekazywać dzieciom normy i zasady funkcjonowania. Przy tej okazji kategorycznie rozróżniać to, co absolutnie niedopuszczalne, od tego, co nie jest najmądrzejsze, ale od biedy może się czasem zdarzyć. Jeśli dziecko czasem pójdzie spać bez umycia zębów, to nie jest fajne, ale akurat tutaj nie stawiałabym bezwarunkowej granicy. Krzywdzenie innych natomiast jest absolutnie niedopuszczalne. Kropka. Dziecko musi od najmłodszych lat, od czasu, kiedy ma dwa, trzy lata, uczyć się, że określone zachowania wywołują określone konsekwencje. Tyle dzisiaj mówimy o sprawczości – uświadamiajmy ją dzieciom od najmłodszych lat. Muszą doświadczać konsekwencji swoich zachowań, bo inaczej nie nauczą się, że są granice, których nie wolno przekraczać.

Niedawno rozmawiałam z Alkiem Korabem, autorem książki „Chory (k)raj. Jak naprawdę żyje się w Ameryce", który mieszka w Nowym Jorku. Opowiadał, że w USA dzieci wcześniej niż tabliczki mnożenia uczą się barykadować w szkole, zastawiać wejście ławkami. Trwa też debata, czy nauczyciel powinien mieć w szufladzie broń. Założenie jest takie: na przemoc złych ludzi powinni odpowiedzieć przemocą dobrzy ludzie.

To właśnie dlatego Ameryka jest chorym krajem. Ze względu na takie myślenie mają wielokrotnie więcej niż w naszym kręgu problemów z różnymi rodzajami agresji, także wśród dzieci i podejmowanej przez dzieci. Mam nadzieję, że nigdy nie kupimy tej koncepcji. Choć kiedy słyszę głosy, że dla mojego bezpieczeństwa niezbędne jest ułatwienie dostępu do broni, ciarki mnie przechodzą.

Co rodzice i szkoła mogą zrobić jutro, żeby dzieci szły na lekcje z większym spokojem?

Z dnia na dzień niczego nie da się zreperować. Tak jak psuło się latami, kiedy nie wyposażaliśmy dzieci w systemy norm i zasad postępowania, tak teraz przez długi czas trzeba będzie próbować sobie z tym radzić. Chyba że uznamy, iż prościej będzie wyposażyć nauczycieli w pistolety.

Kiedy uznamy, że szkoła odzyskała poczucie bezpieczeństwa?

Myślę, że szkoła nigdy nie była miejscem w stu procentach bezpiecznym, nie jest nim dzisiaj i nigdy się nim nie stanie. Nie da stuprocentowej pewności, że naszego dziecka nie spotka tam nic złego. Bardzo ważne jest natomiast, żeby cały personel szkoły, a także dzieci, byli przekonani, że każde zachowanie agresywne, każda przemoc wobec innych zostanie zauważona i będzie miała konsekwencje. Kiedy słyszę o niektórych przypadkach albo sama się z nimi stykam, proszę mi wierzyć, zastanawiam się, czy w ogóle jeszcze jest sens wykonywać mój zawód. Mam na myśli sytuacje, w których rodzice agresora krzywdzącego innych sprowadzają dobrze opłacanych prawników, którzy mają udowodnić i udowadniają, że ich dziecko zostało niesłusznie oskarżone, napiętnowane, że przeżywa niesamowitą traumę, a ofiary właściwie powinny pokornie prosić o przebaczenie. Takie sytuacje wciąż się zdarzają. Bo, jak dobrze wiemy, najgorzej, kiedy głupek i cham zaczyna dysponować pieniędzmi i władzą.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Piotrowska

Doktor psychologii. Pracownik naukowy Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie. Współpracuje jako społeczny doradca z Rzecznikiem Praw Dziecka i Komitetem Ochrony Praw Dziecka.

eprasa.pl 85f8d5f187

EDUKACJA I PRAWO

Szkolna nożycjada - dlaczego właściwie dziwi nas ta przemoc

Po udaremnionym ataku w Książkach i zabójstwie w Leszczydole wróciły propozycje instalowania bramek i zatrudniania ochroniarzy w polskich szkołach. Dyskusja o bezpieczeństwie odsłoniła problemy, o których pedagodzy mówili od lat. Ale nikt nie chciał ich słuchać

Adam Willma

Po udaremnionym ataku w Książkach i zabójstwie w Leszczydole wróciły propozycje instalowania bramek i zatrudniania ochroniarzy w polskich szkołach. Dyskusja o bezpieczeństwie odsłoniła problemy, o których pedagodzy mówili od lat. Ale nikt nie chciał ich słuchać.

28 września policyjny najazd na dom trzynastolatka z Zaskocza uchronił szkołę w Książkach przed dramatem. Ale już niespełna dwa tygodnie później nie udało się - dziewiętnastolatek zaatakował w Ostrołęce, raniąc dziewięć osób w szkole i jej otoczeniu. Następnego dnia piętnastoletni były uczeń podstawówki w Leszczydole-Nowinach pod Wyszkowem zaatakował pracowników placówki - zginęła 37-letnia woźna, a dyrektor i nauczyciel zostali ranni.

Wokół szkół pojawiły się dodatkowe patrole, powróciły pomysły sprawdzania plecaków, a w kilku miastach (w tym w Inowrocławiu) ruszyły inicjatywy instalowania bramek przy wejściu do szkół.

Kara za otwarcie plecaka

We Francji dyskusja o bezpieczeństwie zaostrzyła się po ataku w Nantes, gdzie 24 kwietnia 2025 roku uczeń liceum zabił koleżankę i zranił trzy inne osoby, oraz po zabójstwie 31-letniej pracownicy szkoły w Nogent 10 czerwca. W drugim przypadku nastolatek zaatakował podczas kontroli toreb. Francuski resort edukacji podsumował, że tylko w ciągu jednego roku szkolnego, podczas 6257 kontroli przy szkołach przejęto 364 sztuki broni białej. Służby zostały zobowiązane do prowadzenia regularnych kontroli, a władze zapowiedziały utworzenie 150 stanowisk głównych doradców wychowawczych i 600 stanowisk asystentów edukacyjnych. Program obejmuje również procedury dotyczące zdrowia psychicznego i przeciwdziałanie nękaniu.

Brytyjskie przepisy pozwalają dyrektorowi i upoważnionym pracownikom szkoły przeszukać ucznia lub jego rzeczy, a szkoły mogą stosować wykrywacze metalu. Najnowsze wytyczne przypominają o możliwości użycia przez pracowników szkoły siły, jeśli w ten sposób można zapobiec zranieniu, popełnieniu przestępstwa, niszczeniu mienia czy zakłócaniu porządku.

FOT. ADAM WILLMA

Tego rodzaju akcje są bardzo potrzebne, ale żeby rozwiązać problem przemocy wśród młodych ludzi, trzeba zrobić znacznie więcej

W Polsce brak podobnych uprawnień stał się przedmiotem politycznych deklaracji dopiero po ostatnich atakach. Do dziś przeszukanie plecaka ucznia grozi nauczycielowi dyscyplinarką z powodu „przekroczenia kompetencji". Dmuchając na zimne, Sławomir Broniarz, prezes ZNP, przestrzega, że przeszukiwanie plecaków „wykracza poza zadania nauczycieli, którym już teraz powierza się zbyt wiele czynności niezwiązanych bezpośrednio z nauczaniem i wychowaniem".

Drzwi do frustracji

Argumentacja Broniarza jest częściowo uzasadniona - już dziś coraz trudniej pozyskiwać do zawodu nowych kandydatów, a oczekiwania wobec szkoły obejmują kolejne dziedziny życia dziecka.

W kontekście brutalnych ataków, trudno zresztą wyobrazić sobie, w jaki sposób nauczyciele mieliby im przeciwdziałać. Tym bardziej, że zawód nauczyciela został niemal całkowicie sfeminizowany - kobiety stanowią dziś 88 proc. nauczycieli w podstawówkach. Feminizacja zawodu jest zresztą zjawiskiem europejskim: w szkołach podstawowych i średnich całej Unii kobiety zajmowały 72,9 proc. stanowisk nauczycielskich. Do tego nauczyciele przed trzydziestką stanowią zaledwie 4 proc. zatrudnionych w szkołach podstawowych i średnich. To jeden z najniższych wskaźników w Unii.

Do tego zapewnienia bezpieczeństwa polskim dzieciom oczekujemy od jednej z najbardziej sfrustrowanych grup zawodowych. Tylko 10 proc. polskich nauczycieli ma poczucie, że ich zawód jest ceniony w społeczeństwie (wobec średnio 22 proc. w Europie).

Pod presją rodziców

Jeśli do obowiązku realizacji programu, rozpoznawania problemów i współpracy z rodziną dorzucimy nauczycielom obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa, rodzi się pytanie - jakie mają do tego narzędzia. Bo kolejne reformy coraz bardziej ograniczały zawodową samodzielność nauczycieli, wpychając ich w gąszcz procedur. W badaniu z 2024 aż 44 proc. nauczycieli przyznało, że sprawy zgłaszane przez rodziców stanowią dla nich źródło stresu. Podobny odsetek jako źródło stresu wskazywał nadmiar pracy administracyjnej.

Rodzicielska kontrola miała w założeniu ujawniać błędy szkoły i chronić dziecko przed niewłaściwym traktowaniem. W praktyce coraz częściej próba wyegzekwowania zasad wywołuje protesty części rodziców. Mirosław Kwiatkowski, wieloletni wychowawca młodzieży z Torunia, uważa, że nadopiekuńczość utrudnia dzieciom poznawanie skutków własnego postępowania: - Dorosłe życie składa się także z przykrych niespodzianek, którym dzieci mogą kiedyś nie sprostać. A powinny wiedzieć, że jeżeli ktoś się nie uczy, zabiera innym zabawki, bije rówieśników albo przeszkadza w zajęciach, poniesie konsekwencje. I nie będą one miłe. Szkoła powinna w miarę możliwości współpracować z rodzicami, ale nie zastępować ich w realizacji rodzicielskich obowiązków.

Zatopieni w papierach

Podobnie problem definiuje Dariusz Bąkowski, doświadczony nauczyciel, autor kilku podręczników historii: - Szkoły nie spełniają funkcji wychowawczych. Brakuje czasu, współpraca szkoły z rodzicami jest słaba. Rodzice często oczekują, że szkoła ich zastąpi. W szkołach brakuje pedagogów, a tych, którzy są, pochłania głównie wypełnianie papierów.

W opinii nauczycieli system dokumentowania pracy zniechęca do zajmowania się trudnościami, które powinny jak najwcześniej zwrócić uwagę dorosłych: - Szkoły dusi potworna biurokracja - przekonuje Dariusz Bąkowski. - Lepiej jest nie widzieć problemu, niż go dostrzec, bo to wiąże się z wypełnianiem całej masy dokumentów. Procedur jest tyle, że praktycznie nikt nie zna ich wszystkich. Nasze szkoły to biurokratyczne machiny, w których liczą się minimalizacja kosztów i sprawozdawczość. Ludzie nie są ważni.

Nie tyle internet, co algorytmy

Podczas gdy szkoła poświęca ogrom czasu na karmienie biurokratycznej bestii, znaczna część życia ucznia toczy się w środowisku, o którym dorośli nie mają pojęcia. Prof. Tomasz Szlendak, socjolog z UMK, uważa, że utrata nadzoru nad tym, co dzieci robią w telefonach, ma poważne konsekwencje wychowawcze. - Rodzice nie mają kontroli nad tym, co dzieje się w telefonach dzieci, a cały świat młodego człowieka jest dziś zapośredniczony przez smartfon. Nie kontroluje tego ani rodzic, ani nauczyciel. Wyzbyliśmy się kontroli nad dzieckiem.

Tymczasem internet skraca drogę do treści związanych z agresją i daje wiedzę ułatwiającą jej zastosowanie. Pokazuje, jak wykonać akt agresji, co zrobić, żeby zdjąć z siebie ciężar stresu, który dopada w szkole. Oferuje gotowe wzorce.

Prof. Szlendak dopuszcza prawne ograniczenia korzystania z mediów społecznościowych przez najmłodszych. Jego zdaniem ewentualna możliwość omijania zakazów nie jest przekonującym argumentem: - Być może zakaz korzystania z mediów społecznościowych do określonego wieku jest nieskuteczny, bo będzie omijany. Ale co z tego, że będzie omijany? Istotne jest, żeby istniało jakieś narzędzie, również prawne, które pozwoli przeciwdziałać wpadaniu dzieci w takie bańki. Ograniczenia technologii albo mediów społecznościowych na pewno wchodzą w grę. Bez tego nie poradzimy sobie z problemem.

Prof. Jacek Pyżalski, pedagog z UAM w Poznaniu, przestrzega jednak przed oczekiwaniem, że ograniczenie dostępu do sieci usunie problemy, z którymi dziecko przychodzi do internetu z domu i szkoły: - Lubimy wskazywać jeden czynnik: internet. Wydaje nam się, że kiedy ograniczymy czas korzystania z niego, będzie cudownie. Ale to nie jest takie proste. W badaniach, w których zestawia się czas korzystania z internetu z negatywnymi wskaźnikami zdrowia psychicznego, te związki są stosunkowo słabe. Dłuższy czas korzystania wiąże się statystycznie z nieco gorszymi wskaźnikami, ale to słabe powiązanie. Wpływa na to między innymi fakt, że z internetu możemy korzystać na bardzo różne sposoby.

Badacz zwraca uwagę na algorytmy, które mogą pogłębiać istniejące już trudności młodego człowieka, dopasowując do nich kolejne materiały: - W naszym badaniu młodzi ludzie, którzy mieli myśli samobójcze, dużo częściej wskazywali, że wyświetlały im się treści o takim charakterze. Można powiedzieć, że to algorytmy zamykały dziecko z problemami w internecie, który te problemy nasilał.

Porządek zewnętrzny

Pyżalski, który od lat bada przemoc rówieśniczą, przestrzega przed ocenianiem całego młodego pokolenia na podstawie kilku drastycznych zdarzeń: - W polskich szkołach mamy pewien rodzaj porządku zewnętrznego. Jednocześnie, kiedy patrzymy na wyniki badań, słabo wypadamy pod względem identyfikacji uczniów ze szkołą, poczucia bycia częścią szkolnej społeczności.

Przestrzeganie regulaminu może więc istnieć równolegle z osamotnieniem i brakiem zaufania do świata dorosłych. Symbolem diabolicznego tryumfu szkolnej biurokracji jest sprawa 15-letniego Harveya Willgoose, który w ubiegłym roku został śmiertelnie ugodzony nożem przez rówieśnika w szkole w Sheffield. Jak wykazali prawnicy rodziny, dokumentacja dotycząca wcześniejszych zachowań napastnika dotarła z jego poprzedniej szkoły, ale nikt jej nie przeczytał. Procedury nie wskazywały wystarczająco jasno kto powinien to zrobić.

©℗

eprasa.pl 85f8d5f187

ROZMOWA

Bezpieczeństwo zaczyna się od wiedzy. „72 godziny, przez które odpowiadasz za siebie sam”

Czy Polacy są przygotowani na sytuację kryzysową? Dlaczego warto mieć plecak ewakuacyjny i nie liczyć wyłącznie na państwo? Czy Podkarpacie, z racji strategicznego znaczenia Jasionki, jest dziś bardziej zagrożone czy lepiej chronione? O tym rozmawiamy z płk. dr. Wiesławem Lewickim z Politechniki Rzeszowskiej, ekspertem ds. bezpieczeństwa i obronności.

Andrzej Pięs

- Po czterech latach wojny za wschodnią granicą wielu z nas nadal żyje w przekonaniu, że jest całkowicie bezpiecznych, pełną odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo cedując na armię i służby porządku publicznego. Co grozi społeczeństwu, które na takie zagrożenia samo nie jest gotowe?

- Odpowiedź jest banalna: ogromna liczba ofiar. Może trzeba zintensyfikować przekaz, że moje bezpieczeństwo to przede wszystkim zadanie dla mnie samego. Ludzie często zakładają, że o ich bezpieczeństwo zadbają wojsko, policja czy inne służby. Tymczasem nawet 80 - 90 proc. bezpieczeństwa zależy od nas samych. Nie będzie tak, że w sytuacji kryzysowej przy każdym obywatelu staną jednocześnie żołnierz, policjant i ratownik medyczny. Pierwszą linią obrony jesteśmy my sami. Przykładem mogą być Finowie, którzy przez bardzo wiele lat żyli pod presją rosyjskiego nacisku, bo dopiero niedawno stali się członkiem NATO, wcześniej o swoje bezpieczeństwo sami musieli zadbać. Od lat uczą obywateli zasady „72 godzin”. Oznacza ona, że przez trzy doby człowiek powinien być w stanie samodzielnie zapewnić sobie bezpieczeństwo w stu procentach: miejsce schronienia, zapasy wody, żywność, ciepło i podstawowe warunki do życia. I dopiero po tym czasie może oczekiwać pomocy państwa. Wpajane jest im to od wieku szkolnego po senioralny. Kto z nas w Polsce jest przygotowany na to, by 72 godziny przeżyć choćby tylko bez prądu?

- Jak o siebie i zapewne bliskich powinien zadbać przeciętny obywatel?

- Przede wszystkim przygotować własny plecak ucieczkowy, na co uczulam studentów. I nie kupować gotowego zestawu w internecie, ale skompletować go samodzielnie pod własne potrzeby i miejsce zamieszkania. W takim plecaku powinny znaleźć się między innymi: zapas wody, żywność długoterminowa, latarka czołowa, powerbank, podstawowe leki, dokumenty, ale też coś, co pozwoli zachować równowagę psychiczną w sytuacji silnego stresu. Ja do swojego zapakowałem różaniec, w bardzo stresogennej sytuacji skrajnego zagrożenia wsparcie duchowe jest nie mniej ważne niż zapasy żywności dla ciała. Jak ktoś chce, może zapakować talię kart do gry. Jak podkreśla ekspert, równie ważne jak przetrwanie fizyczne, jest utrzymanie odporności psychicznej. Podczas II wojny światowej powstało powiedzenie, że w okopach nie ma ateistów.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Przez lata Europa, w tym Polska, żyła w przekonaniu, że wojna na kontynencie jest niemożliwa

- O plecak każdy sobie może zadbać, o bezpieczne miejsce schronienia już nie każdy.

– W Polsce nadal brakuje schronów i miejsc ukrycia, ale ich brak nie zwalnia nikogo z myślenia o własnym bezpieczeństwie. Moim zdaniem właściciele domów jednorodzinnych powinni rozważyć przygotowanie piwnic na potrzeby awaryjnego schronienia. Równie ważna jest współpraca sąsiedzka i tworzenie lokalnych grup wsparcia. Jeśli mam odpowiednie pomieszczenie, mogę zaprosić sąsiadów i wspólnie przygotować miejsce, w którym kilka rodzin przetrwa pierwsze godziny kryzysu. To właśnie budowanie odporności społecznej.

- Mówimy o bezpieczeństwie indywidualnym, tymczasem alert RCB z adnotacją „poszukaj miejsca bezpiecznego schronienia” wywołał wręcz panikę w szkołach, urzędach, obiektach użyteczności publicznej. Zbiorowo też nie jesteśmy przygotowani na natychmiastową ewakuację.

- I to wydarzenie obserwowały siły nam wrogie, zastanawiając się pewnie, w jaki sposób te obserwacje wykorzystać. Brakuje nam wiedzy i reakcji na zagrożenia indywidualnie i - jak się okazało - zbiorowo. A bezpieczeństwo zaczyna się od wiedzy: jeśli jesteśmy w stanie zidentyfikować, zdiagnozować źródła i rodzaj zagrożenia, również za pomocą posiadanej wiedzy będziemy mogli zapobiegać jego skutkom. Tym ważniejsze jest skuteczne przekonywanie obywateli, że tego rodzaju wiedza potrzebna jest nam wszystkim. Szczególnie w obliczu nowego rodzaju działań wojennych, jaki obserwujemy na Ukrainie. Czasy, kiedy wojna ograniczała się do działań pozycyjnych wojsk i zamykała w granicach frontu, odeszły bezpowrotnie. Atakowany z powietrza Lwów jest zaangażowany w działania wojenne kilkaset kilometrów od linii frontu. Ta wojna nie angażuje wyłącznie wojsk, angażuje całe społeczeństwo na całym terytorium. I to jeden z powodów, dla których wszyscy powinniśmy przygotować się na czarny scenariusz.

- Było o bezpieczeństwie indywidualnym, teraz o regionalnym: przed dwoma laty kremlowska telewizja straszyła zbombardowaniem lotniska w Jasionce, które stało się hubem pomocy dla Ukrainy. Mieszkańcy regionu zaczęli dyskutować: przez Jasionkę wzrosło dla nas zagrożenie czy strzeżeni przez baterie Patriot jesteśmy jednym z bezpieczniejszych miejsc w Europie. Które z tych twierdzeń jest bliższe prawdy?

- W takiej sytuacji mówimy już o groźbie zbrojnego konfliktu Rosji z NATO, starciu wielkich armii, a pełnoskalowy atak militarny na NATO jest mało prawdopodobny. W myśl takiego scenariusza Jasionka raczej nie będzie zaatakowana w sposób pełnoskalowy, ale już obiektem dywersji rosyjskiej może być, bo Rosja testuje odporność i reakcje państw NATO w taki właśnie sposób: pod progiem wojny, tolerowany przez opinię światową. Jeśli ktoś bywa w okolicach lotniska w Jasionce, to musi zauważyć, że port jest bardzo dobrze chronionym obiektem. Widzimy obecność wojska i policji, ale należy zakładać, że działa tam również wiele służb, których nie dostrzegamy, a które - zakładam - dostrzegają wszystko. I zapewne nie tylko polskich, sojuszniczych też. Bardziej realne są działania poniżej progu wojny: dywersja, sabotaż, cyberataki czy wojna informacyjna.

- Ukraiński Krym zajęły „zielone ludziki”, granice Łotwy – członek NATO – przekroczyła od strony Białorusi grupa uzbrojonych „Czarnych Rusów”, którzy zapowiedzieli podobne akcje w innych krajach NATO i UE. A nam to – zapewnia pan – nie grozi, bo?

– Podobne problemy ma estońska Narwa przy granicy z Rosją. Tak zwane zielone ludziki mogły działać tam, gdzie miały wsparcie części lokalnej społeczności: Narwę i okolice tego miasta zamieszkuje liczna mniejszość rosyjska, na Krymie bardzo wielu jej mieszkańców jeszcze przed inwazją „zielonych ludzików” w 2014 roku mocno sympatyzowało z Rosją i z nią się utożsamiało. W Polsce nie widzę przestrzeni dla podobnego zjawiska. Dywersanci zostaliby bardzo szybko zidentyfikowani i nie znaleźliby dla siebie wsparcia wśród lokalnej społeczności. Nie dostaliby schronienia, żywności, pomocy, leków, informacji, za to ich obecność zapewne natychmiast byłaby zgłoszona stosownym służbom. W sumie – znaleźliby się w skrajnie niesprzyjających warunkach, niemal uniemożliwiających działanie. Choć z drugiej strony – kreatywność Rosji w podejmowaniu działań dywersyjnych jest zaskakująco duża.

- A społeczeństwo polskie słabo na takie działania odporne. Już nie chodzi o brak schronów, lekceważenie zagrożeń i ironię wobec plecaków ewakuacyjnych. Wystarczyły dwa – trzy ataki frustratów na szkoły, by wywołać panikę. Rosja pewnie dostrzega w tym potencjał dywersyjny.

- I pewnie zauważyła, że rodzice ze strachu przestali posyłać dzieciarnię na lekcje, a przecież pełne ludzi na przykład galerie handlowe też mogą być obiektami podobnych i wywołujących panikę ataków. Przez lata Europa, w tym Polska, żyła w przekonaniu, że wojna na kontynencie jest niemożliwa. W efekcie społeczeństwa stopniowo traciły wiedzę dotyczącą obronności i przetrwania, w Polsce szkoła uchodziła za azyl bezpieczeństwa, teraz okazuje się, że takie przekonanie jest złudne, a my nie potrafimy zachować się wobec takich zagrożeń. Dawniej wielu młodych ludzi przechodziło służbę wojskową. Niezależnie od jej ocen, wynosili praktyczną wiedzę przydatną w sytuacjach kryzysowych. Dziś ta wiedza stopniowo zanika. Dlatego apeluję o większe zainteresowanie szkoleniami z zakresu ochrony ludności, pierwszej pomocy i reagowania kryzysowego, bo największym zagrożeniem nie jest dziś brak sprzętu czy schronów, lecz brak świadomości. ©℗

eprasa.pl 85f8d5f187

POLITYKA

Pegasus w rękach Zjednoczonej Prawicy. Tusk: To zbrodnia stanu

Komisja śledcza ds. Pegasusa przedstawiła swój raport. Wnioski są porażające: systemem inwigilowano opozycję, prawników, samorządowców, ludzi niewygodnych dla władzy. Polskie służby nie miały nad Pegasusem pełnej kontroli, za to dane zbierane przez system mogły trafiać do obcego państwa

Dorota Kowalska

To był moment, na który czekało wielu Polaków, zwłaszcza tych, dla których kwestia rozliczenia rządów Zjednoczonej Prawicy jest sprawą ważną, a nawet kluczową. W tym wypadku idzie jednak o coś więcej: o fundamenty demokracji.

W tym tygodniu sejmowa komisja śledcza ds. Pegasusa przedstawiła jawną część raportu dotyczącego zakupu, legalności i sposobu wykorzystywania tego systemu.

– Jest to dokument o tym, jak władza publiczna w Polsce sięgnęła po narzędzie ingerujące w prawa obywatelskie – powiedziała przewodnicząca komisji Magdalena Sroka, prezentując raport z prac. Dodała, że służby wykorzystywały Pegasusa nie do walki z przestępczością, lecz do inwigilacji „sędziów prokuratorów, samorządowców, polityków opozycji".

Trochę liczb: jawna część raportu liczy 370 stron, członkowie komisji przesłuchali 77 świadków i biegłego, komisja złożyła 10 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez 11 osób, a także 11 wniosków o zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie świadków. Cztery osoby zostały zatrzymane.

Zawiadomienia dotyczą Zbigniewa Ziobry i Mariusza Kamińskiego, byłych szefów służb specjalnych. Zarzuca się choćby im przekroczenie uprawnień, czy wyrządzenie szkód majątkowych. Ale padają też inne nazwiska, lista jest długa: Maciej Wąsik, Michał Woś, Ernest Bejda, Grzegorz Ocieczek, Piotr Pogonowski, Maciej Materka, Teresa Rutkowska-Szmydyńska, Mikołaj Pawlak oraz Maciej Szpanowski.

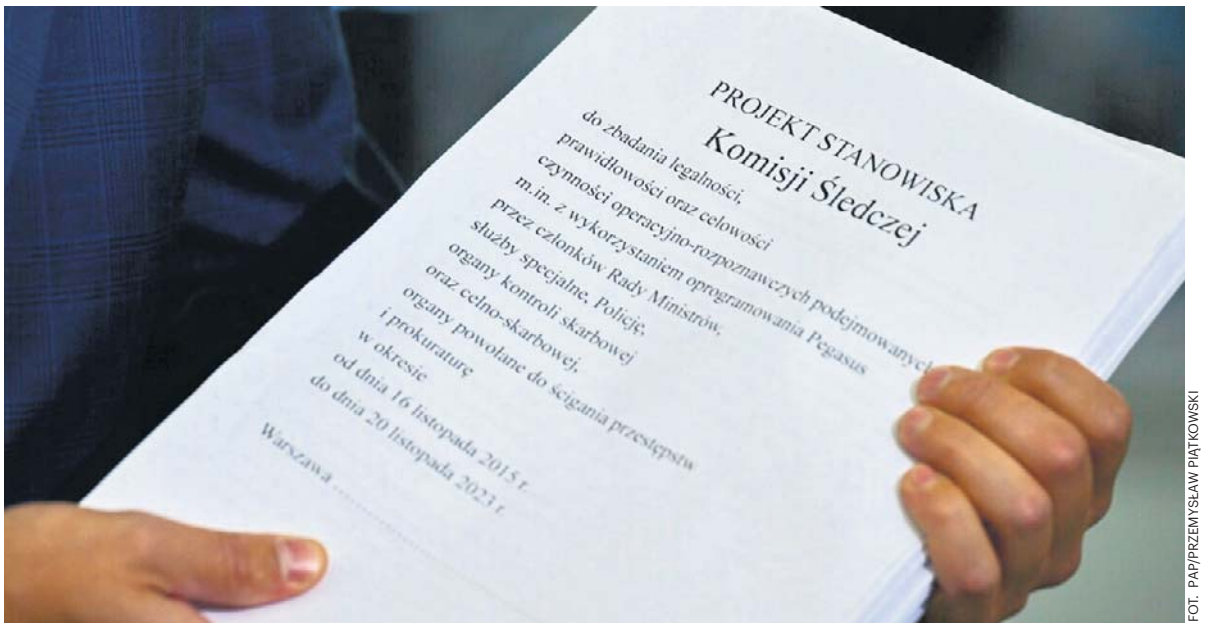

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

W poniedziałek komisja śledcza ds. Pegasusa zaprezentowała jawną część sprawozdania

System totalnej inwigilacji

O systemie szpiegowskim Pegasus opinia publiczna usłyszała pod koniec grudnia 2021 roku. To wtedy amerykańska agencja prasowa Associated Press, powołując się na ustalenia działającej przy Uniwersytecie w Toronto grupy Citizen Lab, podała, że za pomocą opracowanego przez izraelską spółkę NSO Group oprogramowania Pegasus inwigilowany był senator KO Krzysztof Brejza, adwokat Roman Giertych i prokurator Ewa Wrzosek. Amnesty International poinformowała, że niezależnie od grupy Citizen Lab potwierdziła, iż „potężne oprogramowanie szpiegowskie izraelskiej firmy NSO Group" zostało użyte do zhakowania senatora Brejzy, gdy prowadził kampanię wyborczą opozycji w wyborach parlamentarnych w 2019 roku.

Na początku politycy Zjednoczonej Prawicy zaprzeczali tym doniesieniom. Potem, wobec oczywistych faktów, musieli przyznać, że taki system był na użytku władzy. Miał służyć do inwigilowania najgroźniejszych przestępców, okazało się jednak, że nie tylko. Przedstawiciele ówczesnego obozu władzy cały czas tłumaczyli, że zgody na użycie Pegasusa wydawały sądy, więc oni mają „czyste ręce".

Tyle tylko, że we wniosku do sądu o zgodę na kontrolę nie podaje się rodzaju sprzętu, którego chce się użyć. Wydając zgodę na inwigilację, sądy nie wiedzą i nie żądają podania, czy ktoś będzie podsłuchiwany Pegasusem czy innym sprzętem służącym do kontroli operacyjnej.

Potwierdzili to członkowie komisji. – Władza wprowadziła w błąd sądy, skierowała je nie przeciwko szpiegom czy terrorystom, lecz przeciwko sędziom, prokuratorom, samorządowcom, politykom, politykom opozycji w czasie komisji wyborczej (...) Komisja nie kwestionuje potrzeby wyposażenia polskich służb w najnowocześniejsze narzędzia. Komisja kwestionuje natomiast to, że państwo zostało w tej sprawie potraktowane jak prywatny folwark – mówiła Magdalena Sroka.

Wielu prawników, ale też byłych oficerów służb specjalnych, zanim jeszcze komisja zaczęła swoje prace, podkreślało także, że w ustawowych granicach kontroli operacyjnej nie mieści się wykorzystywanie oprogramowania Pegasus. Pegasus jest bowiem narzędziem szpiegowskim umożliwiającym totalną kontrolę nad zainfekowanym urządzeniem, przejmuje właściwie całą jego zawartości: zdjęcia, nagrania wideo, e-maile, SMS-y, listę kontaktów. Pegasus śledzi lokację smartfona, nagrywa jego otoczenie w wersji audio oraz wideo, podsłuchuje szyfrowaną transmisję dźwięku oraz odczytuje zaszyfrowane wiadomości z różnorodnych aplikacji na urządzeniu. Umożliwia nieograniczone śledzenie w czasie rzeczywistym lokacji aparatu w czasie prowadzonej kontroli, pozwala też na zainfekowanie telefonu oprogramowaniem inwazyjnym.

Tak swoją drogą, kiedy sprawa ujrzała światło dzienne, „The Washington Post" pokusił się o porównanie sytuacji w Polsce do afery Watergate, która zakończyła prezydenturę Richarda Nixona.

Dane trafiały do Izraela

Posłowie komisji ustalili, że decyzja o zakupie Pegasusa zapadła w porozumieniu Ministerstwa Sprawiedliwości pod rządami Zbigniewa Ziobry i pionu służb specjalnych nadzorowanych przez Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

Na zakup systemu rząd wydał 33,4 mln zł, z czego 25 mln zł pochodziło z Funduszu Sprawiedliwości. Co najmniej jeszcze raz tyle państwo polskie zapłaciło za późniejszą eksploatacje Pegasusa.

– Komisja ustaliła rzecz, którą poprzednia władza przez lata ukrywała. Państwo polskie nigdy nie miało pełnej kontroli nad systemem. Pegasus nie działał lokalnie w serwerowni CBA. Działał przez sieć anonimizującą producenta oprogramowania rozmieszczoną w różnych miejscach świata, przez którą przechodziły dane pobierane z telefonów polskich obywateli – tłumaczyła posłanka Sroka.

Eksperci potwierdzili, że pełną kontrolę nad Pegausem miał producent oprogramowania, a nie polskie służby. Dane przesyłane za pośrednictwem systemu opuszczały terytorium Polski. Specjaliści zidentyfikowali zagraniczne adresy, które były elementem komunikacji i potwierdzili, że dane zbierane przez system w toku inwigilacji mogły trafiać do Izraela.

– Producent oprogramowania, izraelska firma NSO Group, miała pełen dostęp do danych pozyskiwanych przy realizacji kontroli operacyjnej (...) Dane polskich sędziów, prokuratorów, adwokatów, samorządowców, polityków, polityków opozycji były w rękach zagranicznej firmy – przekazała przewodnicząca.

Posiedzenie sejmowej komisji śledczej ds. Pegasusa poprzedził komunikat Prokuratury Krajowej, prezentujący opinię biegłych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Z opinii biegłych wynika, że system Pegasus umożliwiał pozyskiwanie szerokiego zakresu danych z urządzeń mobilnych bez wiedzy i zgody ich użytkowników. Biegli ustalili również, że CBA nie miało pełnej kontroli nad funkcjonowaniem systemu, producent oprogramowania mógł uzyskać dostęp do infrastruktury, na której przetwarzano i przechowywano materiały z kontroli operacyjnych, a dane przesyłane przez system opuszczały terytorium Polski" – czytamy w oświadczeniu.

Broń do walki wewnętrznej

Do ustaleń śledczych i opinii biegłych odniósł się premier Donald Tusk, wykorzystanie systemu Pegasus za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości nazwał „zbrodnią stanu". – Ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo państwa oddali w ręce obcego państwa, Izraela, dziesiątki tysięcy danych wrażliwych obywateli, nie mając nad tym żadnej kontroli. To już nie jest skandal, tak naprawdę, i chyba dla każdego to jest jasne, mówimy o zbrodni stanu i za to będą odpowiadać – powiedział premier w nagraniu opublikowanym w mediach społecznościowych. – Zapłaciliśmy za to ponad 60 mln złotych, z tego 25 mln z Funduszu Sprawiedliwości. Te pieniądze miały iść na ofiary przestępstw, a wydali to na totalne oprzyrządowanie cybernetycznej inwigilacji. Podpisali umowę, w której zapłacili Izraelowi, firmie z Izraela, ponad 30 mln złotych za to narzędzie inwigilacji, śledzenia, podsłuchiwania, podglądania, nad którym de facto nie mieli kontroli, bo kontrola pozostawała w rękach Izraela i firmy izraelskiej – stwierdził Donald Tusk.

Politycy koalicji rządzącej, wówczas opozycji, nie mają wątpliwości: Pegasus służył politykom Zjednoczonej Prawicy do walki wewnętrznej. Był bronią skierowaną przeciwko opozycji, ale nie tylko, bo inwigilowani nim byli prawnicy, samorządowcy – osoby niewygodne dla władzy.

eprasa.pl 85f8d5f187

SPOŁECZEŃSTWO

36. odmowa. Dorosłe dzieci z autyzmem wciąż poza systemem

Ewa Sękowska spod Kowalewa Pomorskiego to mama dorosłego już Rafała z autyzmem. Właśnie odebrała 36. już odmowę (tak!) przyjęcia jej syna do Środowiskowego Domu Samopomocy. Kolejny rok czeka w kolejce. Jest jednym z tysięcy rodziców w Polsce, o których dzieciach mówi się „niewidzialne" i „poza systemem"

FOT. FB

Ewa Sękowska, mama pełnoletniego już Rafała z autyzmem, dzierga i maluje. Tak zbiera pieniądze na terapię swojego syna

Małgorzata Oberlan

Dopóki dziecko ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim schorzeniami obejmuje szkolna edukacja, dopóty jest ono w systemie. Gdy obowiązek szkolny się kończy, kończy się de facto wszystko. Każdą terapię i rehabilitację rodzice muszą wywalczyć. Często sami zbierają na to pieniądze, za pośrednictwem różnych fundacji.

Dostanie się takiego pełnoletniego dziecka do Środowiskowego Domu Samopomocy czy innej dziennej placówki opiekuńczej (publicznej) to przynajmniej gwarancja fachowego wsparcia i terapii na co dzień. Zarazem też znaczące odciążenie dla rodziców, zwykle dla matek, które rezygnują z pracy i latami zajmują się takimi dziećmi.

Kolejny rok w kolejce Ewy Sękowskiej i jej syna

W takiej sytuacji jest Ewa Sękowska spod Kowalewa Pomorskiego, mama dorosłego już Rafała. Urodził się z autyzmem i sprzężonymi z nim licznymi schorzeniami. Opiece nad nim poświęciła się matka, a na ojca spadł ciężar utrzymania rodziny.

Koniec edukacji i dla Rafała Sękowskiego oznaczał „wypadnięcie z systemu". Dwa lata temu opisywaliśmy, jak pani Ewa nocami – gdy syn zaśnie – dzierga maskotki. Prezentuje je w mediach społecznościowych i sprzedaje. Cały dochód trafia na subkonto Rafała w Fundacji Avalon („Rafał Sękowski"). Matka przeznacza je na opłacenie terapii i rehabilitacji. Od pewnego czasu tworzy nie tylko maskotki, ale i piękne prace malarskie.

– W ciągu dnia Rafał jest bardzo aktywny, wymaga ciągłej uwagi i opieki. Ze względu na złożoność jego niepełnosprawności wciąż nie ma dla niego miejsca w żadnym dziennym Środowiskowym Domu Samopomocy, gdzie miałby zapewnioną ciągłość terapii i rehabilitacji. Więc po zakończeniu szkoły od kilku lat siedzi w domu – opowiada Ewa Sękowska.

Jedyną szansą na usprawnianie Rafała są odpłatne zajęcia w ramach Specjalistycznych Usług Opiekuńczych. Z tej formy korzysta już od ponad 10 lat. Już dwa lata temu koszt terapii wynosił ponad 800 zł miesięcznie. Do tego Rafał wymaga środków pomocniczych i zakupu sprzętów do rehabilitacji.

W październiku pani Ewa odebrała pismo z Powiatowego Centrum Rodzinie w Golubiu-Dobrzyniu, które jest już 36. odmową przyjęcia Rafała do Środowiskowego Domu Samopomocy w tym mieście. „Ze względu na brak miejsc Pan Rafał zostaje wpisany na listę oczekujących na pozycję numer 5" – informują w piśmie urzędnicy.

W kolejce do tej placówki Ewa Sękowska z synem „stoi" od 2023 roku. Co miesiąc składa wniosek i co miesiąc dostaje odmowę, jak na razie. Stąd już 36 takich odpowiedzi. Ale matka się nie poddaje; nie zamierza odpuszczać.

– Cóż, teraz Rafał nadal korzysta ze specjalistycznych usług opiekuńczych z opieki społecznej i to jest jedyna dostępna dla niego rehabilitacja. Ale ze względu na duże koszty dopłat możemy korzystać z niewielkiej części tej rehabilitacji – mówi Ewa Sękowska.

Wnioski do domu samopomocy składać będzie dalej. Dostanie się jej syna do takiej placówki to, jak podkreśla, najlepsze rozwiązanie na ten czas życia Rafała i jej samej.

Gdy rodzice się starzeją... „Co się stanie z naszymi dziećmi, gdy odejdziemy?"

Gdy „niewidzialne, dorosłe dzieci" dobijają do czterdziestki, ich rodzice najczęściej osiągają już standardowy wiek emerytalny. Pytanie, które nie daje im spać, to: co stanie się z ich dziećmi, gdy oni odejdą.

Wizja tego, że ich autystyczny syn czy córka trafią do wielkiego Domu Pomocy Społecznej (pobyt stały, całodobowy), najczęściej nieprzystosowanego do specjalnych potrzeb osób z głębokim autyzmem, przeraża tysiące rodziców. Na prywatne placówki tego typu stać nielicznych.

Od 2022 roku postulatem stowarzyszeń i fundacji pomagających osobom z autyzmem jest systemowe wsparcie małych wspólnot mieszkaniowych dla takich osób. Takich, gdzie osoba niepełnosprawna intelektualnie będzie w kameralnym miejscu pod troskliwą opieką wysokospecjalistycznej kadry.

Niestety, ten postulat wciąż jest niezrealizowany. Bo, owszem, ostatnie lata to czas zmian w tej materii, ale „małe domy dla autystyków" wciąż wspierane są projektami i grantami, czyli czasowo, a nie ustawowo. A takiej stabilności właśnie oczekiwaliby rodzice i pozarządowe organizacje.

Ogromnym wysiłkiem rodziców i fundacji takie domy jednak w Polsce powstają. Na wkłady własne pieniądze zbierają zazwyczaj sami – najróżniejszymi sposobami. Liczyć już mogą jednak na solidne wsparcie unijne i skromniejsze, ale zawsze, z PFRON-u.

Niedługo budowa takiego domu – formalnie Ośrodka Wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami – rozpocznie się na terenie przy ulicy Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Przygotowuje tę niezwykłą inwestycję Autyzm Polska Fundacja Pomocy Osobom Autystycznym. Motorem stali się państwo Mendelewscy, rodzice ponad 40-letniej Pauliny z głębokim autyzmem.

Ten projekt ma już bardzo mocne filary. Samorząd Torunia przekazał fundacji grunt pod budowę tego domu dla „niewidzialnych, dorosłych dzieci". Natomiast samorząd województwa kujawsko-pomorskiego wsparł realizację projektu 10 milionami złotych dofinansowania ze środków Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza. Całkowita wartość budowy ośrodka wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami została oszacowana na 17 mln zł. Fundacja zgromadziła już (poprzez liczne inicjatywy, np. koncerty i aukcje dzieł sztuki oraz zbiórki) milion złotych. Poniosła już też znaczne nakłady na przygotowanie przedsięwzięcia, w tym opracowanie dokumentacji projektowej.

Ten dom będzie pierwszym tego typu w Kujawsko-Pomorskiem.

Ewa Sękowska przekazała sporo swoich prac artystycznych na licytację wspomnianej Fundacji. Na budowę domu patrzy na razie i z nadzieją, i wyczekująco. Sama jeszcze nie jest w tym wieku, by pytać „Co się stanie...". Obawia się jednak, że jeśli państwo w przyszłości nie wesprze finansowo utrzymania takich wspólnot mieszkaniowych, będą to miejsca poza finansowym zasięgiem rodzin takich jak jej, czyli standardowych.

Tak ma wyglądać Ośrodek Wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami, którego budowa w ciągu najbliższych tygodni rozpocznie się w Toruniu

Posłanka Iwona Hartwich „Tacy rodzice potrzebują pomocy państwa"

Iwona Hartwich, posłanka z Torunia (KO) od lat działa na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Problemy ich rodzin zna od podszewki.

– Jest jeszcze wiele do zrobienia dla tego środowiska. Brakuje mieszkań wspomaganych, brakuje miejsc w DPS-ach i Zakładów Aktywności Zawodowej w mniejszych miejscowościach. Owszem, rodzice biorą sprawy w swoje ręce (jak w Toruniu- red.), ale potrzebują bezwzględnie pomocy ze strony państwa – podkreśla Hartwich.

Przykład z ostatniego poniedziałku, 12 października. W biurze posłanki pojawili się rodzice z Rypina, którzy drżą o przyszłość swoich dzieci z różnymi niepełnosprawnościami po zakończeniu ich edukacji. Co mogła zrobić? – W sposób rzetelny udzieliłam im kilku rad i wskazówek, od czego trzeba zacząć – mówi.

Kolejnymi tematami, którymi państwo pilnie musi się zająć, są w jej ocenie: zabezpieczenie rodzica po śmierci dziecka oraz możliwość pracy na tzw. starym świadczeniu pielęgnacyjnym.

– Sytuacja finansowa osób z niepełnosprawnościami poprawiła się w Polsce. Przypomnę, że mamy wyższą rentę socjalną dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji: wynosiła 1420 zł, a obecnie to 4000 zł (to mój osobisty sukces). Mamy również świadczenie wspierające dla szerszej grupy osób. Jednak rodziny, w których są osoby z niepełnosprawnościami, potrzebują ciągłego wsparcia. I państwo musi stanąć tutaj na wysokości zdania – podkreśla Iwona Hartwich.©℗

eprasa.pl 85f8d5f187

RANKING SAMORZĄDÓW

Pod koniec października poznamy laureatów dorocznego rankingu EkoGmina

Która z podlaskich gmin jest najbardziej proekologiczna? Kto inwestuje w gospodarkę wodno-ściekową, a kto w odnawialne źródła energii? Już za dwa tygodnie poznamy laureatów naszego dorocznego rankingu EkoGmina. Gala wręczenia nagród zwycięzcom tegorocznej edycji odbędzie się 29 października

Tomasz Maleta

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Uroczystość wręczenia nagród podczas ubiegłorocznej gali EkoGmina. Laureaci otrzymali dyplomy

Organizatorem rankingu EkoGmina jest „Kurier Poranny" i „Gazeta Współczesna". To już czwarta edycja naszego notowania. Tworząc to zielone zestawienie współpracowaliśmy merytorycznie z Urzędem Statystycznym w Białymstoku oraz z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

Celem naszej akcji jest podkreślenie, jak ogromne znaczenie dla środowiska i mieszkańców poszczególnych podlaskich gmin mają wszelkie inwestycje proekologiczne. A nie da się ukryć, że co raz więcej naszych samorządów stosuje nowoczesne rozwiązania proekologiczne. W ostatnich latach wzrosła też świadomość ekologiczna mieszkańców, którzy dobrze wiedzą, że inwestycje na rzecz ochrony środowiska to działania, na których się nie straci. Ale takich inwestycji musi być więcej, do czego trzeba odpowiedniej puli funduszy krajowych i europejskich oraz ludzi, którzy potrafią je mądrze zagospodarować. A właśnie tacy ludzie stoją na czele naszych samorządów.

To ich gościć będziemy na naszej gali. W imieniu gmin,którymi zarządzają, odbiorą wyróżnienia i nagrody za najlepsze i najefektywniejsze wykorzystanie zarówno funduszy krajowych, jak i unijnych na realizację działań chroniących środowisko i zapewniających bezpieczeństwo ekologiczne.

Zasady rankingu (pełny regulamin na stronie poranny.pl) w porównaniu do poprzedniego zestawienia nie zmieniły się. Nagrodzimy zwycięzców w czterech kategoriach:

EkoGmina w kategorii Gmina miejska,

EkoGmina w kategorii Gmina wiejska,

EkoGmina w kategorii Gmina miejsko-wiejska,

Najaktywniejsza gmina – program Czyste Powietrze.

W tej ostatniej kategorii wyłonienie laureatów nastąpi na podstawie liczby złożonych wniosków do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku w przeliczeniu na liczbę jednorodzinnych budynków mieszkalnych w danej gminie w okresie 01.01–31.12.2025r. Im wyższy wskaźnik, tym wyższa aktywność gminy w pozyskiwaniu środków finansowych w programie Czyste Powietrze.

W określonych kategoriach rankingu nagrodzone zostaną po trzy gminy, które osiągną najwyższe wartości. Każda z nich za zajęcie 1., 2. i 3. miejsca otrzyma pamiątkowy dyplom.

Zanim to nastąpi, warto przypomnieć laureatów trzeciej edycji. Rok temu ekotriumfy święciły:

Najaktywniejsza Gmina – program „Czyste Powietrze":

Gmina wiejska: Mały Płock, Zawady, Wiżajny

Gmina wiejsko-miejska: Stawiski, Szczuczyn, Mońki,

Gmina miejska: Miasto Kolno, Miasto Grajewo, Miasto Sejny

EkoGmina 2024

Gmina wiejska: Mielnik, Narewka, Suwałki

Gmina wiejsko-miejska: Suraż, Czarna Białostocka, Supraśl

Gmina miejska: Brańsk, Augustów, Bielsk Podlaski.

Podczas ubiegłorocznej gali zaskoczenia nagrodą nie krył burmistrz Mielnika:– To potwierdza nasze działania, by być ekogminą. Chodzi o budowę i rozwój gospodarki wodno-kanalizacyjnej. Staramy się, by bioróżnorodność została zapewniona w naszej gminie. W Mielniku wymieniliśmy też oświetlenie na inteligentne, ledowe – wymieniał burmistrz Marcin Urbański.

Oświetlenie uliczne wymieniła też gmina Suraż. – W tej chwili przeprowadzamy też termomodernizację budynków – podkreślał burmistrz Henryk Łapiński.

Laureaci rankingu EkoGmina 2025 w kategorii miasta otrzymali też dyplomy „Drzewa uznania". To dyplomy z certyfikatem posadzenia drzewa. Każde drzewo otrzymuje indywidualny numer oraz geolokalizację, dzięki której można je odnaleźć i odwiedzić. Certyfikaty laureatom wręczył Szymon Rogaczewski, dyrektora Regionu Podlaskiego Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przy okazji ubiegłorocznej gali rankingu EkoGmina odbyły się również dwie debaty: „Gmina ekologiczna - obowiązki i wyzwania" i „Między miastem a wsią – wyzwania i przyszłość transportu autobusowego w województwie podlaskim". Tak było w ubiegłym roku. Tegorocznych laureatów poznamy podczas gali 29 października.

REKLAMA 0011598225

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY GŁÓWNI
TOMAS Consulting CENTRUM OBSŁUGI BIZNESU
PND ENERGIA
AQUASOFT www.aqua-soft.com.pl PROFESJONALNE SYSTEMY UZDATNIANIA WODY
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
ASTWA
NIBE 25 LAT W POLSCE

PARTNERZY MERYTORYCZNI
Urząd Statystyczny w Białymstoku
WFOŚiGW w Białymstoku

eprasa.pl 85f8d5f187

ZŁOTA SETKA

Polska gospodarka zdała pierwszy egzamin. Teraz zaczyna się prawdziwy test

Polska gospodarka w 2026 roku przyspieszyła. PKB w drugim kwartale zwiększył się o 3,8 proc. rok do roku, inwestycje rosły w tempie dwucyfrowym, poprawiły się wyniki finansowe firm, a przemysł zaczął odzyskiwać dynamikę. Słabiej jednak radzi sobie budownictwo, widać też zastój na rynku pracy, a szybko rosnący deficyt i dług publiczny będą mieć wpływ na wydatki państwa. Zdaniem ekonomistów teraz zaczyna się trudniejszy test

Grzegorz Gajda

Polska gospodarka w 2026 roku wyraźnie przyspieszyła, ale w tej chwili zaczyna etap, w którym samo tempo wzrostu przestaje być najważniejszym wskaźnikiem. PKB w II kwartale zwiększył się o 3,8 proc. rok do roku, inwestycje przedsiębiorstw rosną w tempie dwucyfrowym, przemysł odzyskał dynamikę, a firmy wyraźnie poprawiły wyniki finansowe. Słabiej jednak wygląda rynek pracy, budownictwo nadal ma problemy, inflacja ponownie przyspieszyła, a finanse publiczne są coraz większym źródłem ryzyka.

Najważniejsza zmiana gospodarcza dotyczy struktury wzrostu. Polska nie rozwija się już wyłącznie dzięki konsumpcji. Coraz większą rolę odgrywają inwestycje, modernizacja przedsiębiorstw i przemysł. To dobra wiadomość. Problem polega na tym, że obecny impuls inwestycyjny może być tylko czasowy, a w kolejnych latach gospodarce będzie coraz trudniej poprawiać produkcję poprzez zwiększanie liczby pracowników.

Dwie strony medalu

Polska przez lata szybko nadrabiała dystans do bogatszych gospodarek, zwiększając zasoby kapitału produkcyjnego. Polska znajduje się w dojrzałej fazie ożywienia gospodarczego. Wzrost napędzany jest już nie tylko konsumpcją, ale również odbiciem inwestycji, które w drugiej połowie tego roku powinny mieć jeszcze większy wpływ na strukturę PKB. W horyzoncie całego 2026 roku wzrost powinien utrzymać się na solidnym poziomie powyżej 3,5 proc. – komentuje Michał Stajniak, wicedyrektor Działu Analiz XTB.

Niemniej w 2027 roku spodziewane jest schłodzenie w kierunku 2,8 proc. PKB, wynikające z wygasania szczytu absorpcji środków z KPO oraz konieczności wdrożenia konsolidacji fiskalnej – ostrzega.

FOT. PEXELS.COM

Dotychczasowy model rozwoju Polski wciąż przynosi efekty, ale jest coraz trudniejszy w utrzymaniu.

Arkadiusz Balcerowski, ekonomista mBanku, dodaje: W drugiej połowie przyszłego roku spodziewamy się spowolnienia wzrostu inwestycji, zakładamy wtedy minięcie cyklicznej górki inwestycyjnej.

Dotychczasowy model rozwoju Polski wciąż przynosi efekty, ale jest coraz trudniejszy i droższy w utrzymaniu. Aby utrzymać wysokie tempo wzrostu, potrzebne będą jednocześnie większe inwestycje i wyższa produktywność. Polska nie może zakładać, że sam napływ zagranicznych projektów inwestycyjnych będzie wystarczającym źródłem przyszłego wzrostu.

Przemysł radzi sobie lepiej

Produkcja przemysłowa w lipcu wzrosła o 5,1 proc. rok do roku.

Odczyt ten był wyższy od oczekiwań, ale pokazał wyhamowanie w stosunku do czerwca, kiedy dynamika wyniosła 7,4% r/r. Produkcja przemysłowa wspierana przez relokację europejskich łańcuchów dostaw (nearshoring) oraz dwucyfrowy wzrost nakładów firm na środki trwałe (+13,7% r/r w I półroczu). – mówi Michał Stajniak.

Przedsiębiorstwa przechodzą od modelu konkurowania niskimi kosztami do bardziej zaawansowanego modelu przemysłowo-logistycznego.

Mniej pracowników, większa rola automatyzacji

Gospodarka rośnie, firmy poprawiają wyniki, ale zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw spada. W lipcu było o 0,8 proc. niższe niż rok wcześniej.

Michał Stajniak uważa, że to proces odchodzenia od modelu opartego na taniej pracy.

Spadek zatrudnienia przy jednoczesnym wzroście płac dowodzi odchodzenia od „chomikowania pracy" na rzecz optymalizacji kosztowej. Przedsiębiorstwa mogły utrzymać marże dzięki sprawnemu zarządzaniu kosztami oraz zastępowaniu pracy automatyzacją.

Arkadiusz Balcerowski również zakłada, że zmiany na rynku pracy są trwałe. Czynniki strukturalne będą powodowały utrzymywanie spadków zatrudnienia, a wynagrodzenia będą nadal rosnąć w przedziale 5–6 proc.

To dlatego automatyzacja, robotyzacja, imigracja oraz zwiększanie aktywności zawodowej osób pozostających poza rynkiem pracy będą miały coraz większe znaczenie.

Inflacja ponownie daje o sobie znać

Inflacja nie jest tak dotkliwa jak w szczycie kryzysu cenowego, ale nie można uznać walki z nią za zakończoną.

Po wzroście CPI do 3 proc. w lipcu wstępny odczyt za sierpień pokazał 3,4 proc. rok do roku. Głównym źródłem przyspieszenia były ceny paliw.

Michał Stajniak zwraca uwagę na asymetrię inflacji: Ceny usług rosną przez koszty pracy, podczas gdy ceny towarów rosną ze zdecydowanie niższą dynamiką. Głównym motorem napędowym inflacji pozostają ceny energii. Ewentualne losy dotyczące podwyżek będą zależeć od dalszego kształtowania się cen energii oraz decyzji kluczowych banków centralnych jak EBC oraz Fed.

Arkadiusz Balcerowski dodaje: W warunkach umiarkowanego popytu krajowego uważamy, że inflacja będzie powracać do punktowego celu NBP w horyzoncie 2027 roku. Nie wykluczamy jednak przejściowego wzrostu powyżej 3,5 proc. spowodowanego wyższymi cenami żywności – wskazuje.

Dla polityki pieniężnej kluczowe będzie to, czy wzrost cen okaże się przejściowy, czy zacznie rozlewać się szerzej na usługi i wynagrodzenia.

Finanse publiczne: wzrost gospodarczy nie rozwiązuje problemu długu

Dług publiczny ma wzrosnąć z 59,7 proc. PKB w 2025 roku do 64,5 proc. w 2026 roku.

Stan finansów państwa stanowi główny obszar ryzyka makroekonomicznego. Deficyt sektora finansów publicznych w przyszłym roku ponownie przekroczy 7% – ocenia Michał Stajniak

Ekonomiści liczyli, że projekt ustawy budżetowej na 2027 rok przyniesie konsolidację fiskalną.

Tak się nie stało, a rząd przewiduje utrzymanie wysokiego deficytu na poziomie 7,1 proc. w tym, jak i kolejnym roku. W takim scenariuszu dług sektora instytucji rządowych i samorządowych zbliża się do 70 proc. w kolejnym roku. Spodziewamy się, że polska krzywa będzie uwzględniać pewną premię za ryzyko fiskalne, co będzie implikować podwyższone stawki ASW – mówi Arkadiusz Balcerowski.

Słabością Polski jest innowacyjność

Niestety, słabo wypadamy w porównaniach innowacyjności. Musimy ją poprawić, a żeby tak się stało, konieczne jest zwiększenie nakładów na badania i rozwój.

Lepsze perspektywy w tym obszarze mogłyby przełożyć się na większą liczbę osób decydujących się na naukową ścieżkę kariery oraz stabilniejsze perspektywy dla tych, którzy już pracują nad nowymi wynalazkami. Dzięki temu Polska mogłaby poprawić wydajność – zauważa Marcin Kujawski, starszy ekonomista Banku BNP Paribas.

Polska musi coraz bardziej inwestować w nowe produkty, technologie i metody produkcji, ponieważ to one pozwalają zwiększać wartość wytwarzaną przez jednego pracownika.

Prawdziwy test dopiero przed nami

Obraz gospodarki w 2026 roku jest pozytywny, ale widać granice obecnego modelu. Przechodzimy transformację od konkurowania niskimi kosztami w stronę wysokomarżowego hubu przemysłowo-logistycznego.

Kluczowymi motorami są inwestycje w robotyzację oraz integracja z europejskim przemysłem. Główne bariery to: wysoka emisyjność i koszty energii, demografia oraz luka innowacyjna w stosunku do średniej unijnej – wylicza Michał Stajniak.

REKLAMA
0011586801
Złota Setka Podlaskiego
ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
PARTNERZY MERYTORYCZNI
dun & bradstreet
pwc
PATRONAT HONOROWY
ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PARTNER MEDIALNY GALI
Polskie Radio Białystok

eprasa.pl 85f8d5f187

PLEBISCYT

Tu aż kipi! Nie w garnkach, ale od dobrej, życzliwej energii

(ka)
Choć koła gospodyń wiejskich kojarzą nam się przede wszystkim z gotowaniem i festynami, ich największą siłą są ludzie. Tacy, którzy lubią swoje towarzystwo, potrafią się wspierać i mają wiele dobrych powodów, żeby się spotkać.

Na spotkaniach kół gospodyń wiejskich bywa gwarno, wesoło. Są rozmowy, żarty, nowe pomysły, ale też zwykła przyjemność z bycia razem.

Jedni znają się od lat, inni się poznają. Są wśród nich osoby w różnym wieku, o różnych charakterach, zainteresowaniach i doświadczeniach. Ale to właśnie ta różnorodność sprawia, że nie brakuje tematów do rozmów, okazji do wspólnego śmiechu ani pomysłów, które potem rozruszają wioskę. - W plebiscycie Mistrzowie Agro 2026 biorą udział oczywiście również koła gospodyń wiejskich, nie mogło być inaczej. I dziś właśnie je przedstawiamy - mówi dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Przygotowania do wydarzeń, pielęgnowanie lokalnych tradycji, organizowanie spotkań czy angażowanie się w życie miejscowości to ważna część działalności KGW, ale równie ważne jak efekty tych działań są relacje, które przy okazji powstają - i właśnie je chcieliśmy dziś pokazać.

One zawsze mogą na siebie liczyć. Jedna coś wymyśli, druga pomoże, kolejna doda otuchy

Ich siłą są życzliwość, wzajemna pomoc, kreatywność i ogromne serce do działania. Potrafią ciężko pracować, ale przede wszystkim lubią być razem, śmiać się i tworzyć rzeczy, które łączą ludzi.

KGW Ratowianki Cuda i Wianki (gmina Śniadowo) to grupa osób, które chętnie działają i spędzają czas w swoim towarzystwie. - Każda z nas wnosi coś od siebie – swoje umiejętności, doświadczenie i energię. Jesteśmy grupą zgraną, otwartą i pełną zaangażowania. Potrafimy wspólnie pracować, ale też po prostu dobrze się bawić. To właśnie ta codzienna współpraca i atmosfera przyjaźni sprawiają, że KGW Ratowianki Cuda i Wianki to nie tylko koło - to ludzie, na których można liczyć - przedstawia grupę Monika Truszkowska. Czy pamiętają moment, kiedy pomyśleli: „dobrze, że mamy siebie”? - Takich momentów było wiele - mówią wprost. Szczególnie wtedy, gdy pojawiały się trudniejsze zadania, dużo pracy albo krótki czas na przygotowania. Zawsze wtedy mogli liczyć na siebie - jedna osoba coś wymyśliła, druga pomogła, kolejna dodała otuchy: - „Dobrze, że mamy siebie” - to właśnie najlepiej opisuje nasze koło. Bo razem możemy więcej, a wspólna praca daje nam nie tylko efekty, ale przede wszystkim radość i poczucie, że tworzymy coś razem.

Młodsze uczą się od starszych, starsze czerpią energię od młodszych. Dzięki temu są jak rodzina

Na zdjęciach KGW w Krasnej Wsi (gmina Boćki) nie widać, że za każdym wydarzeniem stoją nie tylko przygotowania, ale relacje, zaufanie i zwykła kobieca przyjaźń.

Nie jesteśmy dużym kołem, ale właśnie dzięki temu bardzo dobrze się znamy. Każda z nas ma swoje zdanie, swoje pomysły i charakter, ale potrafimy się słuchać, szanować i wspierać. Nie zawsze musimy myśleć tak samo, żeby potrafić działać razem. I chyba to jest jedna z naszych największych sił - przekonuje Wioleta Pietruszczyk. Na ich spotkaniach jest dużo rozmów, śmiechu, planowania, czasami oczywiście pojawiają się różne pomysły i dyskusje. - Mamy też ogromną różnicę pokoleniową. W naszym kole są kobiety mniej więcej od 25. do 80. roku życia. I zamiast nas dzielić, ta różnica wieku bardzo nas łączy. Młodsze uczą się od starszych, starsze czerpią energię od młodszych. Właśnie dzięki temu jesteśmy dla siebie trochę jak rodzina - dodają.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:
wspolczesna.pl/agro
oraz poranny.pl/agro

SOŁTYS ROKU
1. **Krzysztof Kiełczewski,** Sołectwo Stare Guty, gmina Grabowo
2. **Krystyna Wasiluk,** Sołectwo Kuraszewo, gmina Czyże
3. **Marek Mancewicz,** Sołectwo Łapczyn, gmina Czarna Białostocka
4. **Magdalena Murawska,** Sołectwo Płociczno-Osiedle, gmina Suwałki
5. **Magdalena Organek,** Sołectwo Sojczyn Borowy, gmina Grajewo

ROLNIK ROKU
1. **Przemysław Puciłowski,** Puciłki
2. **Karol Kłoczko,** Wronowo
3. **Karolina Stachelek-Pupek,** Potasie
4. **Ernest Skarżyński,** Niewiarowo
5. **Tomasz Korytkowski,** Chojny-Naruszczki

LIDERKA/LIDER SPOŁECZNOŚCI ROKU
1. **Helena Koroluk,** Moszczona Pańska, działaczka społeczna
2. **Wioleta Pietruszczyk,** Krasna Wieś, Sołectwo Krasna Wieś
3. **Beata Rogalska,** Krypno Kościelne
4. **Michał Zaremba,** Kołomyjka, Prezes OSP
5. **Renata Czaban-Tarasewicz,** Szudziałowo, wójt

LEŚNICZY ROKU
1. **Wojciech Rybij,** Leśnictwo Łaźnisko
2. **Wiesław Pługów,** Leśnictwo Ławsk
3. **Ewelina Zawalich,** Leśnictwo Przejma

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU
1. **Ostoja Mostki - Domek nad Siemianówką,** Mostki
2. **Dom pod Klonem nad Biebrzą,** Giełczyn
3. **Dom na Górce Podlasie,** Zubry
4. **Siedlisko-Biebrza,** Jagłowo
5. **Ranczo na Sówce,** Bujenka

SOŁECTWO ROKU
1. **Sołectwo Stara Rozedranka,** gmina Sokółka
2. **Sołectwo Lady,** gmina Czyże
3. **Sołectwo Łebki Duże,** gmina Grabowo
4. **Sołectwo Budlewo,** gmina Wyszki
5. **Sołectwo Kompocie,** gmina Puńsk

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU
1. **KGW Ratowianki Cuda i Wianki,** gmina Śniadowo
2. **KGW Poroślanki w Porosłach,** gmina Choroszcz
3. **KGW Rubcowianki w Rubcowie,** gmina Płaska
4. **KGW w Krasnej Wsi,** gmina Boćki
5. **KGW w Kątach,** gmina Mały Płock

Patroni honorowi:
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Partnerzy plebiscytu:
Targi Kielce exhibition & congress centre
agrotech

eprasa.pl 85f8d5f187

CZYTELNIA

Czy da się narysować biografię pisarza?

Wydana właśnie przez Znak biografia Witolda Gombrowicza świetnie pasuje do jego twórczości. Jest bowiem w wersji komiksowej. Co więcej, jak dowiadujemy się z krótkiej przedmowy Rity Gombrowicz, od zawsze marzyła ona o komiksowej wersji życia swego sławnego małżonka. Pragnęła „opowieści o pisarzu, który potrafił tchnąć magię artystycznej fascynacji w banalną codzienność”.

Minęło sześć dekad i to marzenie urzeczywistniło się dzięki dwóm artystom od lat z sukcesami działającymi we Francji: Andrzejowi Wolskiemu i Jackowi Woźniakowi, którzy przywrócili do życia postać autora „Ferdydurke”. Za wizualną stronę tej opowieści odpowiada Adelina Kulmakhanova, artystka plastyczka z Kazachstanu, która zasłynęła swoimi ilustracjami dla „Le Canard Enchaîné” i Filharmonii Paryskiej.

Faktycznie, tom „Ja, Gombrowicz”, który pierwotnie ujrzał światło dzienne w 2025 roku nakładem wydawnictwa Denoël, to znacznie więcej niż standardowy portret pisarza. To brawurowa, autorska interpretacja jego istnienia przedstawiona w formie, która akuratnie oddaje hołd jego niekonwencjonalnemu podejściu do świata.

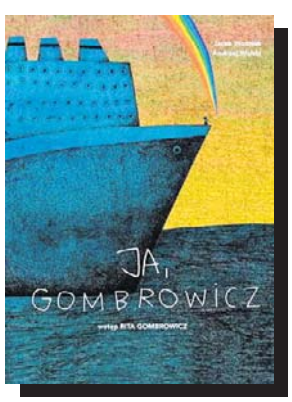

Jacek Woźniak, Andrzej Wolski, „Ja, Gombrowicz”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Michał Koterski

Rzucał żartami

W miniony wtorek aktor spotkał się na rozprawie rozwodowej ze swą byłą żoną Marcelą Leszczak. Dzięki relacji obecnego na korytarzu sądu reportera Pudelka wiemy, że obyło się bez grobowej atmosfery i wzajemnego unikania spojrzeń. Eksmałżonkowie usiedli obok siebie i swobodnie gawędzili. Koterski rzucał nawet żartami w kierunku fotoreporterów i dziennikarzy. Po wydaniu przez sąd wyroku Marcela i Michał wygłosili oświadczenie, w którym przyznali, że rozwiedli się za porozumieniem stron, twierdząc że „chcą być przykładem dla innych par, jak się rozwodzić”. Potem wyszli razem na ulicę i na koniec przytulili się do siebie. Na zdjęciach widać, że Marcela uroniła kilka łez na ramieniu męża.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Hyży ogłosiła niedawno, że utrzymuje bardzo dobre relacje z byłym mężem

Roksana Węgiel

Nie kłóci się

Młoda piosenkarka dba o swoją przyszłość i rozpoczęła budowę domu. Czekając na sfinalizowanie inwestycji, przeprowadziła się z mężem Kevinem do tymczasowego gniazdka w lesie pod stolicą. Dzięki temu trzyma się z dala od wszelkich problemów związanych z budową przyszłego domu. W rozmowie z Kozaczkiem przyznała, że to była bardzo sensowna decyzja. – Wiedziałam, że budowa domu to są ogromne koszty i wiedzieliśmy, na co się piszemy. Budowa to jest poniekąd taki sprawdzian wytrzymałości, jeśli chodzi o osobowość. Ale ze względu na to, że przenieśliśmy się szybciej pod Warszawę, to nie mamy tej presji i to nam daje dużo więcej takiego spokoju. Nie spinamy się już tak bardzo z tą budową. Na spokojnie, dom się buduje, my się nie kłócimy. Jest wszystko dobrze – podsumowała zadowolona.

Natalia Siwiec

Usuwa przedmioty

W niedawnym wywiadzie z Plejadą celebrytka opowiedziała, co ją najbardziej męczy w codziennym życiu małżeńskim z Mariuszem Raduszewskim. Okazało się, że wyjątkowo irytuje ją to, iż biznesmen zbyt często... sprawia jej drobne upominki bez okazji. – Najczęściej mam pretensje do Mariusza, że on kupuje pierdoły. On cały czas kocha kupować mi prezenty – małe upominki. Ja ich nie znoszę. Z jednej strony to jest słodkie, a z drugiej strony wolałabym ewentualnie jeden konkretny, ale też nie chcę prezentów. Chyba że na urodziny. Już mamy tyle rzeczy, że na razie usuwam je z naszego domu. Nie chcę ich kumulować, a Mariusz lubi codziennie nam coś kupić – pożaliła się serwisowi.

Agnieszka Hyży

Rozmawia i żartuje

Popularna prezenterka w 2014 roku rozwiodła się ze swym pierwszym mężem – Mikołajem Witem. Para wychowuje jednak wspólnie córkę Martę. Z czasem napięcie między byłymi małżonkami opadło. Dlatego niedawno Hyży opublikowała na Instagramie post, w którym napisała: „Dziś mogę powiedzieć coś, co dla wielu osób wciąż brzmi zaskakująco: ja naprawdę lubię swojego byłego męża. I mam poczucie, że to działa w obie strony. Mogłabym przytoczyć dziesiątki sytuacji, kiedy ludzie nie potrafią ukryć zdziwienia, dowiadując się, że jesteśmy byłymi małżonkami. W szkole, w urzędach, w sprawach zawodowych, kiedy mamy coś wspólnie do załatwienia. »Ale jak to? Państwo są po rozwodzie?«. Bo rozmawiamy normalnie. Bo żartujemy. Bo jesteśmy dla siebie mili. Chyba za mili jak na rozwodników” – podsumowała.

Aleksandra Konieczna

Doznała objawienia

Ceniona aktorka opowiedziała w rozmowie z Plejadą o swej religijnej konwersji. Choć została wychowana w katolickiej rodzinie, niezwykłe wydarzenie sprawiło, że zwróciła się w stronę prawosławia. – Doznałam mistycznego objawienia. Miałam jakieś 33 lata, jechałam prostą drogą do rodzinnego Prudnika. (...) Nagle usłyszałam młody męski głos, który mówił coś w nieznanym mi języku. Kilka razy te słowa do mnie wracały. Aż w końcu zrozumiałam, że jest to starocerkiewna modlitwa – zdradziła. Kilka lat później Konieczna przypadkiem znalazła się w pobliżu warszawskiej cerkwi. Weszła zaciekawiona – i z czasem stała się wierną Kościoła prawosławnego. Dziś regularnie chodzi do cerkwi i obchodzi prawosławne święta.

Julia Wieniawa

Rzuciła rękawicę

W ostatnim odcinku „Tańca z Gwiazdami” celebrytka wskoczyła na parkiet z Iwoną Pavlović. Panie dały się ponieść muzyce, energicznie kręcąc biodrami. Niestety, stylizacja Wieniawy najwyraźniej nie była projektowana z myślą o tak dzikich akrobacjach. Ciężar przypiętego do paska mikroportu oraz szalone obroty sprawiły, że krótka spódniczka z frędzlami zaczęła się zsuwać, odsłaniając bieliznę aktorki. Wieniawa kompletnie nie przejęła się jednak tą wpadką i wypaliła do mikrofonu: „Mam nadzieję, że nie zgorszyłam połowy Polski stylizacją”. Niedługo po emisji programu wrzuciła na swoje InstaStories kadr z szalonego tańca i podsumowała całe zamieszanie w dowcipny sposób: „Rękawica została rzucona. Majtki prawie też”.

Skolim

Zaprosił na ucztę

W minionym tygodniu polski „król latino” wyprawił dla swych fanów imprezę z okazji trzydziestych urodzin w podlaskich Siemiatyczach. Celebryta podjechał na miejsce Mercedesem i wkroczył na scenę po różowym dywanie. Fani zasypali swego idola kolorowymi bukietami kwiatów, laurkami i prezentami, podczas gdy on cierpliwie rozdawał autografy. W powietrzu unosił się ogromny balon, przypominający o okrągłych urodzinach wokalisty. Stoliki w strefie gastronomicznej uginały się pod ciężarem rozdawanych za darmo pączków i grillowanych kiełbasek. Potem na scenę wkroczył burmistrz miasta i obaj panowie wypili zdrowie solenizanta. Wiwatom widzów nie było końca.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Słuchaj serca, ale nie ignoruj faktów. Horoskop dzienny mówi, że Twój ciepły gest poprawi komuś humor.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień sprzyja kreatywności. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się pomysłem.

Baran (21.03 - 19.04)
Twoja wytrwałość zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny na piątek sugeruje skupić się na priorytetach.

Byk (20.04 - 20.05)
Nowe pomysły dodadzą Ci skrzydeł. Horoskop dzienny podpowiada, by nie odkładać marzeń na później i zrobić pierwszy krok już dziś.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś mówi, że zachowując spokój, odkryjesz szansę na pozytywną zmianę.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo sugeruje postawić na szczerość.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć ważny cel. Horoskop dzienny podpowiada, by nie przejmować się drobiazgami i ufać sobie.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja energia przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ten dzień i śmiało realizować swoje plany.

Waga (23.09 - 22.10)
Dziś zadbaj o swoje emocje i bliskich. Horoskop dzienny na piątek mówi, że szczera rozmowa przyniesie ulgę i poczucie bezpieczeństwa.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas na relaks oraz odpoczynek.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Odważne decyzje przyniosą dobre efekty. Horoskop dzienny na piątek sugeruje zaufać intuicji.

eprasa.pl 85f8d5f187

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG ul. Arciszewskiego, luksusowe mieszkanie 65m², do morza 200m + garaż, 608-664-570.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, panu 1-pokojowe do wynajęcia, tel. 503-120-005.

POKÓJ z balkonem, B-stok, 505-925-517

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GM.GONIĄDZ, rekreacyjna 4,28ha, nad wodą, 604-550-631

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy
tel. 731 091 399

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, tapetowanie, panele, szpachlowanie- solidnie, 733-216-686

REMONTY i wykończenia, szpachlowanie, malowanie. 500348745

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

PŁODY ROLNE

NAWÓZ NPK 6% P-18%, K-28% 2280zł/T Nawóz dowieziemy do klienta bezpłatnie.789620515

STOPKLATKA

FOT. PAP/MARCIN OBARA

↑ Ta chwila wzbudziła najwięcej kontrowersji. Maciej Berek złożył ślubowanie na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Świadkami byli marszałkowie Senatu i Sejmu: Małgorzata Kidawa-Błońska i Włodzimierz Czarzasty. Ustawa mówi, że ślubowania się dokonuje „wobec prezydenta", którego w Sejmie nie było. Karol Nawrocki zaznaczył, że Berka za sędziego TK nie uznaje

Tryb, w jakim przyjęto ślubowanie od Berka, sprawił, że natychmiast eskalował spór czysto polityczny. Pod TK zebrali się przeciwnicy obecnej koalicji rządzącej, by protestować przeciw tej decyzji. Wspierali ich politycy opozycji. Doszło do przepychanek z policją. A przewodniczący TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił Berka do orzekania

→

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

FOT. PAP/EPA/CRISTOBAL HERRERA-ULASHKEVICH

← Najsłynniejszy piłkarz świata Lionel Messi przygotowuje się do życia po zakończeniu kariery. Właśnie pojawiła się informacja, że w polskiej stoczni kupił luksusowy katamaran ULTIMA 88. 27-metrowa łódź będzie na co dzień na Balearach

0011599219

Z wielkim żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci

Profesora

Adama Jamroza

uczonego, współtwórcy i pierwszego
Rektora Uniwersytetu w Białymstoku,

Doktora honoris causa UwB,

Senatora RP,
Sędziego Trybunału Konstytucyjnego,

Odznaczonego Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
pragnę złożyć wyrazy głębokiego współczucia.

Jacek Brzozowski
Wojewoda Podlaski

REKLAMA 0011599529

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność" w Ełku
ul. Gdańska 35/2, tel. 87 620 85 59
OGŁASZA PRZETARG
na wymianę wodomierzy (1115 szt.) w zasobach mieszkaniowych Spółdzielni.

Pożądany termin wykonania ww. prac: do 15.01.2027 r.
Termin składania ofert: do 29.10.2026 r. do godziny 10.00 w biurze Spółdzielni.
Otwarcie ofert nastąpi 29.10.2026 r. o godzinie 11.00.
Cena nie jest najważniejszym kryterium oceny oferty. Spółdzielni przysługuje prawo wyboru oferty, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w biurze Spółdzielni lub telefonicznie w godzinach 8.00 – 14.00 od poniedziałku do piątku.

0011599379

Wyrazy głębokiego współczucia

Eugeniuszowi Iwaniukowi

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i pracownicy Spółki Palisander

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 85f8d5f187

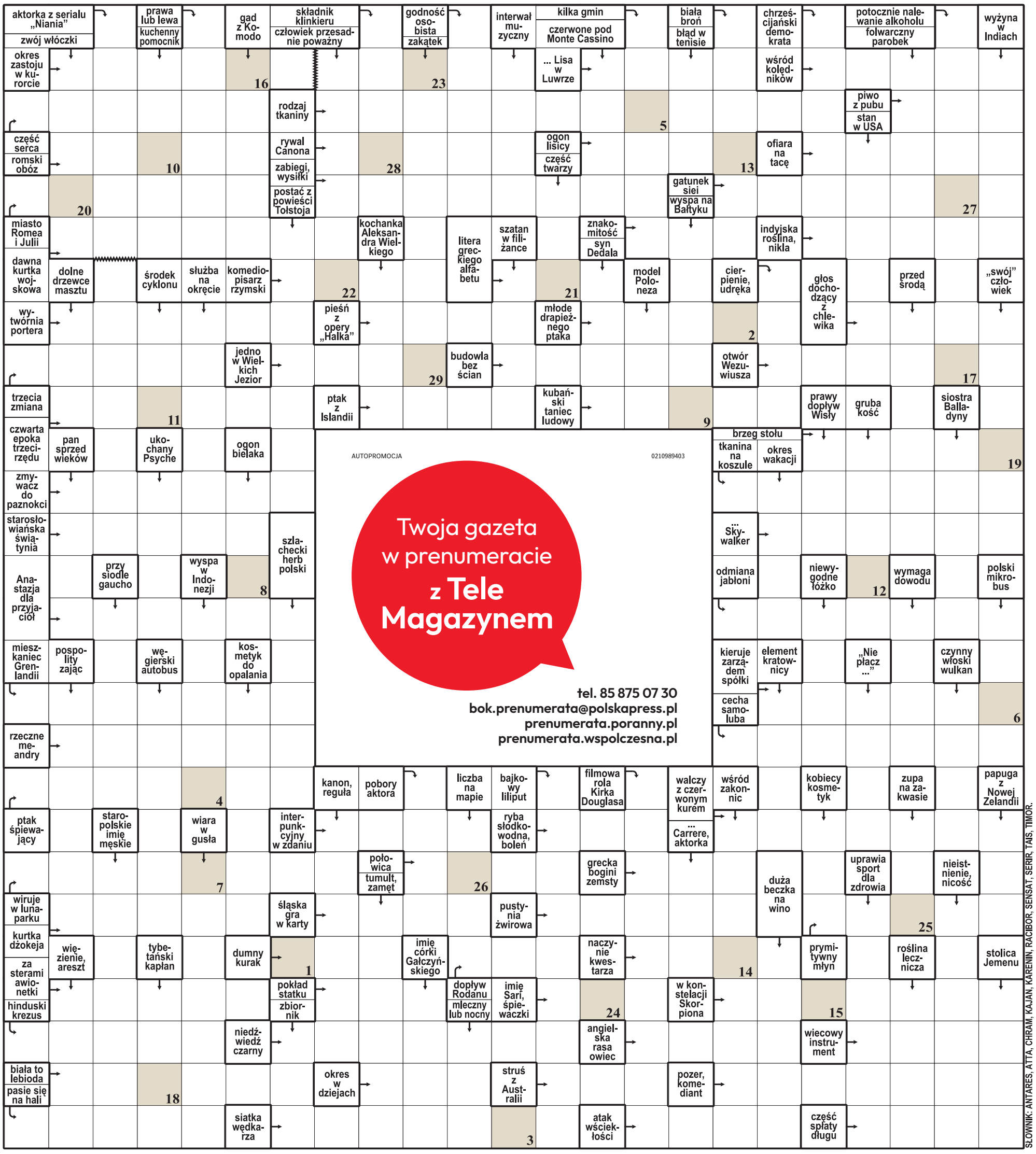

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: myśl Ralpha Waldo Emersona.

ROZWIĄZANIE: PIERWSZYM BOGACTWEM JEST ZDROWIE.

eprasa.pl 85f8d5f187

Krzyżówka panoramiczna

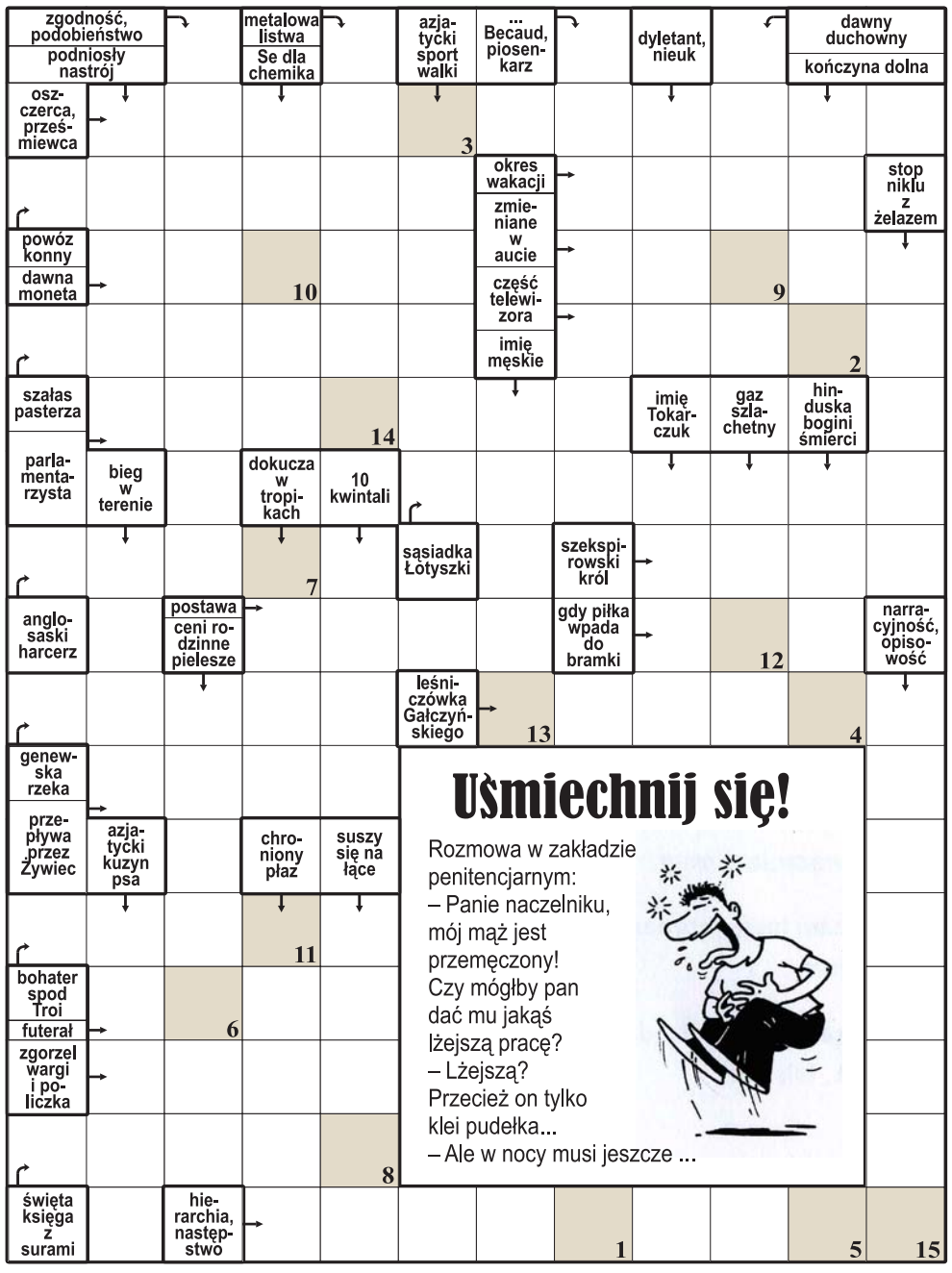

Uśmiechnij się!

Rozmowa w zakładzie penitencjarnym:
– Panie naczelniku, mój mąż jest przemęczony! Czy mógłby pan dać mu jakąś lżejszą pracę?
– Lżejszą? Przecież on tylko klei pudełka...
– Ale w nocy musi jeszcze ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) zaliczka, zadatek (6).
B) „... cygański", operetka Straussa (5).
C) stare, wysokie drzewo iglaste (6).
D) jednostka monetarna Algierii lub Jordanii (5).
E) wynik działania (5).
F) nieunikniona konieczność; przeznaczenie (5).
G) najmniejsza jednostka fonetyczna języka (6).
H) giermek Zbyszka z Bogdańca (5).
I) wyższy duchowny katolicki niebędący biskupem (7).
J) popularny kabaret z Zielonej Góry (5).
K) coś co jest przeszkodą, zawadą (4,1,4).
L) reklamowany baton (4).
Ł) pomieszczenie z kabiną prysznicową (8).
M) marynarz, zwłaszcza rosyjski (6).
N) budynek kolejowy z urządzeniami do regulacji ruchu (9).
O) kawałek tkaniny służący do przykrywania stołu (5).
P) Ocean Spokojny (7).
R) przednia strona monety z określeniem jej wartości (6).
S) sportowy czasomierz (6).
T) pokrywa ścianę (4).
U) Michał, muzyk i kompozytor jazzowy (8).
W) oczko w głowie dziadka (4).
Z) metal na obrączki (5).
Ż) Piotr, skoczek narciarski (4).

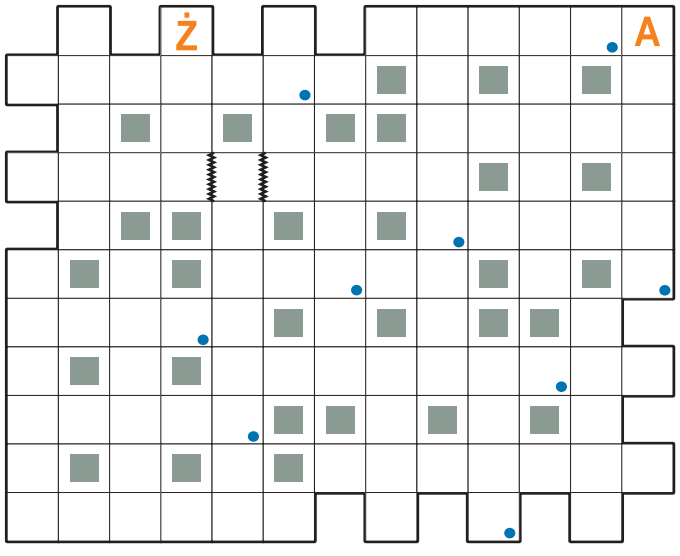

Krzyżówka z hasłem

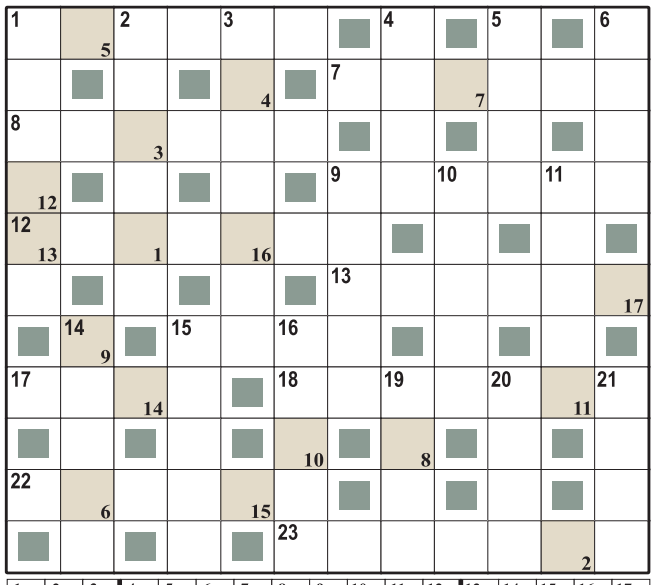

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) w morzu lub wannie,
7) kuchenny obrus,
8) ukryta drwina, sarkazm,
9) pączki kwiatu jako przyprawa,
12) rowek na kolumnie,
13) tłum ludzi, mrowie,
15) wiązka żyta,
17) daleko od Rzymu,
18) ozdobna palma,
22) przyspieszony po wysiłku,
23) teatralna pauza.

Pionowo:
1) w parze z księżniczką,
2) co rok, to ...,
3) ... Kamiński, aktor i reżyser,
4) pokój mniszki,
5) niski, podłużny stół,
6) mało żyzne gleby,
9) pniak po ścięciu drzewa,
10) rzeźba Michała Anioła,
11) cięgi, razy,
14) przed czwartkiem,
15) podhalański świerk,
16) drzewo liściaste,
19) wypiek dla jubilata,
20) sol lub mi,
21) mocny argument, zaleta.

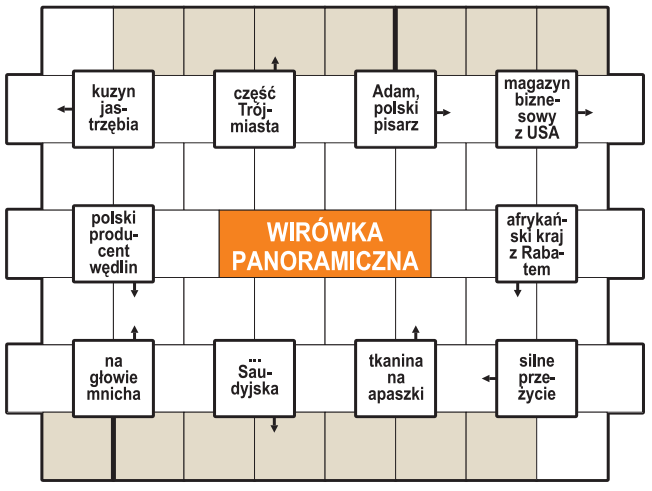

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: myśl Horacego.

Duet jolek

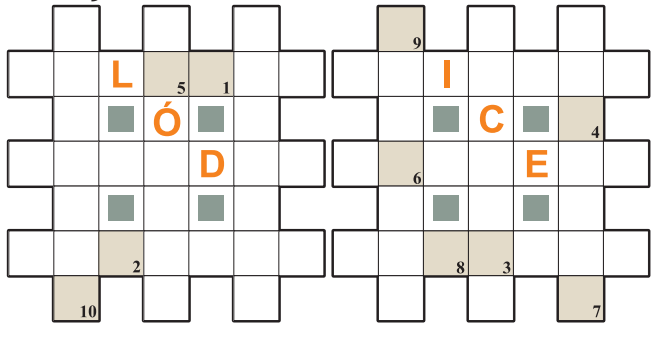

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– „Płonie ... w lesie"
– rybie płuca
– dokonanie, wyczyn
– nóż do wycinania trzciny
– regionalna odmiana języka
– miasto nad Maricą (Bułgaria)
– kolega zecera
– brat polski
– André, francuski pisarz
– prosię ziemne
– surowa ocena
– bohaterowie książek Tove Jansson

Logogryf

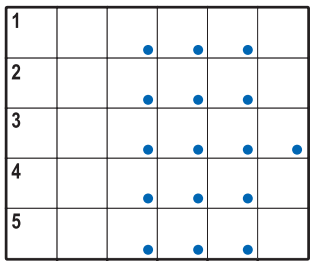

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) uwielbienie, zachwyt,
2) dramat Witkacego,
3) niewielka ilość, krzta,
4) drugi księżyc Marsa,
5) podziemna część rośliny.

Szyfr

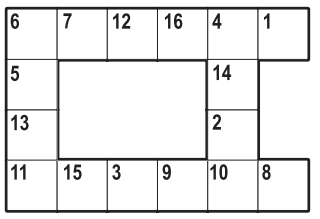

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
6) sześćdziesiąta część godziny,
11) największy i najzimniejszy stan w USA.
Pionowo:
6) domena Ewy Minge,
4) duży zbiornik lub dawny czołg.

Krzyżówka

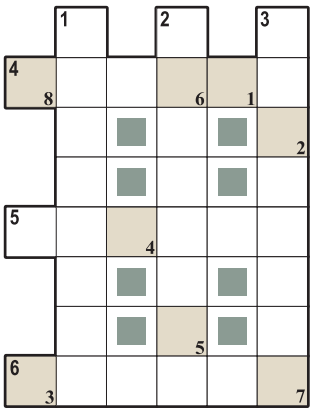

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) trunek z gwiazdkami,
5) gatunek wódki z destylatu winogronowego,
6) grecki napój alkoholowy.
Pionowo:
1) rozwidlenie dróg,
2) ... Gibraltarska,
3) część samolotu lub szybowca, która daje siłę nośną w powietrzu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... jakiś tunel kopać; **krzyżówka A-Ż:** kierownik; **krzyżówka z hasłem:** Oko mądrością życia; **wirówka panoramiczna:** Naga jest prawda; **duet jolek:** antarktyda; **logogryf:** „Dziewczyna i morze"; **szyfr:** „Anatomia skandalu"; **krzyżówka:** armaniak.

eprasa.pl 85f8d5f187

PIŁKA NOŻNA

Przy reprezentacji trzeba się uzbroić w cierpliwość

Tomasz Sokołowski z Legią Warszawa zdobył mistrzostwo Polski, Puchar Polski, Superpuchar i Puchar Ligi, zagrał też w Lidze Mistrzów. 12-krotny reprezentant kraju jest teraz trenerem personalnym i komentuje wydarzenia sportowe w radiu

Jaromir Kruk

Jakie wnioski można wyciągnąć po czterech spotkaniach kadry Polski Jana Urbana w Lidze Narodów?

Po odejściu kluczowych piłkarzy, takich jak Kamil Glik, Wojciech Szczęsny, Kamil Grosicki czy wcześniej Łukasz Piszczek i Kuba Błaszczykowski, na finiszu kariery Roberta Lewandowskiego, szukamy nowych piłkarzy, którzy będą w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kadry. To jest taki okres, wyniki są na pewno poniżej oczekiwań, ale składa się na to szereg czynników. Nie wszyscy zawodnicy, z jakimi wiąże się duże oczekiwania, znajdują się w wysokiej formie. Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że musimy się uzbroić w cierpliwość.

Nie szukamy kogoś, kogo nie ma?

Trzeba się przekonać po kilku spotkaniach, kto ile może dać kadrze, a kto do niej nie pasuje. Proszę spojrzeć na Sebastiana Szymańskiego – bardzo dobry zawodnik, ale nie zawsze gra na swoim najwyższym pułapie, co nie jest tylko zależne od niego. Trener Urban próbuje poukładać klocki i też da się zauważyć pozytywy. Kreujemy sporo sytuacji, niestety... nieskuteczność. W barażu o mundial przegraliśmy ze Szwedami 2:3 i ja nie mogę sięgnąć pamięcią do spotkania, gdy straciliśmy tyle goli i udało się go wygrać. Nie wyszedł nam też mecz z tym samym rywalem w Lidze Narodów – ponownie łatwo dawaliśmy sobie wbijać bramki.

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI/POLSKA PRESSE

W reprezentacji Polski w latach 1994-1998 Tomasz Sokołowski rozegrał 12 meczów i strzelił jednego gola

Selekcjoner powinien podziękować Janowi Bednarkowi, z którego winy pada sporo goli dla przeciwników?

Duet Bednarek – Kiwior gra w FC Porto, mocnym klubie, a jak ktoś w piłce popełnia błędy, to inny musi je próbować naprawiać. Najłatwiej zrezygnować z zawodnika, a nas na to nie stać. Drużyna piłkarska jest niczym naczynia połączone, a jak już wspominałem, my cały czas szukamy po odejściu ważnych piłkarzy. Nie idzie nam w Lidze Narodów, ale ja wierzę, że w kadrze wreszcie zaskoczy, oby jak najszybciej. Wróćmy do kwestii nieskuteczności, bo przez to też przegrywaliśmy, nie tylko wskutek błędów obrońców.

Grałeś w reprezentacji Polski. Czy czegoś dziś zazdrościsz obecnym kadrowiczom?

To były inne czasy i trudno je porównywać. Nam zawsze starano się zapewniać jak najlepsze warunki do przygotowań do spotkań, trenowaliśmy w różnych miejscach na dobrych boiskach, choćby w Świerklańcu. Wtedy nie mieliśmy ośrodka z prawdziwego zdarzenia dla reprezentacji, teraz też nie mamy, ale są plany, między innymi w Karczewie pod Warszawą – to superlokalizacja. To kwestia czasu.

Czułeś – występując w reprezentacji Polski – większą presję?

Inaczej się gra w barwach narodowych niż w klubie. Wiesz, że liczy na ciebie wiele milionów ludzi, że mają nadzieje, oczekiwania. Presja zawsze była, w moim przypadku inna, bo przebiłem się do reprezentacji jako zawodnik z polskiego klubu, a dominowali piłkarze z lig zagranicznych. Trzeba było na każdym treningu pokazywać swoją wartość, udowadniać przydatność – szło mi chyba nieźle. Nie było mi dane awansować z kolegami do finałów wielkiej imprezy, ale swoją przygodę z drużyną narodową do dziś traktuje niczym nobilitację. Większego zaszczytu, prestiżu dla sportowca nie ma.

Teraz trudniej przebić się z ekstraklasy do reprezentacji Polski?

Kluby zagraniczne sprowadzają teraz z ekstraklasy zawodników 19-letnich, 20-letnich, nawet młodszych, gdy są jeszcze stosunkowo tani. Dla bogatych kontrahentów to nie jest tak wielkie ryzyko, a można jeszcze zarobić. W Górniku był Wiktor Nowak, w Jagiellonii Oskar Pietuszewski, Bartosz Mazurek, nie da się wręcz nie zauważyć tak zdolnych młodych piłkarzy. W młodzieżówce też gra wielu fajnych chłopaków, jedni jeszcze są w ekstraklasie, inni już w ligach zagranicznych. Często polskie kluby środki pozyskane ze sprzedaży rodzimych talentów inwestują w transfery coraz lepszych graczy zagranicznych – tak to funkcjonuje. Ekstraklasa się rozwija, widać to po europejskich pucharach, ale nie zawsze musi się to przekładać na powołania do reprezentacji Polski.

©℗

PIŁKA NOŻNA

Oskar Pietuszewski nowym rekordzistą w Lidze Mistrzów

Jakub Jabłoński

Oskar Pietuszewski dopisał sobie kolejne cenne osiągnięcie. Młody skrzydłowy FC Porto i reprezentacji Polski we wczorajszym meczu 2. kolejki z Realem Betis Sewilla stał się najmłodszym Polakiem, który zadebiutował w Lidze Mistrzów.

Czy jest coś, czego już teraz może pozazdrościć Robert Lewandowski Oskarowi Pietuszewskiemu? Kapitan reprezentacji Polski w wieku, w którym skrzydłowy FC Porto zadebiutował w Lidze Mistrzów, występował w drugoligowym Zniczu Pruszków, a następnie przeniósł się do Lecha Poznań, gdzie stawiał pierwsze kroki w polskiej ekstraklasie.

Pietuszewski zagrał w tych rozgrywkach, mając 18 lat, 4 miesiące i 24 dni. Polak wszedł na boisko w 59. minucie, kiedy jego zespół remisował. Ostatecznie mistrzowie Portugalii musieli wrócić ze stolicy Andaluzji na tarczy, mimo że chwilę po wejściu polskiego nastolatka objęli prowadzenie. Szybko okazało się ono ulotne, a o zwycięstwie Betisu na Estadio de la Cartuja przesądzili Cucho Hernandez oraz Isco, który ustalił wynik z rzutu karnego na chwilę przed końcem regulaminowego czasu gry.

Sam Oskar może mieć minimalne powody do zadowolenia. Został najmłodszym polskim debiutantem w Lidze Mistrzów, bijąc tym samym osiągnięcie Szymona Czyża. Obecnie kontuzjowany piłkarz Widzewa Łódź, który jeszcze kilka lat temu występował we włoskim Lazio i któremu wróżono wielką karierę, zadebiutował w tych rozgrywkach w wieku 19 lat, 3 miesięcy i 20 dni.

Trzecim najmłodszym Polakiem jest piłkarz Slavii Praga Oskar Kubiak, który wszedł z ławki w przegranym meczu z Sabahem Baku (0:2) i zaliczył swój drugi występ w tych rozgrywkach. Razem z nim po przerwie na boisku pojawił się jego rodak z czeskiej ekipy, 22-letni Wiktor Nowak. W barwach mistrza Azerbejdżanu pełne 90 minut na lewej obronie rozegrał Tymoteusz Puchacz. Wtorkowy wieczór źle wspominali Piotr Zieliński, którego Inter Mediolan przegrał z Club Brugge, oraz Michał Skóraś, który zameldował się na boisku w drugiej połowie meczu RC Lens ze Sportingiem Lizbona i musiał uznać wyższość rywali. Dzień później, poza Pietuszewskim, na środku obrony FC Porto zagrał Jakub Kiwior, a najwięcej powodów do zadowolenia miał Matty Cash. Jego Aston Villa wbiła aż sześć bramek Fenerbahce Stambuł.

eprasa.pl 85f8d5f187

SPORT

Jagiellonia II Białystok przegrała z KS CK Troszyn 0:1 w meczu zaległym 11. kolejki piłkarskiej III ligi

SIATKÓWKA

Ślepsk zaczyna nowy sezon. Celem play-off

PAP

Ślepsk Malow Suwałki podejmie w niedzielę ekipę Jastrzębia Barkom w meczu inaugurującym rozgrywki Tauron Ligi Mężczyzn.

Ośmiu siatkarzy dołączyło latem do zespołu Ślepska Malow. Kierownictwo suwalskiego klubu liczy w tym sezonie na awans do play off.

– Chcemy być w czołowej ósemce i grać w play off. Wybraliśmy dobrych zawodników do zespołu, który budujemy w ekstraklasie od siedmiu lat. Co ważne, mamy stabilnych sponsorów – powiedział prezes klubu Wojciech Winnik.

Do drużyny dołączyli w tym sezonie rozgrywający z Hiszpanii Angel Trinidad de Haro, reprezentacyjny libero Maksymilian Granieczny i atakujący Maksymilian Łysoń. W dużej mierze wymienieni zostali zawodnicy na pozycji przyjmującego. Nowi to Argentyńczyk Ignacio Luengas, Niemiec Moritz Reichert i Marcel Hendzelewski. Skład środkowych uzupełnią Łukasz Usowicz i Paweł Pietraszko.

W kadrze pozostali: kapitan Bartosz Filipiak, Bułgar Asparuch Asparuchow, Jan Nowakowski, Jakub Kubacki, Karol Jankiewicz i Bartosz Mariański. Drużynę poprowadzi nowy trener Piotr Graban.

Mecz z Jastrzębiem zostanie rozegrany w niedzielę o godz. 18 w suwalskiej Arenie. Transmisja w Polsacie Sport.

PIŁKA NOŻNA - EKSTRAKLASA

Jaga i Miedziowi w podobnej sytuacji. Kto się przełamie?

Jagiellonia wraca do gry co trzy dni. Żółto-Czerwoni zmierzą się w niedzielę w Lubinie z Zagłębiem w meczu 11. kolejki ekstraklasy.

Tomasz Dworzańczyk

Oba zespoły są w podobnej sytuacji. W miniony weekend przegrały w takim samym stosunku 1:3, a do tego mogą czuć się pokrzywdzone przez arbitrów, którzy mylili się na niekorzyść obu ekip. Jagiellończycy doznali porażek w trzech ostatnich ligowych potyczkach, a Miedziowi w dwóch.

– Zrobimy wszystko, aby zdobyć u siebie trzy punkty. Ostatnie spotkanie z Jagiellonią mimo, że przegraliśmy, to prezentowaliśmy się w nim przyzwoicie – zauważa Jakub Sypek, pomocnik Zagłębia.

Miedziowi wydają się być faworytem. U siebie są bardzo groźni dla każdego, a Jaga w tym sezonie często zawodzi (pięć porażek ligowych na dziewięć rozegranych spotkań). Do tego białostockich piłkarzy czeka długa podróż do Lubina, a nie zapominajmy, że będą mieli w nogach wczorajszy wieczorny mecz pucharowy z Araratem Armenia i niewiele czasu na regenerację.

Spotkanie zostanie rozegrane w niedzielę o godz. 14.45. Sędzią będzie Jarosław Przybył z Kluczborka. Transmisja w Canal + Sport3.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Dla Kajetana Szmyta (z prawej) będzie to powrót do Lubina

PROGRAM 11. KOLEJKI

Piątek: Wieczysta Kraków - Raków Częstochowa (godz. 18), Widzew Łódź - Wisła Kraków (20.30).

Sobota: Motor Lublin - Śląsk Wrocław (14.45), GKS Katowice - Pogoń Szczecin (17.30), Cracovia Kraków - Legia Warszawa (20.15).

Niedziela: Górnik Zabrze - Piast Gliwice (12.15), Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok (14.45), Lech Poznań - Korona Kielce (17.30).

Poniedziałek: Wisła Płock - Radomiak Radom (19).

TABELA

1. Górnik Zabrze	10	25	19-9
2. Lech Poznań	9	22	21-8
3. Legia Warszawa	10	22	21-8
4. Pogoń Szczecin	9	18	14-6
5. GKS Katowice	10	18	22-15
6. Wisła Kraków	10	17	17-14
7. Piast Gliwice	10	16	18-16
8. Korona Kielce	10	15	12-12
9. Zagłębie Lubin	10	15	12-13
10. Jagiellonia Białystok	9	12	13-16
11. Cracovia	10	11	12-15
12. Wisła Płock	9	11	9-15
13. Widzew Łódź	10	9	14-15
14. Motor Lublin	10	9	12-17
15. Wieczysta Kraków	10	8	15-19
16. Radomiak Radom	10	8	9-23
17. Śląsk Wrocław	10	6	12-19
18. Raków Częstochowa	10	3	13-25

ŚCIĄGA KIBICA

Piłka nożna

Betclic III liga: ŁKS Łomża - Olimpia Zambrów (sobota, godz. 17 na stadionie przy ul. Zjazd 18), Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (niedziela, godz. 15 na boisku przy ul. Elewatorskiej).

IV liga „Bank Spółdzielczy Bielsk Podlaski”: Sobota: Wissa Szczuczyn - Pomorzanka Sejny (13), KS Wasilków - Krypnianka Krypno (15), Warmia Grajewo - Promień Mońki (14), Ruch Wysokie Mazowieckie - Czarni Czarna Białostocka (15), Supraślanka Supraśl - KS Michałowo (15), Pionier Brańsk - KS Śniadowo (15). Niedziela: ŁKS II Łomża - Hetman Tykocin (11), LZS Krynki - Tur Bielsk Podlaski (15).

Klasa okręgowa: Sobota: Rudnia Zabłudów - Wigry II Suwałki (14), Sparta Augustów - Cresovia Siemiatycze (15), Orzeł Kolno - Unia 1976 Ciechanowiec (15). Niedziela: Orlęta Czyżew - Pogoń Łapy (14), Jagiellonia III Białystok - Narew Choroszcz (15), Puszcza Hajnówka - MOSP Białystok (14), KS II Wasilków - Sokół 1946 Sokółka (13), Sparta 1951 Szepietowo - GKS Gródek (14).

CLJ U17: Jagiellonia Białystok - Stal Rzeszów (sobota, godz. 12 boisko przy ul. Elewatorskiej).

Siatkówka

Tauron Liga Mężczyzn: Ślepsk Malow Suwałki - Jastrzębie Barkom (niedziela, godz. 18 hala przy ul. Zarzecze 26.

Futsal

I liga: Futbalo Białystok - BAF Bonito Helios Białystok (sobota, godz. 19, hala SP 8 przy ul. Jesiennej).

Koszykówka II liga mężczyzn: Żubry Białystok - HydroTruck Radom (sobota, godz. 18, hala SP 50 przy ul. Pułaskiego).

Siatkówka

I liga kobiet: KS BAS Kombinat Budowlany Białystok - Nowel Los Nowy Dwór Mazowiecki (sobota, godz. 18 sala ZSRol. przy ul. Suchowolca).

Piłka ręczna

II liga mężczyzn: MOKS Słoneczny Stok Białystok - Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka (sobota, godz. 18, hala SP 49 przy ul. Armii Krajowej.

red

KOSZYKÓWKA - II LIGA

Żubry zdecydowanie lepsze od Tura w rogatych derbach

Adam Muśko

Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok wygrali 88:62 na wyjeździe w derbach województwa z Turem Basket Bielsk Podlaski. Bielski klub oficjalnie pożegnał wieloletniego zawodnika Łukasza Kuczyńskiego, który jest teraz w Żubrach.

Koszykarskie derby Podlaskiego to zazwyczaj zacięta i emocjonująca walka. Ale nie tym razem. Białostocki zespół szybko pokazał, że w tym sezonie dysponuje znacznie większą siłą niż Bielszczanie.

Już po pierwszej kwarcie podopieczni Piotra Bakuna prowadzili różnicą 10 punktów i w dalszej części raczej kontrolowali spotkanie. Końcowa różnica 26 punktów między drużynami pokazuje, że Żubry górowały w każdym elemencie gry.

To był szczególny mecz dla Łukasza Kuczyńskiego, legendy Tura Basket, który w tym sezonie broni barw Żubrów. Kuczyński zagrał 10 minut i zdobył dwa punkty. Ponadto otrzymał pamiątkową koszulkę z numerem 9, a prezes klubu Aneta Andruszkiewicz zapowiedziała, że numer ten został zastrzeżony.

W najbliższej kolejce Tur Basket zagra na wyjeździe z Rysiami Sochaczew, a Żubry podejmą HydroTruck Radom.

Tur Basket Bielsk Podlaski - Żubry Abakus Okna Białystok 62:88 (14:24, 16:20, 15:16, 17:28).

Tur Basket: Aaron Weres - 20, Mikołaj Krakowiak - 15, Eryk Gąsiński - 10, Piotr Bobka - 6), Mateusz Fatz - 5, Piotr Łucka - 4, Jakub Grigoruk - 2, Kacper Jakuć, Yehor Martynenko, Kacper Szerszenowicz.

Żubry: Przemysław Kociszewski - 21, Marcel Kapuściński - 17, Cezary Zabrocki - 12, Jakub Zalewski - 11, Karol Kutta - 10, Mateusz Czempiel - 8, Kacper Mąkowski - 5, Łukasz Kuczyński - 2, Maciej Siemieńczuk - 2, Maciej Kurzyna.

1. AZS AWF Warszawa	5	9	436 - 363
2. Legia II Warszawa	5	8	437 - 343
3. PKK 99 Pabianice	5	8	434 - 408
4. HydroTruck Radom	5	8	436 - 422
5. Księżak Łowicz	4	8	366 - 243
6. Legion Legionowo	4	8	372 - 256
7. TSK Roś Pisz	5	8	460 - 374
8. Żubry Białystok	4	7	353 - 295
9. Tur Basket	5	7	377 - 399
10. Lublinianka	4	7	352 - 323
11. Politechnika Warszawska	5	7	349 - 371
12. Dziki II Warszawa	5	7	475 - 456
13. ŁKS II	5	6	389 - 430
14. Znicz Pruszków	5	6	355 - 394
15. Rysie Sochaczew	5	5	315 - 492
16. Sokół Ostrów Maz.	5	5	245 - 582

eprasa.pl 85f8d5f187